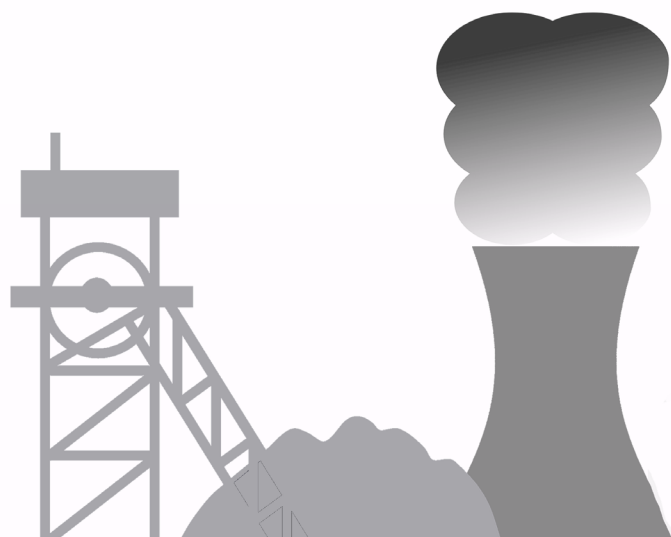
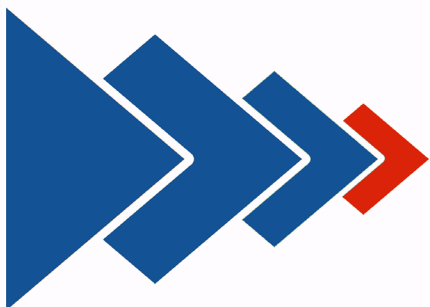


RAPORT



Turów: stracona szansa
na sprawiedliwą
transformację



RAPORT

**Turów:
stracona szansa
na sprawiedliwą
transformację**

Małgorzata Kulbaczevska-Figat, Veronika Sušová-Salminen

RAPORT

Turów: stracona szansa na sprawiedliwą transformację

W opracowaniu raportu brali udział:

Iwona Lewandowska, Piotr Lewandowski, Czesław Kulesza, Michal Černý

Tłumaczenia:

Morzata Kulbaczevska-Figat, Veronika Sušová-Salminen

Projekt okładki:

Piotr Lewandowski



Publikacja powstała dzięki wsparciu JournalismFund. Journalismfund.eu w ramach swojej pomocy finansowej nie ingeruje w prace dziennikarzy, a gwarantuje im niezależność podczas pracy.

The Turów Case: Lost Opportunity for a Just Energy Transition | Journalismfund Europe

Copyright © by Fundacja Naprzód

ISBN: 978-83-955434-3-2

Wydawca:

Fundacja Naprzód

Przygotowanie do druku i druk:

Oficyna Wydawnicza RC

Informacja o autorach

MAŁGORZATA KULBACZEWSKA-FIGAT

Polska dziennikarka. Pisze o życiu politycznym i społecznym państw Europy Środkowo-Wschodniej. Szczególnie interesują ją działania oddolnych ruchów społecznych, kwestie praw pracowniczych i praw człowieka, transformacje regionów przemysłowych, migracje. Współzałożycielka i redaktor naczelna platformy Cross-Border Talks, koordynatorka portalu internetowego Nasze Argumenty (nargumenty.pl), współpracowniczką Fundacji Naprzód. Była szefowa działu Polska w Dzienniku Trybuna. Jej teksty były również publikowane przez Krytykę Polityczną (Polska), Jacobin (USA), Left.it (Włochy), Avgi (Grecja).

VERONIKA SUŠOVÁ-SALMINEN

Czesko-fińska dziennikarka, redaktorka naczelna czesko-słowackiego magazynu internetowego !Argument i współredaktorka międzynarodowego projektu Cross-Border Talks. Poza dziennikarstwem prowadzi działalność naukowo-badawczą. Jej głównym obszarem zainteresowań jest polityka i zmiany społeczno-gospodarcze w Europie Środkowej i Wschodniej.

IWONA LEWANDOWSKA

Politolożka i szefowa Fundacji Europejskie Centrum Dialogu. Urzędniczka administracji samorządowej, współpracowniczką kwartalnika i portalu Nasze Argumenty, pisząca o sprawach społecznych i europejskich.

PIOTR LEWANDOWSKI

Współzałożyciel Społecznego Forum Wymiany Myśli, współpracownik Fundacji Naprzód, fotograf i działacz społeczny. Wcześniej związany ze Związkiem Zawodowym Sierpień'80. Były publicysta tygodnika „Trybuna Robotnicza”, obecnie współpracuje z kwartalnikiem „Nasze Argumenty” i portalem Nasze Argumenty

CZESŁAW KULESZA

Politolog, członek zarządu Fundacji „Naprzód” i Europejskiej Sieci na rzecz Alternatywnego Myślenia i Dialogu Politycznego transform!europe. Redaktor naczelny kwartalnika Nasze Argumenty. Koordynator międzynarodowego projektu antyfaszystowskiego Ku Przestrodze/ Watch Out. Współautor publikacji Studies on Challenges in Post-Coal Regions.

MICHAL ČERNÝ

Czeski dziennikarz, grafik i operator. Studiował dziennikarstwo i medioznawstwo na Uniwersytecie Karola w Pradze. W przeszłości pracował jako dziennikarz (magazyn CHIP, ExtraNotebook i inne)



fot. Piotr Lewandowski

Małgorzata Kulbaczewska-Figat
Veronika Sušová-Salminen

Kopalnia Turów – stracona szansa na sprawiedliwą transformację?

Wprowadzenie: dlaczego Turów?

Zanim o Kopalni Węgla Brunatnego Turów nie zrobiło się głośno w całej Europie, znaczna część Polaków nie umiałaby pokazać jej na mapie. Worek Turowski, Bogatynia, Trójcyk to nie tylko geograficzne obrzeża Polski, ale i marginesy świadomości. W potocznej wyobraźni węgiel kojarzy się z Górnym Śląskiem. Uczyliśmy się w szkole o węglu brunatnym, ale ilu z nas zdawało sobie sprawę, że u zbiegu polskiej, czeskiej i niemieckiej granicy istnieje region, którego dobrobyt jest niemal w całości od niego uzależniony?

W latach 2022-2023 r. Kopalnia Węgla Brunatnego „Turów” oraz elektrownia o tej samej nazwie są na ustach najważniejszych polskich polityków. Dla jednych są symbolem energetycznej suwerenności kraju, dowodem na to, że Polska może w oparciu o własne zasoby samodzielnie kształtować swoją politykę gospodarczą, a także, że pod rządami konserwatywnej prawicy stała się państwem asertywnym i skutecznie broniącym swojej racji stanu. Inni, raczej ci głoszący na liberalną opozycję, widzą w turowskim kombinacie symbol dewastowania środowiska i bezsensownego (a przy tym kosztownego) wchodzenia w konflikty tak z Unią Europejską, jak z sąsiadami. Doszło już właściwie do tego, że gdy poznamy zdanie rozmówcy w sprawie Turowa, będziemy z dużą dozą prawdopodobieństwa wiedzieć, jakie ma zdanie także w innych sprawach dzielących polską opinię publiczną i na kogo głosuje.

Konflikt o Turów nazywany był w mediach konfliktem polsko-czeskim. Owszem, to Czechy wniosły przeciwko Polsce skargę do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, zarzucając kopalni niszczenie środowiska, doprowadzanie do zaniku wód gruntowych, hałas i zapylenie przygranicznych terenów. Ale stawianie sprawy w kategoriach narodowych jest złudne: ani – jak już wskazano wyżej – Polacy, ani Czesi nie są w sprawie kopalni i węgla jednomyślni. Tym bardziej straciło sens, odkąd wiosną 2023 r. pozew sądowy w sprawie odkrywki złożyło również niemieckie miasto Żytawa. Sprawa

Turowa to raczej splot problemów o charakterze społecznym i ekonomicznym: jak pogodzić działalność przemysłową, która działa na rzecz realnych potrzeb społecznych, z interesem środowiska, którego ochrona w dobrym stanie również leży w interesie nas wszystkich? Czy region, który przez dekady był związany z jednym wielkim zakładem, za jego sprawą się zmieniał i za jego sprawą zyskiwał nowych mieszkańców, może z powodzeniem przejść kolejną, fundamentalną transformację? Jak wiele trzeba zrobić, by koszty tej transformacji nie spadły na zwykłych ludzi?

Czy można o Turowie rozmawiać, planując konkretne zmiany z uwzględnieniem interesu mieszkańców, a nie tylko przerzucając się hasłami o obronie narodowej suwerenności?

Mówią eksperci od energetyki, a także przedstawiciele polskiej Państwowej Grupy Energetycznej: kopalnia i elektrownia Turów odpowiadają za 5-7 proc. produkcji energii w Polsce, dostarczają prąd do 3,3 mln odbiorców, zapewniają ciepło mieszkańcom Bogatyni¹. W powiecie zgorzeleckim, gdzie funkcjonują, trudno wyobrazić sobie wydarzenie kulturalne czy sportowe bez wsparcia państwowej spółki PGE, do której kopalnia należy. Są w regionie największymi pracodawcami i największymi płatnikami podatków.

Przedstawiciele PGE, związków zawodowych i część samorządowców – część, bo tu już sprawa nie jest oczywista – dodają: należy pozwolić im funkcjonować tak długo, aż nie wyczerpią się złoża węgla, a potem zadbać o sprawiedliwą transformację regionu, zapewnienie nowych miejsc pracy, niedopuszczenie do społecznej zapaści.

Mówią ekolodzy, którzy poszli do sądu w sprawie koncesji na wydobywanie dla Turowa: odkładanie zamknięcia kopalni to zmuszanie mieszkańców do życia w zawieszaniu. Gdyby polski rząd nie upierał się przy węglu, uzyskałby fundusze na sprawiedliwą transformację z Unii Europejskiej. Forsuje rozwiązanie, które nie ma przyszłości, a przecież są inne możliwości, zielona energetyka również mogłaby generować i energię, i miejsca pracy.

Mówią przedstawiciele, specjaliści od energii odnawialnej: rezygnacja z wydobywania węgla nie zamyka przed Turowem szans rozwoju. Region może rozwijać OZE, a dół dawnej odkrywki przekształcić w elektrownię szczytowo-pompową².

Mówią zwykli mieszkańcy Bogatyni, którzy zgodzili się rozmawiać z nami o przyszłości swojego miasta: jeśli nie będzie kopalni, to nie będzie tutaj już nic.

Kampania wyborcza nie sprzyja uspokojeniu emocji, merytorycznej rozmowie, uzgodnieniu wizji i podejmowaniu decyzji o długofalowych konsekwencjach. Kwestia przyszłości kopalni Turów była już przedmiotem upolitycznionej, a nie merytorycznej debaty przed podpisaniem porozumienia z Czechami. W kampanii wyborczej 2023 r. stała się jednym z wielkich tematów rządzącej partii – Prawa i Sprawiedliwości. Pod koniec czerwca PiS demonstracyjnie przeniósł swoją konwencję do Bogatyni. U stóp

1 <https://nowa-energia.com.pl/2021/02/25/kompleks-turow-strategiczny-dla-zapewnienia-bezpieczenstwa-energetycznego-polski/>; <https://pkb24.pl/kopalnia-w-turowie-zakonczy-prace-w-2044-ale-pge-juz-teraz-sie-do-tego-przygotowuje/>; <https://wysokienapiecie.pl/44962-o-losie-turowa-zdecyduje-prawda-ekranu/>.

2 <https://www.cire.pl/artykuly/materialy-problemowe/czy-warto-zbudowac-elektrownie-szczytowo-pompowa-turow>.

kompleksu elektrowni premier Mateusz Morawiecki obiecywał, że nie pozwoli zamknąć kombinatu. Kiedy wypowiadał te słowa, w sądzie administracyjnym leżała już skarga Greenpeace, stowarzyszenia Eko-Unia, fundacji Frank Bold i niemieckiej Żytawy dotycząca decyzji środowiskowej, na podstawie której kopalnia Turów otrzymała koncesję ważną do r. 2044. Morawiecki i inni członkowie jego rządu otwarcie rzucili wyzwanie sądowi, wielokrotnie oznajmiając, że żaden wyrok nie doprowadzi do faktycznego zamknięcia kopalni.

W dobie transformacji gospodarczej lat 90. w całej Polsce, czasem z dnia na dzień, zamykały się zakłady uznane za nierentowne i zbędne. Jeśli byli to najwięksi pracodawcy w danej miejscowości, mieszkańcy zostawali na lodzie. W teorii mieli zaadaptować się do kapitalistycznej gospodarki i wykazać przedsiębiorczością. W praktyce nazwy takie jak Wałbrzych, gdzie w ekspresowym tempie likwidowano kopalnię węgla, stały się synonimami zapaści: masowego bezrobocia, degradacji infrastruktury, osuwania się całych społeczności w biedę.

Zarówno przedstawiciele polskiego rządu, jak i samorządowcy oraz zarząd państwowej Polskiej Grupy Energetycznej, do której Turów należy, zapewniają, że do takiej katastrofy nie dopuszczą. Czy można im wierzyć? Zdania wśród Polaków – także wśród mieszkańców Bogatyni – są podzielone. Pewne jest jedno: czasu nie zostało wiele. Plan przekształcania lokalnej gospodarki i gotowość do jego wdrażania są potrzebne już teraz.

Worek Turowski przechodził transformację społeczną nie raz. Wtedy, kiedy powstawała tam pierwsza kopalnia i w rolniczym zakątku Saksonii pojawił się wielki przemysł. Wtedy, kiedy wytyczono nowe granice, a Polska, budując nową elektrownię uczyniła z Turowa jeden z kluczowych punktów na energetycznej mapie – za cenę tutejszego krajobrazu i środowiska. Wtedy, kiedy dzięki modernizacji te gigantyczne straty środowiskowe udało się ograniczyć.

Czy kolejna transformacja, w centrum której byłiby miejscowi ludzie, również mogłaby się powieść?

Tur(osz)ów w Nowej Polsce

W maju 1945 r. w Europie kończy się II wojna światowa. Konferencje mocarstw „wielkiej trójki” ustalają nowy przebieg granic. Polska traci na rzecz ZSRR ziemie na wschodzie, otrzymuje część Prus Wschodnich, Pomorze Zachodnie, ziemię lubuską, cały Górny i Dolny Śląsk. Wraz z nim – skrawek historycznych Górnych Łużyc, który od kształtu przebiegu granic, wciskających się jakby w głąb Czechosłowacji, wkrótce zyska nieoficjalną nazwę Worka Turowskiego.

Granica na Nysie Łużyckiej rozdzieliła miasto Gorlitz na niemieckie centrum i polskie przedmieścia, które teraz stają się Zgorzelcem i zaczynają rozwijać się jako odrębny ośrodek. Przerwała więzi wsi na prawym brzegu rzeki z położonym na brzegu lewym Zittau, dla Słowian Żytawą. Przecięła też kompleks przemysłowy Hirschfelde, niecałe trzy dekady wcześniej utworzony przez rząd Saksonii.



Polski górnik podaje rękę niemieckiemu energetykowi – płaskorzeźba przypominająca pierwsze powojenne lata, kiedy węgiel z Turowa odbierała głównie elektrownia Hirschfelde

W 1917 r., wykupując starsze zakłady od prywatnych właścicieli, władze saskie utworzyły kombinat złożony z kopalni odkrywkowej, elektrowni, brykietowni, zaplecza warsztatowego, magazynów oraz łączącej je linii kolejowej³. W 1945 r. kopalnia Hirschfelde znalazła się na prawym, polskim brzegu Nysy, elektrownia i warsztaty – po stronie niemieckiej, a całość – pod zarządem Radzieckiej Administracji Wojskowej. W sierpniu 1946 r. ZSRR postanowił przekazać odkrywkę Polsce, ale bez inwentarza technicznego, który pozostał po drugiej stronie rzeki. Polska musiała również pozyskać dla kopalni nowych pracowników, w miejsce liczącego 1200 osób niemieckiego personelu. 23 listopada 1946 r. zakończył się odbiór techniczny. 23 lutego 1947 r. podpisano wstępną umowę o przekazaniu odkrywki Polsce, z zobowiązaniem, że kopalnia nadal będzie dostarczać niezbędne ilości węgla dla niemieckiej elektrowni⁴. Hirschfelde stała się kopalnią Graniczną. Turowem zostanie chwilę później, gdy Stanisław Kułaga, polski sołtys Turowszowa, przekreśli nazwę wsi⁵. 18 czerwca 1947 r. minister przemysłu i handlu Hilary Minc wpisuje odkrywkę do rejestru polskich przedsiębiorstw przemysłowych⁶.

Kiedy polscy delegaci podpisywali protokół zdawczo-odbiorczy, na terenach Worka Turowszowskiego urządzali się już nowi mieszkańcy.

Jeszcze w maju 1945 r. na Górnych Łużycach osiedlają się z rodzinami zdemobilizowani żołnierze II Armii Wojska Polskiego, którzy wkroczyli na te ziemie kilkanaście dni po armii radzieckiej. Nowe życie na nowym końcu Polski zaczynają mieszkańcy ziem

3 Red. H. Izydorczyk, *Kopalnia Węgla Brunatnego Turów 1947-2022*, Polska Grupa Energetyczna Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna SA, Oddział Kopalnia Węgla Brunatnego Turów, Bogatynia 2022, s. 14.

4 A. Szpotański, *Kotlina Turowszowska. Monografia miasta i gminy Bogatynia w okresie 1945-2010*, Biblioteka Diecezji Legnickiej, Legnica 2019, s. 114; *Kopalnia Węgla Brunatnego...*, s. 15.

5 Z. Dobrzyński, *Płynie struga węgla: opowieść o turowszowskiej braci*, Kopalnia Węgla Brunatnego Turów, Bogatynia-Zgorzelec 2002, s. 35

6 Z. Dobrzyński, *Płynie struga węgla*, s. 34.

wschodnich, przyłączonych do ZSRR. Pozostają na miejscu Polacy, ale też Białorusini czy Łotysze, których na Łużyce wywieziono w czasie wojny na roboty przymusowe w Rzeszy. Żeby wszyscy byli w stanie się porozumiewać, głównym językiem komunikacji na kopalni jeszcze przez jakiś czas pozostanie niemiecki⁷. Widać tę mozaikę w pierwszych polskich nazwach ulic przykopalnianej osady: Niemiecka, Francuska, Ludzi z za Buga. Przed kościołem Niepokalanego Poczęcia NMP w Bogatyni nadal przebiega ulica Kurzańska: dawniej prowadziła do Strzegomic, które pierwsi osadnicy nazywali Kurzanami. Tak samo, jak miejscowość w rejonie brzeżańskim na dzisiejszej Ukrainie zachodniej⁸.

1 września 1946 r. na miejscu melduje się grupa 10 strażników z kopalni Dębieńsko w górnoląskiej Czerwonce-Leszczynach. Kiedy zdobędą uprawnienia górnicze, zapoczątkują formowanie polskiej załogi. Przewodzi im Konrad Dusza, który już wkrótce obejmie na kopalni stanowisko dyspozytora ruchu. Liczba polskich górników-pionierów rośnie każdego dnia, stopniowo zastępują górników niemieckich, choć ci będą widoczni w załodze jeszcze do lat 50. Dołączają kolejni Górnolązacy, a także Polacy, którzy przed wojną wyemigrowali za pracą do kopalń północnej Francji i Belgii⁹. Przyjeżdżają najpierw do Zgorzelca, by potem mocno podupadłą szosą kierować się na południe. Dziś, gdy do Worka Turowszowskiego znowu dotrzeć można tylko tą drogą, stosunkowo łatwo można sobie wyobrazić, co widzieli, zmierzając do nowych domów. Mijali wioski Radomierzyce, Ręczyn, Krzewinę, Bratków, które jeszcze kilkanaście lat wcześniej były Radmeritz, Reutniz i Grunau. W Działoszynie (ongis Königshain, stąd pierwsza powojenna nazwa – Królewszczyna) widzieli z drogi wysmukłą sylwetkę barokowego kościoła. Potem jeszcze niecałe dziesięć kilometrów przez pola i zaczynały się zabudowania wsi, w nazwie którego pobrzmiwała obietnica dobrobytu. Po niemiecku miejscowość nazywała się Reichenau: *die Aue* to łąki, błonia, *reich* znaczy bogaty. Polska administracja zaraz po wojnie nazwała ją Rychwałdem, a od 1947 r. – Bogatynią. W Polsce też Bogatynia otrzyma prawa miejskie.

Ale obiecany dobrobyt przybysze muszą wykuwać własnymi rękami.

Proletariat Rychwałdu żyje i pracuje w warunkach tak przykrych, że pomimo pracy z mojej strony bez pomocy czynników wyższych nie jestem w stanie temu zapobiec (sic!) – skarżył się w listopadzie 1946 r. Stanisław Kwiatkowski, przewodniczący miejscowego oddziału Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Przemysłu Włókienniczego w Polsce, w piśmie do rady narodowej w Zgorzelcu. Wyliczył całą listę bolączek: „brak węgla (pomimo że już mamy środek zimy); pościeli (zabrali i wywieźli szabrownicy); obuwia (nie otrzymano żadnych przydziałów); ubrań (jw.); komunikacji (jedynie zła szosa jest połączeniem); mleka dla dzieci; szpitalnictwa; czytelnicy; kinoteatru; należytej opieki policyjnej (4 funkcjonariuszy MO)”¹⁰. W 1947 r. załoga liczy 356 osób, rok później – już 850. Nowi pracownicy kopalni otrzymują 5 tys. złotych na zago-

7 A. Szpotański, Kotlina Turowszowska, s. 116; Z. Dobrzyński, Płynie struga węgla, s. 35-36; Kopalnia Węgla Brunatnego..., s. 15.

8 <https://www.bogatynia.info.pl/newsy/wiadomosci/7936-nazwa-ulicy-kurzanskiej-pochodzi-od-nieistniejacej-wsi>.

9 Kopalnia Węgla Brunatnego..., s. 15; Z. Dobrzyński, Płynie struga węgla, s. 34-35.

10 Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Oddział w Bolesławcu, zbiór nr 49 (Powiatowa Rada Narodowa w Zgorzelcu), sygn. 49 (Sprawozdania miejskiej rady narodowej w Bogatyni (Rychwałdzie)), k. 1.

spodarowanie, ale dla wielu brakuje w Bogatyni mieszkań. Kwaterują we wioskach przy drodze ze Zgorzelca, do pracy – brama kopalni znajduje się prawie 4 km od centrum Bogatyni – przychodzą piechotą. Podstawową żywność personel kopalni przywozi dla załogi na furmankach wypożyczonych od osadników wojskowych, w dni, kiedy na teźże furmance udaje się w sprawach służbowych do inspektoratu przemysłu węgla brunatnego w Lubaniu. Dopiero z czasem powstaje stołówka przyzakładowa, w Zatoniu, które w 1973 r. stanie się północną dzielnicą Bogatyni, zaczyna działać gospoda „Na krzyżówce”, w pobliskim Trzcińcu – świetlica „Pod barankiem”. Bogatynia nadal wygląda też jak duża wieś z długimi ulicami i porozrzucanymi wzdłuż nich budynkami: wsią była przez większość swojej historii, nie ma typowo miejskiego układu urbanistycznego. Kanalizację zyskuje w 1945 r. Niektórzy, zniechęceni panującymi warunkami, wyjeżdżają¹¹. – Pierwsze lata to dla Bogatyni, ale również dla kopalni, całkowity brak społeczności. Tak naprawdę ludzie żyli tu z miesiąca na miesiąc – podsumowuje badacz dziejów Kotliny Turoszowskiej Adam Szpotański¹². Dopiero – a może jednak już? – w 1949 r. Stanisław Hofman, jeden z pionierów polskiej załogi kopalni i twórca pierwszego systemu norm i rozliczeń w zakładzie, napisze w sprawozdaniu rocznym, iż „Odeszli z kopalni ludzie, którzy przypadkowo znaleźli się tutaj. Pozostali ci, co z kopalnią związali swoją egzystencję, swoją przeszłość, swój los...”¹³.

W 1954 r. kopalnia „Turów” zatrudnia 1400 pracowników, a żywności do Worka Turoszowskiego nie dowożą już furmanki – w 1952 r. uruchomiono linię kolejową z Mikułowej do Turoszowa. Rok później polscy geolodzy publikują wyniki rozpoznania złóż węgla brunatnego. Szacują: jest ok. 18 mln ton. Wystarczy na 45, może 50 lat eksploatacji¹⁴.

Ale prawdziwe perspektywy dopiero się otwierają. Jeszcze w 1946 r., w czasie rozmów o przekazaniu kopalni, polscy delegaci dowiedzieli się, że Administracja Radziecka zamierza w ciągu dwóch lat uruchomić kolejną odkrywkę na potrzeby zakładów w Hirschfelde, na lewym brzegu Nysy Łużyckiej. W krótkiej perspektywie węgiel z Turowa nie byłby już Hirschfelde potrzebny – albo przynajmniej większa część wydobytego surowca zostawałaby w Polsce¹⁵. Mogłaby go spożytkować nowa, polska elektrownia. Jeśli tylko władze uznają, że powojenne granice są stabilne i nie będą już kreślone na nowo.

Turów – triumf socjalistycznego budownictwa i przemysłu

Historyczna decyzja zapada w 1957 r. Rada Ministrów postanawia uruchomić, obok istniejącej kopalni, odkrywkę Turów II. Zapada również decyzja o budowie elektrowni Turów o planowanej mocy 1200 MW¹⁶. Elektrownia stanie na północ od odkrywki. A może na jednym nowym wielkim zakładzie się nie skończy, rozważają w latach 60. decydenci. W obieg wchodzi pojęcie „turoszowskiego okręgu przemysłowego”, który

11 A. Szpotański, *Kotlina Turoszowska*, s. 73 i 115-117; Z. Dobrzyński, *Płynie struga węgla*, s. 42-43.

12 A. Szpotański, *Kotlina Turoszowska*, s. 117.

13 Z. Dobrzyński, *Płynie struga węgla*, s. 39.

14 A. Szpotański, *Kotlina Turoszowska*, s. 116-119.

15 Z. Dobrzyński, *Płynie struga węgla*, s. 27-28.

16 A. Szpotański, *Kotlina Turoszowska*, s. 75.



Zdjęcie rozbudowy kombinatu
aut. nieznanym, koloryzacja Piotr Lewandowski

ma objąć powiaty zgorzelecki i lubański¹⁷. Ma być kolejną dumą gospodarki PRL. Pod względem wydobycia węgla kopalnia już przoduje: pod koniec lat 40. wszystkie pozostałe kopalnie zebrane w Zjednoczeniu Przemysłu Węgla Brunatnego wydobywają zaledwie 6% surowca, który pozyskuje Turów¹⁸.

Znów na południowy zachód ciągną nowi pracownicy, w nadziei na dobrze płatną pracę i szybszy przydział mieszkania. Przynajmniej ta pierwsza nadzieja ma solidne podstawy: za pracę przy wznoszeniu kombinatu należy się dwudziestoprocentowy „dodatek turowski”, nie przyznają takiego na żadnej innej wielkiej budowie. Młodzież do wyjazdu do Bogatyni zachęca radio i prasa, zbierają ochotników organizacje młodzieżowe. Znajdzie się zajęcie dla każdego, wystarczy chęć, można jechać choćby w ciemno. Jak w piosence, która będzie wybrzmiewać w lokalach rozrywkowych w regionie zgorzeleckim:

*Daleko na krańcu Polski
Coś buduje się wielkiego
Tam o przeszłość nie pytają,
Więc czekamy cię, kolego.
Daleko na końcu kraju
Gdzie graniczne słupy stoją,
Gdzie o przeszłość nie pytają,
Ani moją, ani twoją¹⁹.*

Znowu początki są trudne. Brakuje zaopatrzenia, istniejące sklepy nie są przygotowane na taką liczbę klientów, przychodnie i lekarze – na tylu pacjentów. Pierwsze narady in-

17 A. Szpotański, Kotlina Turowska, s. 75.

18 Z. Dobrzyński, Płynie struga węgla, s. 45.

19 K. Dziubacka, Przemysł w krajobrazie kulturowym wsi : uwarunkowania jakości życia – kierunek i dynamika zmian, Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, Wrocław 2015.

zynierów budujących elektrownię odbywają się przy stole do gry w ping-ponga – obiecane wyposażenie biura przyjechało niekompletne²⁰. W pośpiechu organizowane są kwatery w starych koszarach w Zgorzelcu i w Sieniawce, w XIX-wiecznych budynkach dawnego sanatorium w Opolnie-Zdroju. W samej Bogatyni hale dawnej fabryki włókienniczej Carla Augusta Preibischa przy ul. Kościuszki stają się hotelem robotniczym Barburka²¹. To rozwiązania na chwilę: gdy trwa budowa elektrowni, rusza też budowa osiedli, gdzie zamieszkają na dłuższą metę robotnicy z rodzinami. Szczególnie komfortowe jest Osiedle Awaryjne w centrum Bogatyni, przeznaczone dla pracowników dozoru: mają z niego 4 km do kopalni, sześć do elektrowni. W razie nagłego niebezpieczeństwa szybko stawia się na miejscu²².

Miejscowości Wórka Turoszowskiego odnotowują raptowny wzrost liczby mieszkańców. W 1950 r. Bogatynia liczyła 5267 mieszkańców, dziesięć lat później ma ich 10743. Zamieszkiwane przez 1677 osób, położone w sąsiedztwie nowej elektrowni Zatonie ma w trzecim roku budowy kombinatu 3677 mieszkańców. Wigancice i Rybarzowice, wioski liczące ok. 400 mieszkańców, mają ich w 1960 r. odpowiednio 895 i 767. Ale najbardziej skokowy przyrost odnotowują wsie położone na południe od odkrywki. Porajów i Sieniawka razem wzięte nie miały w 1950 r. nawet 250 mieszkańców. Dekadę później mieszka tam ponad 3600 osób. Opolno Zdrój, na początku wieku pogrążony w zieleń podgórski kurort Bad Oppelsdorf, zamiast 440 mieszkańców ma ich w 1960 r. tysiąc trzystu. Ogólna liczba ludności rejonu turoszowskiego wzrosła przez dziesięć lat o 144%, a nie wszyscy pracownicy rosnącego kombinatu są nawet zameldowani w miejscu pracy²³. Niektórzy przyjechali na chwilę, zarobić szybko pieniądze, i wyruszyli dalej: w 1958 r. stopa zwolnień pracowników przekracza 40 proc. W kolejnych latach spada: w 1967 r. to już tylko 16,5 proc.²⁴ Można by powtórzyć za Stanisławem Hofmanem, że i nowy kombinat doczekał się ludzi, którzy postanowili związać z nim swój los.

W 1960 r. w kombinacie pracuje ok. 12 tys. osób. Wyrażna większość to nieżonaci mężczyźni, ponad połowa nie skończyła nawet 30 lat i również ponad połowa nie ma żadnego wykształcenia ani zawodu w ręku. Ta ostatnia okoliczność niepokoi zarządców kopalni: w 1960 r. w Bogatyni powstała Zasadnicza Szkoła Górnicza, w Zgorzelcu Technikum Górnicze i Energetyczne, zaś w Trzcińcu – Zasadnicza Szkoła Energetyczna²⁵. Polityka przyjmowania do pracy każdego chętnego też ma swoją ciemniejszą stronę. Problemem wśród części załogi jest alkoholizm, powtarzają się kradzieże, napady. Reputacja Bogatyni jako jednego z najmniejbezpiecznych miejsc w województwie, potwierdzona milicyjnymi statystykami, utrzymuje się jeszcze w latach 80.²⁶

20 A. Szpotański, *Kotlina Turoszowska*, s. 119; K. Dziubacka, *Przemysł...*, s. 102; Z. Dobrzyński, *Płynie struga węgla*, s. 60.

21 Taką pisownię nazwy górniczego święta zalecali wówczas i językoznawcy, i państwowa Komisja Kultury. Rzecz jasna we współczesnym języku polskim funkcjonuje nazwa Barbórka.

22 Z. Dobrzyński, *Płynie struga węgla*, s. 62; K. Dziubacka, *Przemysł...*, s. 102-103.

23 F. Kapusta, *Przemiany struktury agrarnej w rejonie Turoszowa w latach 1957-1963*, *Zeszyty Badań Rejonów Uprzemysławianych*, nr 8, r.1964, Komitet Badań Rejonów Uprzemysławianych przy Prezydium PAN, Pracownia Badań Rejonów Uprzemysławianych przy Wydziale I PAN; K. Dziubacka, *Przemysł...*, s. 102-103.

24 K. Dziubacka, *Przemysł...*, s. 110-111.

25 A. Szpotański, *Kotlina Turoszowska*, s. 75 i 119-122; red. H. Izydorczyk, *KWB Turów*, s. 22.

26 K. Dziubacka, *Przemysł...*, s. 110-111; A. Szpotański, *Kotlina Turoszowska*, s. 88.



Domy nad Miedzianką (fot. Małgorzata Kulbaczevska-Figat)

Dziś w Bogatyni nie widać śladów lat chaotycznej rozbudowy. Nikt już nie kwateruje w hotelu robotniczym, nie ma nawet budynku hal Preibischa, na miejscu których zbudowano supermarket. Jak w każdym polskim mieście, wyrosły osiedla bloków mieszkalnych i osiedla domów jednorodzinnych. Spacerując po tym w północnej części miasta, powyżej ulicy Pocztowej, nie ma się wątpliwości, że mieszkańcom dobrze się powodzi. Spokojna harmonia panuje nadal na Osiedlu Awaryjnym, gdzie ulica Energetyków przebiega między jednopiętrowymi domami w pastelowych kolorach, między równo przyszczyżonymi trawnikami. Uliczki wzdłuż rzeczki Miedzianki zasługują nawet na miano urokliwych. Wszystkie historyczne przełomy (i powódź tysiąclecia w 1997 r.) przetrwały przy nich drewniane domy przysłupowe, prawdziwe perełki górnołużyckiej architektury – o ile zostały odremontowane, czego niestety nie da się powiedzieć o wszystkich. Na placu w centrum błyska po zmroku światłami fontanna: moda na podświetlane wodotryski dotarła i tutaj.

Nie wybiegajmy jednak w przyszłość. W połowie lat 60. Bogatynia słynie przede wszystkim z architektury przemysłowej. Budowa elektrowni to największa w tamtych latach inwestycja energetyczna w Europie. Zostaje oddana do eksploatacji 20 lipca 1965 r. i niemal natychmiast rusza jej rozbudowa. W 1971 r. elektrownia liczy siedem bloków i osiąga moc 2000 MW²⁷. Jeśli dziś politycy wynieśli Turów do rangi symbolu energetycznej niezależności Polski, to w latach 60. i 70. był to symbol sukcesu Polski Ludowej, triumfu rodzimej myśli technicznej i pracowitości, współdziałania zakładów z różnych regionów. A także owocnej współpracy międzynarodowej, i to nie tylko z państwami socjalistycznymi.

²⁷ Red. H. Izydorczyk, Kopalnia..., s. 22.

Kotły produkuje się dla „Turowa” w Raciborzu. Części do taśmociągów, przęśła mostów, stal, przekładnie, pompy, kable... Łabędy, Gliwice, Piotrków, Poznań, Żary, Warszawa... Nie ma prawie dużego zakładu przemysłowego, który by nie wysyłał części swojej produkcji do „Turowa”. 400 tysięcy robotników w Polsce pracuje w pewnym stopniu dla naszego małego Zagłębia. Coraz dalsze kręgi przekraczają granice państwa. W Leningradzie towarzysze radzieccy przygotowują olbrzymie turbiny dla elektrowni „Turów”, NRD produkuje wielkie maszyny górnicze, Czechi pompy i rurociągi. U przyjaciół dostajemy wszystko na świetnych warunkach. Niemcy zachodnie – pompy dla elektrowni. Austria – przekładnie, Anglia – firma „Bailey” – przygotowuje całą automatykę. W tych krajach płacimy za wszystko ciężkie dewizy, ale tak to już jest – wielu rzeczy nie produkujemy u siebie. Trzeba sprowadzać²⁸ – pisał autor broszury, która miała w przystępny sposób przybliżyć młodzieży znaczenie węgla brunatnego i wielkiej budowy.

Nieukończony jeszcze kombinat odwiedza jedna wysoko postawiona delegacja za drugą. 5 września 1962 r. przyjeżdża I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka i premier Józef Cyrankiewicz. Niecałe trzy lata później – premier Piotr Jaroszewicz. W 1963 r. minister obrony narodowej Marian Spychalski przywozi do Turowa reprezentanta ZSRR – marszałka Rodiona Malinowskiego²⁹.

Żaden z szacownych gości nie wyobraża sobie, że za sześćdziesiąt lat o Turowie będzie głośno w całej Europie, ale nie z powodu znakomitych wyników eksploatacji, ale przez konflikt między Polską a południowym sąsiadem. Już nie bratnią Czechosłowacją, a Republiką Czeską.

A przecież pierwsze zwiastuny tego konfliktu pojawiają się właśnie w tych latach, gdy rośnie elektrownia i pogłębia się odkrywka Turów II.

Pierwsze problemy wodne i transgraniczne skutki górnictwa

W dniach 25-28 czerwca 1962 r. reprezentanci PRL, NRD i CSRS spotykają się we Wrocławiu na konferencji, której celem jest wymiana uwag dot. koordynacji planów regionalnych dla Turosszowa i dla obszarów przyległych po stronie niemieckiej i czechosłowackiej. Uczestnicy zgadzają się: budowa kombinatu może mieć wpływ na gospodarkę sąsiadów. „Uznaje się za celowe, aby opracowywany przez stronę polską plan regionalny Okręgu Turosszowskiego był koordynowany z planem regionalnym przyległych obszarów przygranicznych w NRD i CSRS³⁰”. W przypadku NRD chodzi o region Hirschfelde-Benzdorf, z którym kontakty gospodarcze i personalne, choćby z racji dostaw węgla do elektrowni Hirschfelde, pozostały ożywione nawet po tym, gdy z Turowa odeszła niemiecka załoga. W przypadku Czechosłowacji rzecz dotyczy regionu Liberec-Frydland.

28 T. Strumff, *Turów – brunatny skarb*, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1964, s. 26.

29 A. Szpotański, *Kotlina Turosszowska*, s. 121-122.

30 Archiwum Państwowe we Wrocławiu, zespół nr 483 (Zjednoczenie Przemysłu Węgla Brunatnego we Wrocławiu), sygn. 2.8/1062, k. 10.

Delegacja czechosłowacka zgłasza w związku z rozbudową kopalni i budową elektrowni konkretne zastrzeżenia. Zaznacza, że region przygraniczny nie ma szczególnego znaczenia dla krajowej gospodarki: działające tam mniejsze zakłady przemysłowe uważano za pozbawione perspektyw rozwoju i jako takie przeznaczone, prędzej czy później, do likwidacji. Ważniejsze od nich były użytki rolne oraz lasy. I tu przewidywano istotne straty: zanieczyszczenie powietrza, argumentowali uczestnicy konferencji, doprowadzi do zniszczenia lasów jodłowych i świerkowych, przewidywano też zanieczyszczenia źródeł wody pitnej w Hradku nad Nysą. Padł pomysł budowy wspólnych instalacji wodociągowych i kanalizacyjnych, obsługujących osiedla po dwóch stronach granicy³¹. Nigdy nie doszło do realizacji tych projektów, chociaż idea współpracy transgranicznej w teorii nie upadła – powstała nawet wspólna polsko-czechosłowacka komisja ds. gospodarki wodnej.

Wątek „strat wodnych”, jakie może wywołać dalsza eksploatacja kopalni odkrywkowej, w latach 60. podjęła również wrocławska Pracownia Planów Regionalnych. Z tym, że w jej sferze zainteresowania pozostały jedynie miejscowości w Polsce. W 1964 r. spodziewano się wręcz, że na południe od odkrywki, w Sieniawce i Opolnie Zdroju, będą wysychać studnie i – zwłaszcza w tej pierwszej miejscowości – konieczna okaże się budowa nowych ujęć wody³². Co z miejscowościami po drugiej stronie granicy? Autorka opracowanego w 1965 r. studium zasobów wód gruntowych regionu inż. Renata Bogda nie podjęła się jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. Ostrożnie stwierdzała: w granicach samej odkrywki wpływ eksploatacji pokładów węgla na poziom wód będzie największy, na peryferiach odkrywki woda może nawet zaniknąć całkowicie. Na wschód od odkrywki obniżanie się poziomu wód zapewne ograniczy się do samego terenu miasta Bogatynia. Na południe prawdopodobnie wystąpi w miejscowościach przygranicznych w Polsce, ale po drugiej stronie granicy już nie. Aby wszystkie „prawdopodobnie” zamienić na pewne wnioski, zalecała długotrwałe obserwacje³³.

Potencjalny problem z wodą na przygranicznych terenach Czechosłowacji i NRD w podobnie ostrożnym tonie sygnalizuje również mgr Władysław Rebandel, pisząc w 1964 r. dla Pracowni Planów Regionalnych studium zatytułowane „Destrukcyjna działalność człowieka w środowisku przyrodniczym regionu Turossów – Zgorzelec”. Najpierw tłumaczy: w związku z przygotowaniem terenów do dalszej fazy eksploatacji podjęto już prace nad przełożeniem koryt Jaśnicy i Miedzianki poza obręb złoża. To oznacza, że więcej wód opadowych będzie napływać do wyrobiska kopalni. Gromadzić się tam będą również wody podziemne, bo eksploatacja musi pociągnąć za sobą przecinanie warstw wodonośnych. Oczywiście system rurociągów i pomp będzie w stanie wodę tę z wyrobiska usunąć i odprowadzić do Nysy Łużyckiej. „Spowoduje to jednak obniżenie poziomu wód gruntowych okolicznych terenów” – podsumowuje autor. I chociaż w momencie tworzenia studium straty wodne są niewielkie, to jednak w przyszłości problem może się nasilić:

31 Archiwum Państwowe we Wrocławiu, zespół nr 483 (Zjednoczenie Przemysłu Węgla Brunatnego we Wrocławiu), sygn. 2.8/1062, k. 34-39.

32 Archiwum Państwowe we Wrocławiu, zespół nr 332 (Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu), sygn. 36.1/134.

33 Archiwum Państwowe we Wrocławiu, zespół nr 332 (Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu), sygn. 36.1/135, k. 13-14.

Z uwagi na to, że tereny przyszłej eksploatacji otoczone są od południa, północy, a częściowo również od wschodu wzniesieniami zbudowanymi ze skał krystalicznych, a skały te są słabo spękane i nie posiadają większych zasobów wód szczelinowych, wykonanie odkrywki nie spowoduje na tych terenach poważniejszych zaników wód gruntowych. Szkody wodne mogą jednak wystąpić na terenach na południe od linii Sieniawka-Białopole oraz w rejonie na wschód od Bogatyni. Występują tu wodonośne warstwy piasków i żwirów o znacznej miąższości, wśród których występują również wody artezyjskie o znacznym wypływie. Z chwilą przecięcia tych warstw przez odkrywkę kopalni, nastąpi znaczne zwiększenie napływu wód gruntowych do wyrobiska, co w efekcie spowodować może osuszenie poziomów wód w osadach mieczeńskich i czwartorzędowych. W wyniku tego zniknąć mogą wody na obszarze ujęć dla osiedli położonych na południe od odkrywki. Szkody wodne spowodowane rozbudową kopalni „Turów” sięgać mogą nawet na terytoria przygraniczne CSRS i NRD, trudne jest jednak ustalenie zasięgów i rozmiarów szkód ze względu na brak odpowiednich danych o budowie geologicznej³⁴.

Dwadzieścia pięć lat później w Centralnym Ośrodku Badawczo-Projektowym Górnictwa Odkrywkowego Poltegor we Wrocławiu powstaje kolejne studium, które ma na celu ocenę wpływu działania Turowa na wody gruntowe na przygranicznych terenach Czechosłowacji. Autorzy stwierdzają, że nadal nie wykonano długotrwałych pomiarów, które pozwolą wyciągnąć ostateczne wnioski. Podkreślają, że w momencie oddawania negatywny wpływ kopalni na stan wód u sąsiadów nie został odnotowany. Wskazują jednak obszar, któremu – w związku z powiększaniem terenu odkrywki – w przyszłości wypada przyrzec się w sposób szczególny.

Zakładając, że pierwotne położenie zwierciadła wód podziemnych wszystkich warstw wodonośnych na terenie CSRS stabilizują się na mniej więcej jednakowym poziomie, przy powierzchni terenu, nie można wykluczyć w miarę przesuwania się obszaru odwadnianego w kierunku wschodnim rozwoju leja depresji na obszarze CSRS w kierunku miejscowości Uhelna³⁵

Warto zapamiętać tę nazwę. Ponad trzydzieści lat po wydaniu studium Poltegoru to właśnie Uhelna, obok Turowa, będzie na ustach całej Europy.

Czarny Trójkąt

– Podczas budowy Kanału Sueskiego przerzucono 75 mln metrów sześciennych ziemi, a więc w Turowie trzeba jej przewieźć i wysypać „na kupkę” 40 razy więcej... Zniknie wtedy z powierzchni ziemi parę wsi i osad – Rybażowice³⁶, część Opolina³⁷, Biedrzychowice – ale wtedy, gdzieś koło roku 1975, turoszowscy górnicy uszczkną „co nieco” z owych 917 mld. ton węgla. Prawdopodobnie połowa zasobów, zamieniona w energię elektryczną, wzmocni przemysłowy kręgosłup polskiej gospodarki – pisał reporter

34 Archiwum Państwowe we Wrocławiu, zespół nr 332 (Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu), sygn. 36.1/131, k. 6-9.

35 Archiwum Państwowe we Wrocławiu, zespół nr 1997 (Centralny Ośrodek Badawczo-Projektowy Górnictwa Odkrywkowego Poltegor we Wrocławiu), sygn. 1.1/68, s. 9-14.

36 Powinno być: Rybarzowice.

37 Powinno być: Opolno-Zdrój.



Historyczny widok wsi Türchau (aut. nieznanym)

wrocławskiej „Gazety Robotniczej” w roku oddania do użytku odkrywki Turów II³⁸. Zachwycony perspektywami rozwoju polskiego przemysłu, gładko przeszedł do porządku dziennego nad koniecznym – i było to przekonanie powszechne – zniszczeniem kilku miejscowości o kilkusetletniej historii. O wpływie kopalni na środowisko naturalne nie wspominał w ogóle.

Przez pierwsze czterdzieści lat istnienia kopalni temat ochrony środowiska w okręgu turowskim był spychany na dalszy plan. Owszem, powstawały studia na temat wpływu kopalni i elektrowni na krajobraz, stan gleb i zanieczyszczenie powietrza. Jednak dopóki eksploatacja złoża była względnie tania i odbywała się w bardzo korzystnych warunkach geologicznych, szerzej zakrojonych działań na rzecz ochrony przyrody nie prowadzono. Nie stworzono od razu ochronnej strefy zieleni wokół osiedli. Systematycznie rosło też zanieczyszczenie powietrza dwutlenkiem siarki i innymi składnikami pyłów z elektrowni. Na początku lat 90. XX wieku polsko-czesko-niemieckie pogranicze doczekało się niechlubnego przydomka „Czarny Trójkąt”, jednego z najbardziej zniszczonych przez produkcję przemysłową regionów Europy. Sprawdziły się obawy wyrażane przez czeską delegację na konferencji w 1962 r.: zanieczyszczenia powietrza zniszczyły 8,5 tys. hektarów lasów w polskich Górach Izerskich, 7 tys. hektarów po stronie niemieckiej i jeszcze większy areal w Czechach. Równoczesna eksploatacja złóż i produkcja energii z węgla po wszystkich trzech stronach granicy sprawiła, że „Czarny Trójkąt” odpowiadał w końcu lat 80. za 1/3 europejskich emisji siarki. Wypada jednak odnotować, że kombinat w Turowie miał w tym nieporównywalnie mniejszy udział, niż sąsiedzi. W 1991 r. szacowano, że w rejonie przygranicznym Niemcy spalały ok.

38 A. Kubisiak, *Za zdrowie górników!* [w:] *Znaki czasu. „Gazeta Robotnicza” Wrocław 1948-1978. Reportaże*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1978, s. 31.

150 mln ton węgla brunatnego, Czechosłowacja – ok. 100 mln, Polska zaś – jedynie 21 mln³⁹.

Jednak nawet ten mniejszy niż w przypadku sąsiadów wkład w niszczenie środowiska miał fatalne konsekwencje dla mieszkańców Worka Turosszowskiego.

W latach 80. problem stanu zdrowia bogatynian kilkakrotnie staje z całą ostrością na obradach Rady Narodowej miasta i gminy. Radni słuchają raportów o wpływie zanieczyszczeń na kondycję mieszkańców. Profesjonalnym językiem medycznym podsumowane zostają problemy, które wszyscy znają ze swoich rodzin, z codziennego życia. Emisje dwutlenku siarki, tlenków azotu oraz radioaktywnych pyłów, w zestawieniu ze specyficznym ukształtowaniem terenu Kotliny Turosszowskiej w sposób szczególnie narażają mieszkańców na zapalenia oskrzeli, rozedmę płuc, zawały. Badania wykazały we krwi bogatynian podwyższoną zawartość methemoglobiny, która powstaje ze związku hemoglobiny z tlenkami azotu, nie rozprowadza tlenu po organizmie i w skrajnym przypadku może spowodować uduszenie. 83% zbadanych dzieci z Działoszyna przechodziło zapalenie oskrzeli, w Bogatyni wskaźnik ten osiągnął 93%. Lekarze stwierdzili też zwiększoną liczbę przypadków chorób kości, wad postawy i anemii wśród dzieci. Wśród górników dochodzą do tego choroby zawodowe, przeciążenia kręgosłupa, choroby krążenia, skutki nieustannej ekspozycji na hałas. Ten ostatni zresztą dotyka nie tylko górników, ale i mieszkańców północnej Bogatyni, Trzcianca, Zatonia, Działoszyna i Wigancic, gdzie kopalniane taśmociągi przebiegały blisko domów⁴⁰.

– Na terenie miasta Bogatyni nie powinno być rozwijane budownictwo mieszkaniowe ze względu na duże zanieczyszczenie środowiska naturalnego. W rzeczywistości budownictwo to nie tylko, że nie jest zahamowane, lecz wręcz przeciwnie rozwijane – stwierdza na posiedzeniu rady główny inżynier ds. górniczych w kopalni Turów – Bolesław Dudzik⁴¹.

Sesja rady 19 października 1981 r. kończy się przyjęciem uchwały z apelem do polskiego rządu i wojewody jeleniogórskiego. Bogatynscy radni chcą, by wojewoda przekazywał 50% środków płaconych przez zakłady pracy tytułem kar za zanieczyszczanie środowiska na profilaktykę zdrowotną i ochronę przyrody. Chcą też, by rząd razem z władzami krajów sąsiednich opracował program oczyszczania Nysy Łużyckiej i ograniczania emisji z elektrowni w NRD⁴². Głos z Bogatyni okazuje się jednak najwyraźniej głosem wołającym na puszczy, skoro pięć lat później, 18 listopada 1986 r., rada przyjmuje kolejną uchwałę w tej samej sprawie. Ponownie domaga się, by władze centralne, w tym Ministerstwo Środowiska, podjęły współpracę z Czechosłowacją i NRD, bo na mieszkańców regionu oddziałują zakłady we wszystkich trzech państwach, a niemieccy

39 *Czarny Trójkąt mniej czarny*, „Rzeczpospolita”, dodatek „Nauka i Technika”, nr 622, 20 listopada 1995 r.; K. Dziubacka, *Przemysł...*, s. 115-117; A. Mikłaszewski, *Katastrofa ekologiczna w okręgu turosszowskim*, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego – Akademia Rolnicza w Warszawie, Warszawa 1991, s. 31.

40 Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Oddział w Bolesławcu, zespół nr 83 (Rada Narodowa Miasta i Gminy i Urząd Miasta i Gminy w Bogatyni), sygn. 1/2, k. 74-80; A. Szpoński, *Kotlina Turosszowska*, s. 131.

41 Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Oddział w Bolesławcu, zespół nr 83 (Rada Narodowa Miasta i Gminy i Urząd Miasta i Gminy w Bogatyni), sygn. 1/2, k. 65.

42 Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Oddział w Bolesławcu, zespół nr 83 (Rada Narodowa Miasta i Gminy i Urząd Miasta i Gminy w Bogatyni), sygn. 1/2, k. 73.

sąsiedzi, argumentują wcześniej radni podczas dyskusji, od transgranicznej odpowiedzialności się uchylają. Pada też nowy konkretny postulat – niech elektrownia zostanie zaopatrzona w specjalistyczne filtry, by nie zwiększać rozmiarów emisji pyłów i gazów. Niech też zainwestuje w najnowsze technologie odsiarczania. Rada chce również, by wyszkolić lekarzy pracujących w Bogatyni w obszarze chorób płuc, stworzyć poradnię pulmonologiczną i opracować program profilaktyki zdrowotnej dla mieszkańców⁴³. To i tak stosunkowo umiarkowane postulaty. Wydane przez Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego w 1991 r. opracowanie sugeruje, że katastrofa ekologiczno-zdrowotna wokół Turowa była tak poważna, że najlepiej byłoby wysiedlić mieszkańców z Bogatyni (zapewniając im jednakże dojazd do pracy), a opustoszały teren zalesić wytrzymałymi, odpornymi gatunkami roślin. Gdyby zaś ludzie jednak zostali, i tak należałoby zalesić część terenu, a żywność i wodę dostarczać z daleka⁴⁴.

Taki krok ostatecznie nie okazuje się konieczny. Niejako w cieniu zmian ustrojowych w 1991 r. powstaje transgraniczny plan na rzecz ochrony środowiska – już nie między PRL, Czechosłowacją i NRD, a polsko-czesko-niemiecki. W 1992 r. jako czwarty partner dołącza do niego Komisja Europejska. W kolejnych latach, ostrożnie odnotowują ekolodzy i badacze, Czarny Trójkąt zaczyna na powrót nabierać kolorów. Zwłaszcza kontekst niemiecki ma tu znaczenie: nowe państwo nie jest zainteresowane utrzymywaniem rozwijanego w NRD górnictwa węgla brunatnego. W 1992 r. do likwidacji idzie elektrownia Hirschfelde, a po niej większość kopalń i elektrowni na Górnych Łużycach⁴⁵. Skutek w postaci redukcji emisji tlenków węgla, siarki i azotu jest oczywisty. Polska na likwidację Turowa nie może sobie pozwolić, więc w 1993 r. rusza trzyetapowa modernizacja kolejnych bloków elektrowni. Potrwa jedenaście lat i przyniesie wymierne efekty, na tyle znaczące, że na początku XXI w. region turowski przestaje być zaliczany do najbardziej zagrożonych ekologicznie obszarów w Polsce⁴⁶. Wysiłek włożony w dostosowanie kombinatu do nowych standardów ochrony przyrody jest niewątpliwy. Modernizacja dotyczy zresztą i elektrowni, i kopalni, a miejscowa społeczność przyjmuje te kroki z entuzjazmem. Jak zauważają specjaliści z wrocławskiego Poltegoru, „znaczny procent mieszkańców łączy swoją przyszłość z przemysłem górnictwo-energetycznym i obawia się utraty środków do życia w przypadku jego zamierania”⁴⁷.

To ostatnie nie zmieniło się do dnia dzisiejszego.

Wracam jeszcze do uchwały z 18 listopada 1986 r., w której bogatyńscy radni w stanowczych słowach domagali się, by ratować ich społeczność przed skutkami zanie-

43 Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Oddział w Bolesławcu, zespół nr 83 (Rada Narodowa Miasta i Gminy i Urząd Miasta i Gminy w Bogatyni), sygn. 1/4, k. 256-259.

44 A. Mikłaszewski, *Katastrofa...*, s. 30.

45 <https://www.industriekultur-in-sachsen.de/erleben/akteure-erlebnisorte/details/kraftwerk-hirschfelde/>; M. Fröck, *Studies on Challenges in Post-Coal Regions: East Germany – Lusatia & Upper Lusatia* [w:] red. R. Kulke, D. Švendová, Cz. Kulesza, I. Strachoń, P. Jaworski, *Studies on Challenges in Post-Coal Regions*, transform!europe, 2023, s. 6-7. Dostęp online: https://www.transform-network.net/fileadmin/user_upload/studies_on_challenges_in_post-coal_regions_en.pdf; *Stan i ochrona środowiska na pograniczu polsko-czesko-niemieckim*, Wrocław 1999, passim.

46 <https://elturow.pgegiel.pl/O-oddziale/Historia-Elektrowni-Turow/Wazne-Daty>; K. Dziubacka, *Przemysł...*, s. 184.

47 Archiwum Państwowe we Wrocławiu, zespół nr 1997 (Centralny Ośrodek Badawczo-Projektowy Górnictwa Odkrywkowego Poltegor we Wrocławiu), sygn. 1.1/74, s. 53.



Hasło 75 lat Turowa ustawione na terenie zakładu

czyszczenia powietrza. Cały punkt drugi to poważny zarzut pod adresem decydentów tworzących długofalowe plany gospodarcze. Nie było żadnej koncepcji rozwoju okręgu przemysłowego, piszą radni, w szczególności w sferze ochrony środowiska. Nie wykonano analiz demograficznych, nie opisano istniejącej infrastruktury i nie wyznaczono stref ochronnych.

Niedostatki długofalowego i wieloaspektowego planowania, wieczne „zobaczymy, co los przyniesie” i „jako to będzie” nie przestaje prześladować Bogatyni. Z drugiej strony, długofalowego planu rozwoju i zagospodarowania terenów przemysłowych, które pewnego dnia przestaną żyć z górnictwa, brakowało nie tylko Polsce. Kiedy na Górnych Łużycach likwidowano przemysł związany z węglem brunatnym, poprawiał się stan środowiska, ale miejscowych społeczności nie osłonięto przed popadaniem w niedostatek. Trzy powiaty Niemiec – Görlitz, Bautzen i Elbe-Elster – w których mediana zarobków jest najniższa, znajdują się na Górnych lub Dolnych Łużycach i w przeszłości były związane z węglem brunatnym. Podzielone między landy Saksonii i Brandenburgii historyczne Górne Łużyce stały się jednym z najbiedniejszych regionów zjednoczonych Niemiec⁴⁸.

Jaka przyszłość bez węgla?

Także Kopalnia „Turów” nie może funkcjonować w nieskończoność, choćby dlatego, że skończone są złoża węgla.

W archiwalnych planach dalszej eksploatacji, a następnie zagospodarowania terenu poprzemysłowego padają różne daty końcowe pracy kombinatu. Cytowany już Władysław Rebandel w 1964 r. zakładał, że eksploatacja nie potrwa dłużej, niż do ok. 2010 r.

⁴⁸ M. Fröck, *Studies on Challenges in Post-Coal Regions: East Germany – Lusatia & Upper Lusatia* [w:] red. R. Kulke, D. Švendová, Cz. Kulesza, I. Strachoň, P. Jaworski, *Studies on Challenges in Post-Coal Regions*, transform!europe, 2023, s. 12. Dostęp online: https://www.transform-network.net/fileadmin/user_upload/studies_on_challenges_in_post-coal_regions_en.pdf



Przystanek autobusowy w Bogatyni (for. Piotr Lewandowski)

W tej kwestii, wiemy już, nie miał racji. Wydaje się jednak, że trafnie opisał krajobraz, jaki ukaże się oczom przyszłych pokoleń.

Przewiduje się, że (...) wybranych zostanie tutaj ok. 3 mld. m³ nadkładu i 800 mln m³ węgla brunatnego. W wyniku tego powstanie olbrzymi wykop o powierzchni 2800 ha, którego głębokość w południowej części miejscami dochodzić będzie do 300 m. Wykop ten rozprzestrzeniać się będzie pomiędzy miejscowościami: Turoszów, Sieniawka, Białopole, Opolno Zdr. i Bogatynia. Nadkład w ilości 1,8 mld m³ zwałowany będzie na hałdzie zewnętrznej (...). Oprócz nadkładu na hałdzie zwałowane będą popioły z elektrowni w ilości ok. 100 mln m³. (...) W końcowej fazie eksploatacji hałda zajmować będzie obszar o powierzchni ok. 1600 ha, a wysokość jej wynosić będzie ca 100 m. (...) Pozostała część nadkładu (...) zwałowana będzie na zwałowisku wewnętrznym na miejscu uprzednio wybranego węgla (...). Przewiduje się, że po zakończeniu eksploatacji odkrywka wypełni się wodą, tworząc jezioro o powierzchni ok. 20 ha, hałda zaś stanowić będzie sztuczny górotwór potężnych rozmiarów⁴⁹

Co się stanie z miastem, które wyrosło przy kopalni, kiedy sama kopalnia stanie się jeziorem? To zagadnienie nie wchodziło w tematykę analizy. Nie zajmowali się nim również eksperci wrocławskiego Poltegoru, kiedy w 1991 r. szacowali koszty dalszej eksploatacji węgla z uwzględnieniem wymogów ochrony przyrody. Skorygowali jedynie datę prognozowanego wyczerpania złóż na rok 2035 i podkreślili, że w tym samym czasie zakończy pracę również elektrownia⁵⁰. Inne opracowanie powstałe w tym samym roku w Poltegorze przesuwają rok zakończenia eksploatacji jeszcze o 10 lat, na rok 2045⁵¹. To już niemal taki sam horyzont, jak ten, po ostatnich modernizacjach, wskazuje współcześnie PGE⁵². Rozstrzygnięcie, co stanie się

49 Archiwum Państwowe we Wrocławiu, zespół nr 332 (Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu), sygn. 36.1/131, k. 6-7.

50 Archiwum Państwowe we Wrocławiu, zespół nr 1997 (Centralny Ośrodek Badawczo-Projektowy Górnictwa Odkrywkowego Poltegor we Wrocławiu), sygn. 1.1/74, s. 18 i 35.

51 Archiwum Państwowe we Wrocławiu, zespół nr 1997 (Centralny Ośrodek Badawczo-Projektowy Górnictwa Odkrywkowego Poltegor we Wrocławiu), sygn. 1.1/69, s. 14.

52 Red. H. Izydorczyk, Kopalnia..., s. 7 i 29.

z kilkunastoma łącznie tysiącami pracowników, inżynierowie od węgla zostawili komu innemu.

Liczba ludności Bogatyni bez kopalni i elektrowni była czterocyfrowa. Po zakończeniu wielkiej budowy, w epoce stabilnego funkcjonowania kombinatu na początku lat 80. zbliżała się do 17 tys. Długoterminowy plan zagospodarowania przestrzennego dla Bogatyni opracował w latach 1983-1985 zespół na czele z architekt Alicją Kuczyńską – biorąc pod uwagę, że spośród mieszkańców miasta blisko 14 tys. to osoby w wieku produkcyjnym, zatrudnione w przemyśle, i przewidując, że przemysł ten będzie się rozwijał i da kolejny tysiąc miejsc pracy. Architekci wyznaczyli między kopalnią a miastem pasy zieleni izolacyjnej. Przy ulicach Opolowskiej i Białogórskiej oraz na osiedlach Matejki II i III chcieli rozmieścić zabudowę mieszkalną o wysokiej intensywności. Uwzględnili w swoich planach ochronę zabytkowych drewnianych domów przysłupowych. Chcieli również, by Bogatynia miała wreszcie miejskie centrum z prawdziwego zdarzenia: kompleks obiektów handlowych, usługowych, gastronomicznych i kulturalnych w rejonie starego dworca kolejowego, potem PKS przy ul. Daszyńskiego⁵³.

Alicja Kuczyńska i jej zespół nie mieli podstaw sądzić, że w perspektywie jednego pokolenia przestanie funkcjonować nawet wskazywany w planie dworzec PKS. Dziś do Bogatyni dojeżdżają prywatne busy, a kiedy my planujemy swój przyjazd, znajdujemy w internecie rozkład – nieaktualny. Również namierzenie w Zgorzelcu przystanku wyjazdowego okazuje się nie lada wyzwaniem. Połączeń do Worka Turowskiego jest na tyle niewiele, że zamiast dworca wystarcza zwykły przystanek.

Ewentualność, że wielkie zakłady przestaną istnieć, nic ich nie zastąpi, a dalszy sens istnienia Bogatyni jako kilkunastotysięcznego miasta stanie pod znakiem zapytania, tym bardziej nie przyszła do głowy PRL-owskim planistom. Na ich obronę trzeba powiedzieć, że gdy kreślili swoje projekty, w Bogatyni i okolicach istniał jeszcze inny przemysł. Bogatyńskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Doltex” były w pewnym momencie trzecim producentem ręczników w Polsce. Funkcjonowała winiarnia. Nikomu, kto w latach 60. czy 80. opracowywał plany dalszego funkcjonowania miasta i regionu nie przyszłoby do głowy, że cały ten lokalny, wcale nie deficytowy i wcale nie przestarały przemysł zostanie najpierw sprywatyzowany, potem wyprzedany (jak w przypadku „Doltexu” – za bezcen) i praktycznie zrównany z ziemią, a kilka tysięcy miejsc pracy bezpowrotnie zniknie⁵⁴.

Co jednak, jeśli kopalnia nie dotrwa do 2044 r., bo wydobycie węgla po prostu przestanie się opłacać?

A spór o wodę z Czechami? Czy można było go przewidzieć i mu zapobiec?

53 Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Oddział w Bolesławcu, zespół nr 110 (Rada Narodowa Miasta i Gminy i Urząd Miasta i Gminy w Bogatyni), sygn. 1/4, k. 5-6.

54 <https://bogatynia.info.pl/newsy/wiadomosci/3526-kulisy-frotex-u-plan-by-taki-ebyzlikwidowafabryk> ; http://www.tygodnikprudnicki.pl/tygodnik-arty-7556-josel_czerniak_dbali_o_wlasne_firmy_nie_o_frotex.html

Paradoksy Turowa Po nas choćby potop?

Sprawa kopalni węgla brunatnego w Turowie na granicy Polski i Czech w 2021 i 2022 r. poruszyła nie tylko czeskie i polskie media. Głównym powodem była historyczna skarga czeska do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości. Pozew był zwieńczeniem wieloletnich sporów o wpływ i funkcjonowanie tej dużej kopalni odkrywkowej. Kopalnia Turów działa na terytorium Polski, ale wydobycie w kopalni i spalanie węgla w lokalnej elektrowni wpływa również na bliskich sąsiadów w Czechach i Niemczech. Jest to cały szereg oddziaływań transgranicznych, z których najpoważniejsze wydają się być: długoterminowa utrata wód gruntowych, susze i zmiany geologiczne w glebie, odczuwalne również w Niemczech. Odrębną kwestią są skutki dla zdrowia ludzkiego związane z wykorzystaniem węgla jako źródła energii. To nie tylko wysoka emisja CO₂ ze spalania węgla, ale także pył i zapylenie, które zanieczyszczają powietrze i jak wykazano, powodują szereg problemów zdrowotnych i chorób. To właśnie odpowiedzialność za te skutki i ich zakres były w przeszłości przedmiotem sporów wokół Turowa.

Ale historia Turowa nie ma tylko wymiaru lokalnego. To lokalna historia, która odnosi się do „wielkich problemów” współczesnego świata. Obejmuje tak złożone kwestie, jak obiecane przejście na zieloną gospodarkę w Unii Europejskiej, sprawiedliwa transformacja i tak zwane „stopniowe wycofywanie węgla”, które poprzedziło Zielony Ład. Wszystkie te kwestie są bardzo istotne w kontekście krajowym i transgranicznym dla Czech, Polski i Niemiec, ale nie tylko dla nich. Mówimy nie tylko o zielonej gospodarce z niskimi emisjami, ale także o miejscach pracy, źródłach utrzymania i zdrowiu ludzi, a także o jakości środowiska, wystarczających zasobach wodnych czy przyszłości w najszerszym tego słowa znaczeniu. Pojawia się również pytanie o zmiany technologiczne, społeczne i polityczne, jakie niesie ze sobą planowane odejście od paliw kopalnych,



które stworzyło ramy dla modernizacji europejskich społeczeństw, oraz o to, co tak naprawdę będzie ono oznaczać w przyszłości. Czy doprowadzi ono do większej demokracji, czy odwrotnie? Czy stoi za nimi autentyczna troska o przyrodę, czy też nastawione na zysk dążenie do technologicznej dominacji?

Kolejnym dużym znakiem zapytania jest fakt, że nawet Zielony Ład nie uwolnił się od paradygmatu wyzysku, na którym opierała się współczesna epoka przemysłowa i który jest jedną z przyczyn obecnego kryzysu ekologicznego. Paradygmat ten nadal opiera się na panowaniu człowieka nad naturą i na dewizie epoki nowożytnej: „chcę, więc jestem”⁵⁵. Oczywiście jest, że nawet „zielona” gospodarka, nawet jeśli nie opiera się głównie na spalaniu, będzie wymagała wydobycia ze wszystkimi jego skutkami i konsekwencjami.

Kryzys klimatyczny to tylko część kryzysu ekologicznego. Kwestie związane z węglem są częścią kryzysu ekologicznego, który ma skalę planetarną, nie dotyczy tylko lokalnych zmian. Oczywiście jest, że system instytucji współczesnego świata nie jest w stanie skupić się na tej złożoności problemu – powiedział nam socjolog i specjalista ds. kryzysu ekologicznego Oleg Suša z Czeskiej Akademii Nauk. Nie mówiłbym już o kryzysie ekologicznym, ale o zmierzaniu w kierunku katastrofy ekologicznej. Jej akceleratorem jest globalny kapitał skoncentrowany na zyskach. Jego źródłem jest grabież i dewastacja światowego ekosystemu, która jest procesem ciągłym.

Czeski socjolog obawia się przede wszystkim, że Zielony Ład stanie się narzędziem służącym interesom biznesu w tak zwanej kooptacji rewolucyjnych idei, jak to miało miejsce w wielu przypadkach w przeszłości.

Z czeskiej perspektywy sprawa Turowa nie jest więc tylko historią walki toczonej przez ekologów w kontekście przemijającej epoki węgla na granicy polsko-czeskiej, czy też historią pewnego transgranicznego sporu między dwoma sąsiadami. Dotyczy ona znacznie szerszych kwestii. Dlatego w naszych tekstach należy spojrzeć na ten temat z wielu perspektyw, w tym tych, które w przeszłości nie znalazły oddźwięku w czeskich mediach, jak pokazała analiza⁵⁶ przeprowadzona jakiś czas temu przez portal *Newton media*⁵⁷.

Region Liberca na północy Republiki Czeskiej nie jest regionem węglowym, ale ludzie na granicy z Polską – zwłaszcza w Hrádku nad Nisou i okolicznych wioskach, takich jak Václavice i Uhelná, ale także w regionie Frýdlantu – codziennie mają do czynienia ze skutkami wydobycia węgla. Niektórzy z nich doświadczają tylko silnego zapylenia, podczas gdy inni borykają się z rosnącym niedoborem wody dla swoich gospodarstw domowych lub gospodarstw rolnych i otaczającej przyrody, którą kojarzą z kopalnią. Właścicielka pensjonatu w Hrádku nad Nisou, gdzie zatrzymaliśmy się podczas pracy, na słowa „kopalnia Turów” od razu skomentowała, że niemal codziennie ściera pył ze stołów w ogrodzie – to tutaj codzienność. Za wysoki poziom zapylenia obwinia kopalnię i elektrownię w Turowie. Mieszkańcy malowniczej wioski Uhelná, położonej tuż przy granicy z Polską i niemal bezpośrednio sąsiadującej z kopalnią, od dawna skarżą się na brak wody, hałas, zanieczyszczenie pyłem i nadmiar światła spowodowane wy-

55 <https://biblioteca.clacso.edu.ar/clacso/otros/20111218114130/1942.pdf>

56 <https://www.newtonmedia.cz/spor-o-dul-turow-polaci-argumentuji-narustem-nezamestnanosti-a-energetickou-bezpecnosti-zeme-cesi-zase-ubytkem-spodnich-vod/>

57 <https://www.newtonmedia.cz/spor-o-dul-turow-polaci-argumentuji-narustem-nezamestnanosti-a-energetickou-bezpecnosti-zeme-cesi-zase-ubytkem-spodnich-vod/>

dobyciem w pobliżu ich domów. Republika Czeska pozwała wreszcie Polskę do sądu w związku z działalnością wydobywczą w kopalni. Kopalnia stała się przykładem stosunkowo udanej aktywistycznej kampanii oddolnej. Dziś jednak wielu mieszkańców nie chce słyszeć więcej o problemie Turowa, ponieważ nie wierzą, że cokolwiek się zmieni. Inni nie są i nigdy nie byli zainteresowani sporem czy kopalnią. Jak wszędzie, różni ludzie w Uhelnej i Hradku mają różne opinie. Ale kopalnia nadal istnieje, a spory i znaki zapytania wokół niej nie znikają. Obecnie niemieckie miasto Zittau, które również znajduje się w pobliżu kopalni, po niemieckiej stronie granicy, również pozywa kopalnię w związku z planami jej rozbudowy⁵⁸.

Zgodnie z polskimi planami, kopalnia Turów ma rozciągać się do 70 metrów od granicy z Czechami. Będzie w zasięgu wzroku od najbliższej czeskiej wioski. To właśnie ten plan, oprócz przedłużenia koncesji na działanie kopalni do 2044 r., stał się ostatecznie głównym punktem spornym między dwoma sąsiadującymi krajami, sojusznikami NATO i członkami UE. Polska, która nadal jest w dużym stopniu uzależniona od energii węglowej, była bardzo bezkompromisowa, mówiąc stronie czeskiej, że będzie wydobywać lokalny węgiel brunatny niskiej jakości „do końca”, niezależnie od interesów i problemów innych po drugiej stronie granicy, ponieważ leży to w jej interesie narodowym.

Aby zyskać lepszy obraz tego, o czym będziemy mówić, przedstawmy kilka faktów. Kopalnia Turów sięga na głębokość około 225 m, a jej zasięg wynosi około 28 km². Innymi słowy – jest to ogromna, ciągle powiększająca się dziura w ziemi, z której wydobywa się około 27,7 mln ton węgla brunatnego rocznie. Jest on następnie przetwarzany przez lokalną elektrownię na energię elektryczną i ciepło poprzez spalanie. Kopalnia i elektrownia należą do Polskiej Grupy Energetycznej, PGE, która jest mniej więcej polskim odpowiednikiem czeskiego ČEZ, z prawie 60% udziałem państwa polskiego (w przypadku ČEZ jest to prawie 70%). Kopalnia istnieje od początku XX wieku i jest pomnikiem klasycznej epoki przemysłowej, która opierała się na węglu i jego spalaniu. Węgiel jest tu znany co najmniej od XVIII wieku.

Kopalnia jest otoczona przez terytorium Czech i Niemiec. Niejako „wgrzyza się” w terytorium dwóch innych krajów i działa w ich bezpośrednim sąsiedztwie. Jednak nazwa najbliższej czeskiej wioski, Uhelná, pierwotnie Kohlige w języku niemieckim, jest myląca, ponieważ pochodzi od osady wypalaczy węgla drzewnego, którzy wypalali tam węgiel drzewny; nie ma to nic wspólnego z wydobyciem węgla brunatnego, chociaż węgiel jest obecnie głównym problemem wioski. Jak wyjaśnili nam miejscowi, jednym z powodów zasiedlenia tego miejsca było to, że historycznie było tam dużo wody. Z dzisiejszej perspektywy, kiedy mieszkańcy martwią się, że zabraknie im wody, jest to paradoks.

Od kampanii do sądu

Wiosną 2021 r. mała wioska Uhelná na samej granicy Czech stanie się najsłynniejszą wioską nie tylko w Czechach, ale także w Europie. Dlaczego? Od co najmniej 2019 r. PGE, jako właściciel kopalni Turów w sąsiedztwie Uhelnej na terytorium Czech, naci-

58 https://www.idnes.cz/liberec/zpravy/zitava-polsko-dul-turow-propad-podlozi-zaloba.A221118_105528_liberec-zpravy_jape

ska na przedłużenie działalności wydobywczej w kopalni, najpierw do 2026 r., a później do 2044 r. W 2021 r. pomimo argumentów dotyczących negatywnego wpływu kopalni na okolicę i terytoria sąsiadów, polskie władze zdecydowały się kontynuować wydobywanie do 2026 r. PGE była jednak zainteresowana nie tylko umożliwieniem kontynuowania wydobywania do 2026 r. lub przez kolejne dwie dekady, ale także rozszerzeniem kopalni w kierunku samych granic Republiki Czeskiej. Nierozszerzanie kopalni do niemal bezpośredniego sąsiedztwa ich domów i zajęcie się wpływem wydobywania na okolicę stało się głównym celem kampanii prowadzonej przez lokalne organizacje, niektórych obywateli, a także Greenpeace. Kontrowersje związane z Turowem ostatecznie dotarły do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, gdy Republika Czeska pozwała Polskę za naruszenie prawa europejskiego.

Choć zezwolenie na wydobywanie w dolnośląskiej kopalni Turów i jej rozbudowa leżały przede wszystkim w gestii polskich władz, to ze względu na lokalizację kopalni, strona czeska miała prawo wypowiedzieć się na ten temat w postępowaniu. Polska jest zobowiązana do wysłuchania czeskiego głosu na mocy tzw. Umowy z Espoo, zwanej inaczej Konwencją o ocenach oddziaływania na środowisko w kontekście transgranicznym. Ponadto, jak każdy podobny projekt, rozbudowa kopalni musiała przejść procedurę oceny jej wpływu na środowisko, czyli *ocenę oddziaływania na środowisko* (OOS). W ramach tej procedury w 2019 r. z Czech wpłynęło około 4000 uwag. To samo w sobie skomplikowało sytuację PGE.

W listopadzie 2019 r. czeski rząd również negatywnie zaopiniował rozszerzenie wydobywania w Turowie⁵⁹. Ówczesny minister środowiska Richard Brabec (ANO) skomentował: „Opinia Republiki Czeskiej jest negatywna. Sformułowaliśmy również, we współpracy z geologami, regionem, gminami i profesjonalną opinią publiczną, warunki, uzgodnione przez kraj liberecki, które są dla nas absolutnie nie do złamania, jeśli Polska zdecyduje się kontynuować wydobywanie w Turowie pomimo naszego sprzeciwu”⁶⁰. Warunki obejmowały wszystkie obszary wpływu kopalni na środowisko: hałas, utratę wody i ochronę powietrza. Oprócz tego strona czeska zażądała również budowy muru, który wizualnie odgrodziłby kopalnię i przygnębiający księżycowy krajobraz, który tworzy, od strony czeskiej. Jednak te zastrzeżenia i sygnały ze strony czeskiej nie wywarły żadnego wrażenia na Polsce. Absolutnie nic nie wskazywało na to, by Polska chciała rozwiązywać wskazane problemy we współpracy ze stroną czeską.

Dla pewności, równoległe PGE złożyła kolejny wniosek o przedłużenie koncesji o kolejne sześć lat, do 2026 r. Wniosek ten został rozpatrzony przez polskie Ministerstwo Klimatu i Środowiska w marcu 2020 r., w trybie niejawnym i bez uwzględnienia oceny oddziaływania na środowisko. Krok ten stał się jednym z głównych punktów czeskiego pozwu. Republika Czeska argumentowała, że Polska naruszyła co najmniej jedną dyrektywę UE, tj. prawodawstwo europejskie, podejmując ten krok, a tym samym zakwestionowała legalność całego posunięcia. Ponadto Czechy twierdziły, że Polska naruszyła zasadę lojalnej współpracy, jeden z punktów i zasad Traktatu o Unii Europejskiej.

59 https://www.irozhlas.cz/zpravy-domov/ceske-ministerstvo-zivotniho-prostredi-polsko-turow-ceska-geologicka-sluzba_1911151954_luk

60 https://portal.cenia.cz/eiasea/detail/EIA_MZP049M

Droga do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości była jednak skomplikowana. Wydaje się, że czescy politycy wcale nie chcieli pozywać sąsiedniego kraju. Między decyzją polskich władz w sprawie Turowa wiosną 2020 r. a złożeniem pozwu w lutym 2021 r. minął rok, w którym czescy politycy próbowali przekonać swoich polskich kolegów do jakiejś formy kompromisu. Republika Czeska nalegała na spełnienie swoich warunków, aby przynajmniej chronić swoich obywateli, a także twierdziła, że Polska naruszyła prawo europejskie. Wszystko na próżno. Jeszcze 12 lutego 2021 r. w Polsce przebywał ówczesny minister spraw zagranicznych Tomáš Petříček (ČSSD). Republika Czeska chciała, aby Polska podjęła szereg działań w celu ochrony czeskich obywateli mieszkających w pobliżu kopalni: budowę muru ochronnego w celu ochrony czeskich mieszkańców przed zwiększonym zapyleniem, wypłatę odszkodowania za utratę wody w okolicach Uhelnej w wysokości 175 milionów CZK. Czescy politycy wnosili również o zobowiązanie do kontynuowania negocjacji w sprawie budowy alternatywnych źródeł wody na dotkniętych obszarach (szacowany koszt w tamtym czasie wynosił 800 mln CZK), utworzenie funduszu na finansowanie mniejszych projektów ochronnych (2,5 mln CZK) oraz utworzenie międzyrządowej komisji do regularnej oceny wpływu wydobywania⁶¹.

Najwyraźniej czeski szef dyplomacji w Polsce ponownie niczego nie uzyskał, ponieważ 26 lutego 2021 r. Republika Czeska złożyła pozew przeciwko Polsce za naruszenie prawa UE, co według czeskich mediów miało zaskoczyć stronę polską⁶². Już w grudniu 2020 r. Komisja Europejska w swojej opinii z uzasadnieniem dała Czechom kredyt zaufania, przyznając, że Polska nieprawidłowo oceniła wpływ wydobywania na środowisko. W ramach pozwu czeskie władze zażądały wstrzymania wydobywania w Turowie do czasu rozstrzygnięcia przez sąd zasadności czeskiego pozwu.

Jeśli zaczniemy posługiwać się logiką suwerenności, która tak szeroko rozbrzmiewa w Polsce w przypadku Turowa w stosunku do czeskich sąsiadów, okaże się, że i czeskie działania były wyrazem obrony suwerenności. Republika Czeska zdecydowała się chronić interesy czeskich obywateli w sytuacji, gdy w jej ocenie strona polska nie dawała żadnych sygnałów, że jest zainteresowana kompromisem i porozumieniem, ani że choćby weźmie pod uwagę swoich sąsiadów po drugiej stronie granicy (i poza swoją suwerenną jurysdykcją). Z czeskiej perspektywy kopalnia Turów jest w dużej mierze przykładem ciemniejszej strony skądinąd ważnej koncepcji suwerenności państwa. Według Nikol Krejčovej z Greenpeace ČR, która śledzi sprawę od samego początku, „od początku istniało wyraźne stanowisko strony polskiej, zarówno właściciela kopalni, państwowej spółki PGE, jak i polskich władz, polskiego rządu, że w polskim interesie narodowym jest wydobycie całych zasobów Turowa. Nikt nie chciał się z tego wycofać, wydobycie miało trwać za wszelką cenę – do 2044 r. i do osiągnięcia odległości 70 metrów od granicy z Czechami. Oznacza to, że miało być wydobyte wszystko, co jest maksymalnie możliwe i nie będzie żadnego kompromisu – na przykład ograniczenia czasu lub miejsca wydobywania”.

61 <https://cesky.radio.cz/ministr-petricek-jednal-v-polsku-o-dole-turow-svemu-protejsku-predal-navrh-8708259>

62 <https://cesky.radio.cz/ministr-petricek-jednal-v-polsku-o-dole-turow-svemu-protejsku-predal-navrh-8708259>

Hetman liberecki Martin Půta (zwierzchnik administracji lokalnej Kraju Libereckiego, odpowiednik polskiego marszałka województwa) opisał nam cały spór i jego źródła w następujący sposób: „Węgiel jest wydobywany w Turowie od siedemdziesięciu lat, a dzięki zmianie prawodawstwa europejskiego, Republika Czeska, ludność czeska, czeski samorząd, po raz pierwszy w historii mieli realny wpływ na transgraniczną ocenę oddziaływania na środowisko. Wcześniej było tak, że po prostu mówiono nam: zamierzamy zbudować nowy blok elektrowni, uważamy, że wszystko jest w porządku, napiszcie swoje uwagi. Ale w rzeczywistości była to tylko formalna ugoda. Teraz, po raz pierwszy, było trochę inaczej i myślałem, że po polskiej stronie było zaskoczenie, że jesteśmy aktywni. Tutaj muszę powiedzieć, że mówiliśmy w kółko to samo. Szanowaliśmy fakt, że pozwolenia na wydobywanie na terytorium Polski mają być wydawane przez polskie wybrane władze i instytucje. My chcieliśmy tylko zapewnić, że czeskie standardy środowiskowe nie zostaną naruszone po stronie czeskiej. To jest to, co Region mówił przez cały czas. Jednocześnie, jeszcze przed rozpoczęciem negocjacji, powiedzieliśmy PGE: jeśli chcecie, aby nie wybuchł konflikt, zaoferujcie tym ludziom, którzy mieszkają najbliżej, jakieś rekompensaty...”

Paradoksalnie, kontrowersyjną sytuację wokół Turowa chyba najlepiej opisał ówczesny ambasador Polski w Czechach, Mirosław Jasiński. Polski dyplomata powiedział w styczniu 2021 r., że cały spór o kopalnię między sąsiadami był wynikiem „braku empatii i arogancji”⁶³. Wypowiedź ta krytykowała w szczególności stronę polską. Jasiński został następnie odwołany przez Warszawę ze stanowiska ambasadora w Czechach. Warszawę prawdopodobnie najmocniej rozgniewała inna wypowiedź w tym samym wywiadzie, w której zakwestionowano znaczenie podziemnego ekranu, który jest obecnie przedstawiany jako jeden z głównych kroków podjętych przez kopalnię na rzecz strony czeskiej i ochrony wód. W rzeczywistości Jasiński przyznał, że celem budowy ekranu jest przede wszystkim zabezpieczenie interesu kopalni – ze względu na przesiąkanie wody do kopalni. Jasiński powiedział: „Są specyficzne warunki geologiczne. Ta wielka bariera w głębi ziemi, która była propagandowo przedstawiana jako dodatkowe zabezpieczenie przed spływem wód podziemnych, tak naprawdę ma chronić kopalnię przed zalaniem wodami trzeciorzędowymi, czyli głębszymi i nie ma żadnego znaczenia tam, gdzie są odwierty. Bądźmy więc uczciwi i przyznajmy, że powodem sporu była arogancja niektórych osób”.

Polski ambasador powiedział wówczas coś, co prawdopodobnie powinno zostać przemilczane i został natychmiast ukarany, ponieważ nie chronił polskich interesów. Niemniej jednak w lutym 2022 r. stronie polskiej udało się uczynić podziemny ekran jednym z głównych środków na rzecz strony czeskiej w ramach umowy między państwowej między Polską a Republiką Czeską. Przynajmniej tak ekran jest oficjalnie przedstawiany do dziś.

Znaki zapytania wokół bariery i wodociągu

O podziemny ekran w Turowie i jego znaczenie cały czas toczą się spory, mimo że jest to jeden z ważnych punktów umowy między państwowej z lutego 2022 r. Jest to samo

63 <https://www.dw.com/pl/sp%C3%B3r-o-tur%C3%B3w-to-skutek-braku-empatii-i-arogancji-wywiad/a-60343816>

w sobie bardzo problematyczne – bardzo trudno jest wiarygodnie przedstawić korzyści płynące z tego polsko-czeskiego porozumienia, gdy istnieją wątpliwości co do jednego z głównych środków. Kontrowersyjny ekran, czy też bariera, ma być ważnym krokiem w walce z odpływem wód gruntowych wokół kopalni. I już tu jest problem, gdyż aktywiści z Uhelny, a także niektórzy eksperci i ekolodzy zwrócili uwagę, że bariera jest zbudowana w niewłaściwym miejscu i nie spełnia funkcji, o której mówią politycy (i inni eksperci), tj. nie zatrzymuje przepływu wód gruntowych z okolic kopalni, co powoduje ciągłą utratę wód gruntowych po czeskiej stronie granicy. Na przykład Milan Starec z Uhelnej mówi, że w ogóle nie chroni lokalnego źródła wody, do którego podłączone są lokalne instalacje zaopatrujące wieś.

Frank Bold Czech Republic w swojej analizie podsumowuje problem w następujący sposób: „Mechanizmy ochrony wód zapisane w umowie opierają się na przestarzałej wiedzy, która była dostępna w czasie procesu OOS i opierały się na danych dotyczących wpływu wydobywania na terytorium Czech do 2015 roku. Rzeczywiście, w tym czasie woda przepływała głównie przez jedną warstwę podziemną (tzw. środkowy trzeciorzęd, przez stronę polską określaną jako Mw w tekście umowy), gdzie następnie zaplanowano podziemną barierę. W międzyczasie jednak zmieniły się warunki spływu i woda z terytorium Czech zaczęła płynąć głównie innym kanałem (tzw. dolny trzeciorzęd, określaną przez stronę polską jako Pw)”⁶⁴. Innymi słowy, zdaniem krytyków, w umowie zapisano mechanizmy ochrony wód według przestarzałego modelu hydrologicznego, co w efekcie oznacza, że „podziemna bariera i odwierty, które zgodnie z umową mają monitorować jej funkcjonalność i być istotne dla ewentualnych modyfikacji, bariery znajdują się tylko w środkowym trzeciorzędzie”. W rezultacie, według tych krytyków, umowa nie chroni źródeł wody pitnej w Uhelnej i na szerszym obszarze.

Zgodnie z umową, skutki działania bariery miały być monitorowane pilotażowo przez rok przy użyciu czterech odwiertów w pobliżu bariery. „W przypadku wszystkich czterech odwiertów... poziom wód gruntowych wzrasta o 0,63 do 4,17 m w okresie od kwietnia 2022 r. do czerwca 2023 r.”. I dalej: „W bardziej odległych studniach w ograniczonej środkowej warstwie wodonośnej w Polsce i Czechach poziom wód gruntowych nadal spada i osiąga historyczne minima. Pozytywny wpływ podziemnego ekranu nie był tu jeszcze odczuwalny. Na terytorium Czech pozytywny wpływ ekranu powinien być w pierwszej kolejności widoczny w otworach dokumentujących zamknięty środkowy poziom wodonośny Mw. Według czeskich ekspertów konieczne są nie tylko dalsze pomiary. Dalsza ocena wymaga opracowania przez polską PGE aktualnego modelu hydrologicznego. Najwyraźniej nie został on jeszcze opracowany. Innymi słowy, ekran działa, ale wody w Czechach wciąż ubywa. Jak powiedział szef grupy ekspertów, Zdeněk Venera z Czeskiej Służby Geologicznej: „Poziomy w czeskich odwiertach wciąż spadają, są na historycznie niskim poziomie, dlatego nie możemy powiedzieć, że pozytywny efekt bariery będzie odczuwalny na terytorium Czech”⁶⁵.

Ekran zatem działa, ale jeszcze nie na terytorium Czech. Eksperci nie są pewni, kiedy faktycznie zacznie działać. Według Jiříego Bruthansa z Wydziału Przyrodniczego

64 https://frankbold.org/sites/default/files/publikace/fbs_analiza__turow.pdf

65 <https://www.seznamzpravy.cz/clanek/zahranicni-stredni-evropa-stena-na-zadrzeni-vody-u-turowa-v-polsku-funguje-v-vesku-ale-vody-ubywa-234526>

rzyć nowy model hydrogeologiczny i podjąć decyzję zgodnie z nim”, mówi Židek⁷⁰. Martin Půta, gubernator Liberca, widzi sytuację w bardzo podobny sposób: „Woda wpływa do kopalni najpóźniej od lat 80-tych, a teraz po raz pierwszy podjęto pewne środki, aby temu zapobiec. Jeśli więc wody gruntowe napływają gdzieś od 40 lat i podejmowane są pewne działania, to po prostu nie można oczekiwać, że w ciągu miesiąca podziemne zbiorniki się zapełnią. Zgodnie z umową, pomiary pokazują, że bariera powinna działać. Pytanie brzmi, jak to się objawi w dalej położonych czeskich studniach”.

Wydaje się, że czescy politycy są również ogólnie przekonani, że pozytywne skutki ściany dla czeskiej wody pojawią się później, w dalszej perspektywie, za rok lub więcej, chociaż rok temu, kiedy umowa została zawarta, spodziewali się bardziej satysfakcjonujących rezultatów. Gdyby jednak zadowoleni nie byli, oznaczałoby to, że czeski premier podpisał umowę, która nie rozwiązała niczego. Podpisana rzekomo w interesie Republiki Czeskiej, nie pomogłaby nawet lu, którzy mieszkają obok kopalni po czeskiej stronie granicy.

Pewną, ale wciąż mglistą nadzieją dla lokalnych mieszkańców i ich gospodarstw domowych jest nowy system zaopatrzenia w wodę, który zostanie jedynie częściowo opłacony z pieniędzy zapłaconych przez Polskę. W końcu była minister środowiska KDU-ČSL Anna Hubáčková przyznała już w lutym 2022 r., że Turów już zaszkodził czeskim zasobom wodnym, ale teraz Republika Czeska ma przynajmniej pieniądze na nowy wodociąg: „Dzięki ugodzie mamy pieniądze na te zasoby, rekompensatę na budowę nowego wodociągu. Nie ma innego rozwiązania w celu zaopatrzenia ludności w wodę pitną. Bariera ma tak naprawdę powstrzymanie dalszego obniżania się poziomu wód gruntowych”⁷¹. W lipcu 2022 r. wiemy, że na razie tak nie jest. Ale co z przyszłymi dostawami wody?

W czerwcu Ministerstwo Środowiska ogłosiło, że rozpocznie się rewitalizacja źródła wody Machnín w Liberku⁷². Powinno ono służyć jako główne źródło wody dla wiosek położonych w pobliżu granicy z Polską. Machnín znajduje się w odległości od 12 do 14 km w linii prostej od Uhelnej, co oznacza, że budowa nowej infrastruktury będzie dość szeroko zakrojona. Według ministerstwa, rewitalizacja stacji uzdatniania wody w Machnínie potrwa do 2025 r. Według Martina Půty, gubernatora kraju libereckiego, „odbudowa stacji uzdatniania wody jest pierwszym warunkiem wstępnym, abyśmy mieli wystarczającą ilość wody pitnej dla nowych systemów zaopatrzenia w wodę w Václavicach i Horním Vítkovie, a jednocześnie, aby mieć wystarczające źródło wody dla Hrádku nad Nisou, który jest obecnie w 60 procentach zaopatrywany ze źródła wody Uhelná, gdzie w ostatnich latach wody ubywa”. Region i ministerstwo są zatem optymistami. Hetman Půta powiedział nam w wywiadzie, że według jego informacji wodociąg może być gotowy w 2025 roku.

70 <https://plus.rozhlas.cz/stena-u-dolu-turow-nechrani-ceskou-vodu-vlada-musi-zacit-jednat-rika-pravnicka-9041133>

71 https://www.irozhlas.cz/zpravy-domov/dul-turow-ministryne-hubackova-frank-bold-urbanova_2202082016_ern

72 https://www.mzp.cz/cz/news_20230622-%20Upravna-vody-v-Machnine-je-prvni-investici-z-fondu-Turow



Wysychające źródło wody w Czechach. Fot. Michal Černý

Infrastruktura wodociągowa wciąż znajduje się więc w fazie przygotowawczej projektu, w tym uzyskiwania pozwoleń, co niewątpliwie zajmie trochę czasu. Wiadomo już, że pieniądze przekazane przez PGE nie wystarczą. W szczególności mieszkańcy Uhelnej nie są pewni, czy woda z lokalnego odwiertu, jedyne dostępne na miejscu źródła wody, wystarczy, dopóki wodociąg nie będzie gotowy. Czas, tak często przywoływany przez czeskich polityków, może nie być po ich stronie. „Łatwo może się zdarzyć, że wioska będzie cierpieła suszę przez kilka lat” – obawiają się.

Sąsiednie Václavice, oddalone o kilka kilometrów od kopalni, musiały już przyzwyczaić się do powtarzających się niedoborów wody. Mieszkańcy przywykli już do robienia prania w pracy lub w domach krewnych i oszczędzania wody na dużą skalę⁷³. Są całkowicie zależni od studni, które wysychają. Inne wioski mają problemy z wodą lub problemy te mogą wystąpić potencjalnie – dotyczy to takich miejsc jak Hrádek nad Nisou, Grabštejn, Vítkov i oczywiście Uhelná. Już teraz jest jasne, że fundusze zapewnione przez Polskę jako rekompensata nie są wystarczające. Polskie odszkodowanie na cel budowy wodociągu wynosi 35 milionów euro, czyli 840 milionów koron czeskich, ale oczekuje się, że koszt jego wzniesienia będzie znacznie wyższy. W raporcie Czeskiej Telewizji z 2016 r. wyliczono nawet, że dostarczenie wody do czeskich miejscowości wokół kopalni będzie kosztowało 3 miliardy koron czeskich⁷⁴, co stanowi dwukrotność obecnych szacunków, a także znacznie więcej niż polskie odszkodowanie. Hetman Martin Půta powiedział w sierpniowym wywiadzie, że obecnie bardzo trudno jest oszacować całkowity koszt. Ze względu na inne czynniki, takie jak wzrost cen, prawdopodobnie przekroczy on kwotę określoną w umowie. Jednak według hetmana libereckiego od początku było jasne, że polska rekompensata nie pokryje wszystkich kosztów

73 <https://www.youtube.com/watch?v=fjZhAwGF4s4&list=PLHo5kWxfXuSMhqB44a57wc-B1c8C-tEAL&index=4>

74 <https://www.ceskatelevize.cz/porady/10118379000-udalosti-v-regionech-praha/216411000140129/cast/449251/>

budowy wodociągu. Rurociąg wodny będzie zatem finansowany i z tej rekompensaty, i z dotacji europejskich i krajowych, powiedział.

Wodociąg nie rozwiąże jednak problemu niszczenia krajobrazu i przyrody, co ma miejsce w pobliżu kopalni od kilkudziesięciu lat i o którym strona czeska od dawna ostrzegała stronę polską. Materiały archiwalne przedstawione przez naszych polskich kolegów sugerują, że o możliwości odwodnienia i utraty wód gruntowych w czeskich miejscowościach nad granicą wiedziano od dawna. Rzeczywistość jest taka, że od kilkudziesięciu lat większość wód gruntowych z okolicznych terenów, w tym z Czech, spływa do ogromnego otworu wydobywczego w Turowie, który obecnie znajduje się poniżej poziomu morza. W 2017 r. Zdeněk Venera z Czeskiej Służby Geologicznej stwierdził, na podstawie danych z 2015 r., że „z kopalni wypompowuje się ponad dwanaście milionów metrów sześciennych wody rocznie. Można to porównać do zużycia wody przez jedną czwartą populacji Pragi. Albo z zapasem wody na ponad trzy lata dla mieszkańców Liberca”⁷⁵. W przeszłości strona polska również przez długi czas próbowała podważyć ten argument ze względu na niewystarczającą sieć monitorowania po stronie czeskiej, o czym poinformował nas na przykład hetman liberecki. W kontekście coraz bardziej dotkliwej suszy w Republice Czeskiej, która jest prawdopodobnie spowodowana zmianami klimatycznymi, a także zmianami czeskiego krajobrazu w ciągu ostatnich dwóch stuleci, jest to kolejny przykład ogromnego marnotrawstwa kurczących się zasobów naturalnych o fundamentalnym znaczeniu dla przyrody i człowieka.

Najlepsze możliwe rozwiązanie czy kieszonkowe?

Cofnijmy się teraz do lutego 2022 r. W tym czasie Czechy miały nowy rząd koalicyjny kierowany przez prawicową ODS, która jest sojusznikiem polskiej rządzącej partii PiS w Parlamencie Europejskim. Mimo to niektórzy oczekiwali więcej od nowego rządu w sprawie Turowa, z pewnością więcej niż od rządu Andreja Babiša.

O swojej reakcji na nieoczekiwane podpisanie ugody z Polską opowiedział nam Milan Starec ze Stowarzyszenia Sąsiedzkiego w Uhelnej. – Nie mogłem uwierzyć własnym oczom, kiedy się o tym dowiedziałem. Przez jakiś czas mieliśmy rząd Andreja Babiša, za którego rządów zaczęto się zajmować Turowem, a sposób, w jaki pan Brabec, poprzedni minister środowiska, zajmował się tą sprawą, był dla nas dość szokujący. Ale faktem jest, że kiedy pojawiły się pewne naciski ze strony mieszkańców, w końcu podjął niezbędne kroki. A teraz pojawił się rząd ODS i koalicja pięciu partii. Na początku mówiliśmy „hurra”, więc teraz ktoś w końcu zacznie pracować nad tym, jak należy sobie z problemem poradzić. A tu pewnego dnia pan Fiala ogłosił, że umowa zostanie podpisana. Po fakcie dowiedzieliśmy się, że ogłosił to rządowi, a potem powiedział mediom, kiedy [polski premier] Morawiecki był już w samolocie [do Pragi]. Dwie godziny później umowa została podpisana”. Działacze z Uhelnej prawdopodobnie nie byli pierwszymi ani ostatnimi, którzy zostali niemile zaskoczeni decyzjami obecnego pięciopartyjnego rządu. Chociaż nie była to wielka niespodzianka. Politycy ODS, tacy

⁷⁵ <https://www.vodarenstvi.cz/2017/02/28/geolog-zdenek-venera-z-turowa-se-odcerpa-tolik-vody-ze-by-na-tri-roky-pokryla-spotrebu-obyvatel-liberce/>

jak eurodeputowany Jan Zahradil, już jesienią 2021 r. sugerowali, że podejście nowego rządu do sprawy Turowa będzie inne, niż poprzedników. „Jeśli ODS będzie ponosić odpowiedzialność rządową po wyborach, osiągniemy porozumienie zadowolające dla obu stron. Jesteśmy członkami tej samej europejskiej rodziny politycznej z polską partią rządzącą PiS, zrobimy to lepiej niż Babiš” – napisał na Twitterze⁷⁶. Nawet w Polsce dali jasno do zrozumienia, że bardzo liczą na zmianę rządu w Pradze.

Rząd Fiali odziedziczył po Babišiu sprawę sądową toczącą się przed Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości. Fakt ten wzmocnił pozycję negocjacyjną Pragi, zwłaszcza po tym, gdy sąd nakazał zamknięcie (tymczasowo) kopalni w Turowie do czasu wydania wyroku. Z dotychczasowego przebiegu postępowania sądowego można się było również domyślać, że czeski argument o rażącym naruszeniu przez Polskę prawa europejskiego i złamaniu zasady lojalnej współpracy w sprawie Turowa zostanie przez sąd przyjęty. Inni gracze w sprawie Turowa po czeskiej stronie również uważają, że szybkie i zaskakujące porozumienie miało coś wspólnego z ideologiczną bliskością ODS i PiS: „Fakt, że nowy rząd Petra Fiali zaczął naciskać na zawarcie porozumienia i wycofanie pozwu przeciwko Polsce jest dość dziwny. Uważamy, że prawdopodobnie nowy czeski rząd chciał po prostu zakończyć spór z Polską tak szybko, jak to możliwe, bez względu na czeskie interesy, interesy czeskich obywateli i czeskiego środowiska. Fakt, że ODS i PiS w Polsce współpracują na szczeblu europejskim i od dawna deklarują dobre stosunki, miał tu duże znaczenie”, uważa Nikol Krejčová z czeskiego oddziału Greenpeace, dodając, że sposób, w jaki umowa została potajemnie uzgodniona i ogłoszona, nie jest standardową praktyką i zachęca do spekulacji co do okoliczności porozumienia.

I spekulacje faktycznie się pojawiły. Mówi się, że strona polska próbowała wykorzystać to, co czeskie media nazwały „asem w rękawie”⁷⁷. W listopadzie 2021 r. strona polska zwróciła się do strony czeskiej w związku z kopalniami Darkov i ČMS w regionie Karwiny. W piśmie od polskiej Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska napisano: „Pozwalam sobie stwierdzić, że ewentualna kontynuacja eksploatacji kopalni węgla ČSM bez przeprowadzenia z Rzeczpospolitą Polską stosownego postępowania w sprawie transgranicznego oddziaływania na środowisko stanowi naruszenie zobowiązań wynikających z art. 1 ust. 3 i 4 Konwencji z Espoo oraz art. 7 ust. 1 Dyrektywy OOS”⁷⁸. Problem polegał jednak na tym, że w kopalniach Darkov i CSM trwały jedynie ostatnie operacje usuwania nadkładu, po tym, gdy zostały one faktycznie zamknięte w lutym 2021 r.⁷⁸ Czeskie Ministerstwo Środowiska odpowiedziało stronie polskiej w styczniu 2022 r., że usuwanie nadkładu w zamkniętych kopalniach nie stanowi już „znaczącej negatywnej zmiany”. Niektórzy spekulowali jednak, że inkryminowany list miał wpłynąć na negocjacje w sprawie porozumienia. Minister środowiska Anna Hubáčková (KDU-ČSL) zaprzeczyła temu. Wskazała, że Polska brała udział w procesach oceny działalności wydobywczej dwóch kopalń w Karwinie, więc proceduralnie wszystko było w porządku. W przeciwieństwie do Turowa.

76 <https://twitter.com/ZahradilJan/status/1440964112188678144>

77 https://www.irozhlaz.cz/zpravy-domov/turow-eso-v-rukavu-dopis-dohoda-kompenzace_2202060500_tec

78 https://www.irozhlaz.cz/zpravy-domov/darkov-csa-tezba-posledni-vozik_2102101730_pj

Opinia rzecznika generalnego UE z 3 lutego 2022 r. uznaje w sumie cztery punkty czeskiej skargi za zasadne⁷⁹. Priit Pikämae uznał pozostałe pięć zarzutów aktu oskarżenia za bezzasadne i odrzucił je. Zasugerował Trybunałowi, że powinien przyznać rację Republice Czeskiej w następujących punktach: Polska naruszyła dyrektywę europejską, przedłużając wydobywanie o sześć lat bez oceny oddziaływania na środowisko. Polska naruszyła dyrektywę europejską, nie publikując treści decyzji o przedłużeniu działalności wydobywczej i przekazując ten dokument Republice Czeskiej z pięciomiesięcznym opóźnieniem i w sposób niekompletny. Ponadto, nie publikując treści tej samej decyzji, Republika Czeska naruszyła inną dyrektywę europejską, nie zezwalając na publiczny dostęp do informacji środowiskowych. Wreszcie, nie dostarczając pełnych informacji na temat wydania pozwolenia, Polska naruszyła zasadę lojalnej współpracy. Tym samym naruszyła Traktat o Unii Europejskiej.

Rzecznik generalny poparł zatem Republikę Czeską w czterech kluczowych punktach skargi. W tym momencie jednak jego stanowisko i faktyczne uchybienia Polski były znacznie mniej istotne. W dniu 4 lutego Republika Czeska poinformowała sąd, że „zrzeka się wszelkich roszczeń wynikających z wzajemnego porozumienia osiągniętego z Rzeczypospolitą Polską w sprawie rozwiązania tego sporu”⁸⁰. W rzeczywistości rządy Czech i Polski zgodziły się na ugodę pozasądową lub, jak stwierdzono w porozumieniu, „polubowną z poszanowaniem prawa Unii Europejskiej”. Tego samego prawa, które, zdaniem rzecznika generalnego UE, Polska naruszyła w czterech punktach.

Umowa między Rządem Republiki Czeskiej a Rządem Rzeczypospolitej Polskiej o współpracy w zakresie przeciwdziałania wpływom działalności górniczej w odkrywkowej kopalni węgla brunatnego Turów w Rzeczypospolitej Polskiej na terytorium Republiki Czeskiej wychodzi naprzeciw czeskim postulatam, które bezskutecznie zgłaszał minister spraw zagranicznych Petříčka w Polsce w lutym 2021 roku. Jej przedmiotem są zasadniczo dwie rzeczy: po pierwsze – „radzenie sobie z wpływem” górnictwa na terytorium Republiki Czeskiej. Co konkretnie oznaczało „współpracę między stronami w zakresie wdrażania i finansowania środków mających na celu identyfikację, łagodzenie i zapobieganie wpływom, w tym ich monitorowanie”. A następnie polubowne rozwiązanie sporu, czyli wycofanie czeskiego pozwu przeciwko Polsce. W porozumieniu Polska zobowiązała się wypłacić Republice Czeskiej łącznie 45 mln euro (zamiast pierwotnych 50 mln euro, których domagała się Republika Czeska) w „celu pełnego uwzględnienia wpływu wydobycia w kopalni Turów na terytorium Czech”, ale w pełni zgodnie z warunkami porozumienia. Z drugiej strony strona czeska zobowiązała się do wykorzystania środków zgodnie z umową i do składania Polsce raz w roku sprawozdania z ich wykorzystania.

Polska obiecała również, że „nie rozszerzy wydobycia bliżej granicy z Republiką Czeską i nie pogłębi szybu wydobywczego o więcej niż 30 metrów poniżej poziomu morza”, jeśli nie spełni warunków określonych w umowie. Obejmują one: ukończenie podziemnej bariery i wykazanie jej funkcjonalności, ukończenie ziemnego obwałowania, spełnienie wymogów dotyczących monitorowania wydobycia na terytorium Polski oraz ustanowienie odwiertów

79 <https://curia.europa.eu/juris/document/document.jsf?docid=253306&mode=lst&pageIndex=1&dir=&occ=first&part=1&text=&doclang=CS&cid=22979>

80 <https://curia.europa.eu/juris/document/document.jsf?docid=253661&mode=lst&pageIndex=1&dir=&occ=first&part=1&text=&doclang=FR&cid=22979>

monitorujących. Niespełnienie tych warunków miało być przeszkodą w rozbudowie kopalni, co na pierwszy rzut oka wygląda na kompromis. Jednak kontrowersyjna „podziemna bariera”, jak już wspomnieliśmy, odgrywa główną rolę w porozumieniu.

Polska obiecała zrewidować poprzednią decyzję o przedłużeniu wydobywania, którą Czechi zakwestionowały i którą Rzecznik Generalny UE nazwał naruszeniem dyrektyw UE. Ponadto zobowiązała się do lepszego informowania i komunikacji ze stroną czeską w sprawie decyzji, jakie zostaną podjęte w tej sprawie w przyszłości. Dodajmy, że w marcu 2023 r. polskie Ministerstwo Klimatu i Środowiska ponownie zezwoliło na wydobywanie w kopalni Turów do 2044 r., zupełnie niezależnie od wcześniejszego sporu z Republiką Czeską (w którym chodziło o rok 2026). Jeśli chodzi o dalszy wpływ kopalni na otoczenie, czesko-polska umowa przewidywała budowę ziemnego wału porośniętego drzewami, który powinien mieć długość jednego kilometra i być wystarczająco wysoki, aby zapobiec wpływowi wydobywania po czeskiej stronie granicy – to jest zredukować hałas, usuwać nadmierne oświetlenie, ograniczać zanieczyszczenia powietrza i krajobrazu. Postanowiono również, że należy również poprawić monitorowanie zanieczyszczenia powietrza i pyłu, a także przekroczenia limitów higienicznych przez kopalnię.

„Myślę, że to wielki sukces. Udało nam się przetoczyć głąz, który ciążył na stosunkach polsko-czeskich przez ostatnie kilka lat” – powiedział premier Czech Petr Fiala po podpisaniu umowy krótko po godzinie 13:00 3 lutego 2022 roku⁸¹. Prawdą jest, że jeśli spojrzeć na dotychczasowy rozwój wypadków, umowa oznaczała znaczący, niemały postęp. Przede wszystkim strona polska przyznała, że kopalnia Turów rzeczywiście ma określony negatywny wpływ na terytorium i obywateli sąsiedniego kraju, którym należy zaradzić, i obiecała zgodzić się na niektóre czeskie warunki, które do tej pory odrzucała.

Kraj Liberecki, aktywny w sprawie Turowa, również z zadowoleniem przyjął porozumienie jako właściwe rozwiązanie sporu. Rok po zawarciu umowy, hetman liberecki Martin Půta postrzega umowę jako „właściwy krok”⁸². Powiedział, że umowa „jest kompromisem, ale jestem przekonany, że bez niej byłibyśmy w znacznie gorszej sytuacji, ponieważ nie mielibyśmy odpowiednich danych, trudno byłoby do nich dotrzeć, a obciążenie stosunków polsko-czeskich w nie do końca prostej sytuacji, w jakiej znajdujemy się my i cała Europa, nie przyniosłoby nam nic dobrego”. Również w sierpniowym wywiadzie z nami gubernator Liberca podkreślił, że mechanizm monitorowania wpływu kopalń jest jedną z głównych zalet umowy w porównaniu ze stanem sprzed jej podpisania: „Być może, jeśli jestem krytyczny wobec czeskiego państwa w ciągu siedemdziesięciu lat, paradoks polega na tym, że ani Czechosłowacja, ani Republika Czeska nigdy nie zbudowały żadnej stałej stacji pomiarowej w pobliżu Uhelnej i Václavic, która byłaby w stanie monitorować, czy jakiegokolwiek normy dotyczące pyłu, hałasu i innych rzeczy są przekraczane.”

Dla niektórych mieszkańców porozumienie było jednak rozczarowaniem, ponieważ walczyli o bardziej kompleksowe rozwiązanie. „Strona czeska zrezygnowała z tego za określoną cenę... to dla mnie największe rozczarowanie ze strony polityków, że nikt nie próbował pójść na kompromis. Nikt nawet nie próbował negocjować, że może wydobywanie

81 https://www.irozhlaz.cz/zpravy-domov/turow-spor-polsko-dohoda-smlouva-morawiecki-fiala_2202031202_ako

82 <https://www.kraj-lbc.cz/aktuality/hejtman-dohoda-o-turowu-zlepsila-cesko-polske-vztahy-n1122187.htm>



Hradek nad Nisou. Fot. Michal Černý

mogłoby zająć mniejszy obszar, że nie musiałyby sięgnąć tak blisko czeskiej granicy, że może nie musiałyby trwać do 2044 roku. Realistycznie rzecz biorąc, podczas tych negocjacji chodziło tylko o to, ile nam zapłacą. I nawet w tej cynicznej grze nie byli w stanie osiągnąć żadnego sukcesu, ponieważ okazało się, że nawet miliard to za mało” – mówi Milan Starec ze Stowarzyszenia Sąsiedzkiego w Uhelnej. Podobny problem widzi w umowie fundacja Frank Bold, która w analizie prawnej pisze, że „czeski rząd poświęcił kawałek czeskiego terytorium, aby umożliwić Polsce kontynuowanie wydobycia w pełnym zakresie. W zamian otrzymał pieniądze na infrastrukturę awaryjną – wodociągi, aby czescy obywatele na zniszczonym obszarze mieli przynajmniej coś do picia”⁸³. W dalszej części analizy stwierdza się, że umowa zasadniczo legitymizuje występujące szkody środowiskowe, co jest sprzeczne ze zobowiązaniami obu państw: „Republika Czeska, podobnie jak Polska, ma prawny obowiązek podjęcia wszelkich środków w celu zapewnienia, że dalsze szkody na terytorium Czech w ogóle *nie wystąpią*. Umowa nie zawiera jednak takich środków”. W trakcie naszej pracy skontaktowaliśmy się z przedstawicielem Fundacji Frank Bold w celu uzyskania dalszego komentarza, niestety bez odpowiedzi.

Premier Czech Fiala stwierdził, że jego rząd wynegocjował umowę głównie z myślą o interesach ludzi po czeskiej stronie, na których wydobycie ma negatywny wpływ. „Ta umowa niewątpliwie przynosi wymierne korzyści miejscowościom dotkniętym przez kopalnię Turów i ich mieszkańcom, co było naszym głównym celem” – powiedział Fiala po podpisaniu umowy⁸⁴. Ale ponad rok później, w maju 2023 r., Zuzana Pechová, mieszkanka Uhelnej, powiedziała nam: „Porozumienie zostało zawarte dla nas, ale osobiście uważam, że nic jeszcze dla nas nie zrobiono”. Ona również postrzega osiągnięte porozumienie jako korzystne przede wszystkim dla Polski, by Polska, niczym nieograniczona, mogła kontynuować wydobycie węgla brunatnego w Turowie. Jej kolega ze Stowarzyszenia Są-

83 https://frankbold.org/sites/default/files/publikace/fbs_analiza__turow.pdf

84 <https://vlada.gov.cz/cz/media-centrum/aktualne/premieri-ceske-republiky-a-polske-republiky-podepsali-dohodu-o-reseni-vlivu-tezebni-cinnosti-v-povrchovem-dole-turow-194127/>

siedzkiego dodaje, że nie należy mówić o kompromisie, ponieważ strona czeska domagała się zaprzestania wydobycia, a strona polska jego kontynuowania i przedłużenia go na maksymalny okres. Nie uważa, że kompromisem jest to, że Polska może kontynuować wydobycie przez maksymalny okres czasu, a także powiększy kopalnię.

Hetman Martin Půta widzi sprawy inaczej i znacznie bardziej pragmatycznie. Jak mówi, ani region, ani on sam nigdy nie domagali się wstrzymania wydobycia, ale domagał się rekompensat dla obywateli Czech z powodu jego skutków. Z powyższego jasno wynika, że pomysły na kompromis nie różnią się zbyt wiele między czeskimi politykami a lokalnymi aktywistami.

Faktem jest, jak już wskazaliśmy, że w listopadzie 2022 r. polskie władze zezwoliły na wydobycie w Turowie do 2044 r. na podstawie procedury OOS. Decyzja ta jest obecnie przedmiotem kolejnego pozwu w Polsce. W lutym 2023 r. polskie Ministerstwo Klimatu i Środowiska ponownie zezwoliło na przedłużenie wydobycia do 2044 r.⁸⁵ Republika Czeska pierwotnie pozwała Polskę za zezwolenie na wydobycie do 2026 r., ten spór został rozstrzygnięty, a następnie Polska przedłużyła wydobycie do 2044 r. To również oznacza, że wszelkie negatywne skutki po czeskiej stronie granicy będą trwałe.

Równocześnie czescy politycy wielokrotnie mówili o znaczeniu stosunków czesko-polskich, które zostały nadzarpnięte przez spory o kopalnię Turów. ODS jest sojusznikiem PiS we frakcji w Parlamencie Europejskim. Obecny czeski rząd zgadza się z polskim w sprawie polityki antyrosyjskiej i wsparcia dla Ukrainy, co potwierdziła wizyta Petra Fialy w Polsce w lipcu tego roku. Jednak czeski rząd pięciopartyjnej koalicji pod przewodnictwem ODS ma czasami znacznie bardziej „konwencjonalne” poglądy w polityce europejskiej niż polski, nawet w tak emblematicznej dla Grupy Wyszehradzkiej kwestii jak migracja. W czerwcu Fiala skrytykował⁸⁶ zarówno Polskę, jak i Węgry za blokowanie pieniędzy dla ukraińskich uchodźców na czerwcowym szczycie z powodu ich sprzeciwu wobec nowych zasad polityki migracyjnej UE. Oba kraje odrzuciły wówczas porozumienie, które popierał czeski rząd. Z perspektywy całej sprawy Turowa nasuwa się pytanie, czy nie ma tu fundamentalnej różnicy między celami stron i znaczeniem, jakie przypisują konfliktowi? Zgodnie z ekspertyzą Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, Polska naruszyła zasadę lojalnej współpracy w relacjach z Czechami i nie ustąpiła Czechom w żadnym z istotnych dla strony czeskiej parametrów (np. nie rozszerzając kopalni w stronę czeskiej granicy i znajdujących się za nią miejscowości). Przez długi czas nie chciała nawet zgodzić się na standardowe środki, takie jak ziemne obwałowania oraz ograniczenia hałasu i nadmiernego oświetlenia w obszarze kopalni, co sugeruje pewną asymetrię w relacjach. Wojna na Ukrainie i jej następstwa stały się jednak pretekstem do narracji o „bezpieczeństwie energetycznym” w obu krajach, w której węgiel naturalnie powraca i odgrywa nową rolę. Zarówno w Polsce, jak i w Czechach jest to krajowe źródło energii, które zmniejsza zależność obu krajów od źródeł importowanych. W rocznicę podpisania umowy w lutym 2023 r. polski minister klimatu podkreślił jej znaczenie w obecnej sytuacji geopolitycznej. Podobnie ocenił sytuację Martin Půta, hetman Kraju Libereckiego⁸⁷.

85 https://www.irozhlas.cz/zpravy-svet/polsko-dul-turow-prodlouzeni-tezby-do-roku-2044_2302281915_ara

86 <https://denikn.cz/1183967/fiala-polsko-s-madarskem-fakticky-blokuji-penize-pro-cesko-za-ukrajinske-uprchliky/>

87 https://www.mzp.cz/cz/news_20230202-Dohoda-o-Turowu-plati-rok-Dosavadni-data-naznacuji-ze-

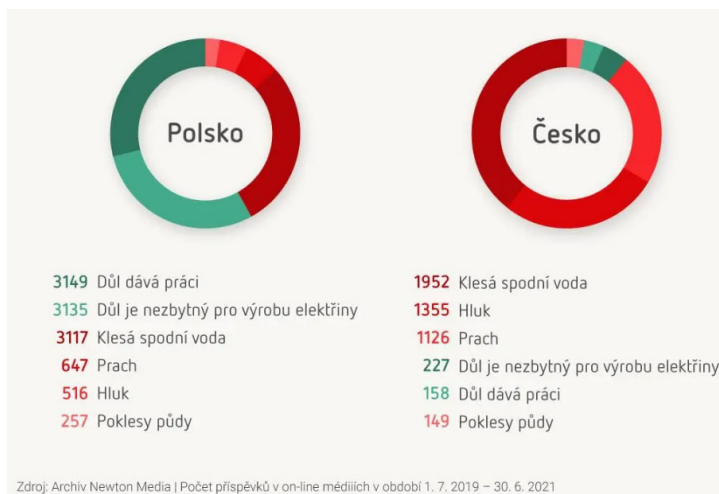
Najnowsze statystyki pokazują, że odejście od węgla zostało wstrzymane w całej UE z powodu wojny na Ukrainie, ale w Czechach i Polsce jest to również woda na młyn lokalnego lobby paliw kopalnych. Choć prawdopodobnie tylko na chwilę...

Turów i społeczno-ekonomiczne problemy odchodzenia od węgla

Mówiąc o kopalni Turów, mówimy również o problemach społecznych i gospodarczych, bezpieczeństwie energetycznym i niewątpliwie o tzw. sprawiedliwej transformacji, która stała się oficjalną polityką Unii Europejskiej. Nasi koledzy w Polsce szczegółowo przyjrzeni się tej kwestii, szczególnie w odniesieniu do sprawiedliwej transformacji i przyszłości regionu Dolnego Śląska. Zależność od PGE i górnictwa węglowego zasadniczo wpływa na to, jak lokalni mieszkańcy postrzegają całą sprawę.

Faktem jest, że w czeskim dyskursie medialnym kopalnia Turów była przedstawiana bardziej z perspektywy ekologicznej. Skupiano się na wskazywaniu wpływu górnictwa na środowisko, podczas gdy w Polsce znacznie bardziej dominowały argumenty społeczne. Analiza *Newton Media* z 2021 r. pokazuje, że media w Czechach i w Polsce w latach 2019-2021 mówiły o „dwóch Turowach”⁸⁸. W analizie tej zauważono również, że w polskim przypadku zaangażowanie mediów w rozmowę z przedstawicielami związków zawodowych było niewielkie. Relacje medialne na temat problemów Turowa były zdominowane przez przedstawicieli spółki PGE, która paradoksalnie mówiła o zagrożeniu utratą miejsc pracy i przedstawiała tę kwestię jako „swój”. Nie jest łatwo zgadnąć, dlaczego i w jakim celu.

Analitycy z *Newton Media* badają treści w mediach internetowych od roku. Ich analiza pokazuje dość wyraźne różnice między argumentami za (zielony) i przeciw (czerwony), jakie były formułowane w Czechach i w Polsce.



Źródło: Newton Media

dochazi-ke-zpomaleni-poklesu-podzemnych-vod

88 <https://www.newtonmedia.cz/spor-o-dul-turow-polaci-argumentuji-narustem-nezamestnanosti-a-energetickou-bezpecnosti-zeme-cesi-zase-ubytkem-spodnich-vod/>

Niedostrzeżenie sytuacji drugiej strony i jej racji w sporze o kopalnię prowadzi oczywiście do dalszych nieporozumień. Dlatego przyjrzymy się również polskiej sytuacji.

Obecnie Czechy, Polska i Niemcy należą do krajów, które w największym stopniu w UE wykorzystują węgiel jako źródło energii. W szczególności węgiel odgrywa znaczącą rolę w polskim miksie energetycznym. Według Międzynarodowej Agencji Energii, Polska jest silnie uzależniona od paliw kopalnych: „Paliwa kopalne nadal dominują w dostawach energii w Polsce (85% całkowitych dostaw energii w 2020 r.), przy czym największy udział ma węgiel (40%), a następnie ropa naftowa (28%) i gaz ziemny (17%). Węgiel odgrywa kluczową rolę w polskim systemie energetycznym i gospodarce”⁸⁹. Dla porównania, według MEA, węgiel stanowi około jednej trzeciej (około 33%) całkowitych dostaw energii w Czechach, chociaż jego rola spadła o 19% w latach 2009-2019⁹⁰. Wśród państw członkowskich agencji Polska jest jednym z krajów o najwyższym udziale węgla zarówno w całkowitej podaży energii, jak i całkowitym zużyciu końcowym w 2020 r., a wytwarzanie ciepła z węgla zajmuje drugie miejsce wśród państw członkowskich. Jednak również w Polsce jest faktem odchodzenie od węgla: w latach 2010-2020 udział węgla w krajowym miksie energetycznym spadł, wydobycie węgla w Polsce również spadło, a Polska stała się importerem węgla netto. Od 2021 r. węgiel powrócił i według MAE produkcja energii z węgla powróciła do 80%. Jednak znaczenie węgla wzrosło w całej UE w wyniku konfliktu rosyjsko-ukraińskiego. Dodajmy, że Polska nie ma jeszcze ani jednej elektrowni jądrowej, choć obecnie planuje jej budowę. Nawet przy sukcesie we wprowadzaniu alternatywnych, odnawialnych źródeł energii, odejście od paliw kopalnych to długa droga.

Dla Polski węgiel oznacza nie tylko energię elektryczną i ciepło, ale także miejsca pracy. Dla regionu wokół Bogatyni i dla całego Dolnego Śląska ma to kilkukrotnie większe znaczenie. W 2021 r. polska obrona argumentowała przed Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości, że zamknięcie kopalni Turów pozbawiłoby pracy łącznie 15 000 osób. Powiat zgorzelecki, do którego terytorialnie należy Bogatynia, liczy nieco mniej niż 90 000 mieszkańców (2019 r.), co w liczbach bezwzględnych oznaczałoby, że około 16% osób straciłoby pracę. W rozmowie z naszymi polskimi kolegami lider jednej z organizacji związkowych z kopalni Turów stwierdził, że zamknięcie kopalni teraz byłoby katastrofą społeczną dla Bogatyni i całego regionu. Nic dziwnego, że polska reakcja na pozew przeciwko Czechom była bardzo emocjonalna, zwłaszcza gdy sąd nakazał zamknięcie kopalni do czasu zapadnięcia ostatecznego wyroku. Zuzana Pechová ze Stowarzyszenia Sąsiedzkiego Uhelná mówi, że kwestia miejsc pracy jest również istotna dla sąsiadów w Czechach. Celem ich kampanii przeciwko rozbudowie kopalni w pobliżu ich domów nigdy nie było natychmiastowe zamknięcie kopalni i odebranie ludziom miejsc pracy. „Oczywiście, i nikt z nas nigdzie nie powiedział, że chcemy natychmiastowego zamknięcia kopalni. Często jesteśmy za to oczerniani... Oczywiście jest dla nas jasne, że ta sprawa jest długotrwała i że transformacja zajmie trochę czasu. Ponieważ kopalnia znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie, zależy nam zarówno na przyrodzie, jak i na relacjach sąsiedzkich, aby ludzie mieszkający kilka kilometrów od nas nie zostali bez pracy, aby mogli zadbać o siebie i swoje rodziny”.

⁸⁹ <https://www.iea.org/reports/poland-2022/executive-summary>

⁹⁰ <https://www.iea.org/reports/czech-republic-2021>

Bank Światowy w swoim raporcie na temat wpływu wycofywania węgla na polski region Dolnego Śląska podaje, że zatrudnienie w sektorze węglowym w Polsce jest najwyższe w całej UE⁹¹. W 2019 r. pracowało w nim około 155 000 osób. Dla porównania, Czechy zajmują trzecie miejsce w UE z około 22 tysiącami osób pracujących w tym sektorze gospodarki, według danych z 2019 roku. W przypadku Dolnego Śląska „Grupa PGE jest jednym z największych pracodawców w regionie i największą firmą energetyczną w Polsce, składającą się z podmiotów zajmujących się produkcją energii elektrycznej poprzez wydobycie węgla brunatnego, wytwarzanie i dystrybucję energii elektrycznej oraz obrót energią elektryczną”. Jednak spadek zatrudnienia w tym sektorze polskiej gospodarki trwa nieprzerwanie od 1989 r. i jest związany z malejącą rolą węgla, której głównym czynnikiem były nie tyle względy środowiskowe, co raczej ekonomiczne. Udział bezpośredniego zatrudnienia w tym sektorze spadł w Polsce o 80% – w 1989 r. pracowało w nim około 450 000 osób.

Szacuje się, że w 2020 r. bezpośrednio w sektorze węglowym w Polsce pracować będzie około 84 500 osób⁹². Należy jednak wziąć pod uwagę również pośrednie miejsca pracy w węglowym łańcuchu wartości. Górnictwo tworzy dodatkowe miejsca pracy w firmach dostarczających inne usługi i towary. Ponadto w społecznościach lokalnych występuje również tak zwany wpływ indukowany – znaczna część popytu na lokalnie produkowane towary i usługi w społecznościach lokalnych (i związane z tym miejsca pracy) pochodzi z wynagrodzeń górników węgla i powiązanych pracowników. W przypadku obszaru Turowa jest to szczególnie znaczące, nawet jeśli w perspektywie całej Polski takie miejsca pracy to 1% polskiej siły roboczej. PGE jest głównym pracodawcą w Zgorzelcu i Bogatyni, ale oprócz tego państwowa spółka ma również znaczenie dla pośrednich miejsc pracy. „Ponad dziewięć na dziesięć miejsc pracy związanych z węglem na Dolnym Śląsku znajduje się w grupie kapitałowej PGE” – zauważa Bank Światowy. „Turów i jego spółki zależne zatrudniają prawie jedną czwartą pracowników w małych i średnich przedsiębiorstwach oraz dużych przedsiębiorstwach (zatrudniających 10 lub więcej osób) w powiecie zgorzeleckim”.

Innymi słowy, duża część regionu jest silnie uzależniona od PGE i wydobycia węgla, co sprawia, że wycofanie się z węgla i ostateczne zamknięcie kopalni i elektrowni stanowi poważny problem społeczny i polityczny. Jest już jasne, że region będzie potrzebował pomocy koncepcyjnej w takiej transformacji. Jest jednak również jasne, że odejście od węgla prędzej czy później w Turowie nastąpi. Naleganie na kontynuację wydobycia pozbawi jednak ten silnie uzależniony od węgla region unijnego wsparcia finansowego w ramach Sprawiedliwej Transformacji.

Dotacje unijne z pewnością nie wystarczą, by pokryć wszystkie koszty, ale ich nieużytkowanie będzie to oznaczać, że koszty społecznych i gospodarczych przekształceń po zamknięciu kopalni poniesie sama Polska. Czescy sąsiedzi po drugiej stronie granicy nie rozumieją zatem postaw po drugiej stronie granicy i uważają je za krótkowzroczne w odniesieniu do przyszłości: „Jesteśmy smutni z powodu dwóch rzeczy. Jedną z nich

91 <https://openknowledge.worldbank.org/server/api/core/bitstreams/2a916da7-fdfb-5e3b-9cea-fc21c28e91e3/content>

92 <https://openknowledge.worldbank.org/server/api/core/bitstreams/2a916da7-fdfb-5e3b-9cea-fc21c28e91e3/content>

jest nieuczciwa umowa i rodzaj zdrady naszych czeskich polityków wobec nas, a drugą rzeczą jest postawa polskiego rządu i firmy lub właściciela kopalni wobec przyszłości kopalni. Zgadzając się na wydobycie do 2044 r., nie otrzymają pieniędzy z funduszu transformacji ... i nie będą mieli możliwości przeprowadzenia transformacji regionu” – powiedziała nam Zuzana Pechová z Uhelnej. Jej zdaniem wygląda to prawie tak, jakby strona polska „nie dbała o ten skrawek ziemi i po prostu pozwoliła mu leżeć odłogiem”. Według Nikol Krejčovej z Greenpeace, polskiemu regionowi brakuje konkretnych planów odejścia od węgla, a taka postawa jest nieodpowiedzialna „wobec regionu i tych ludzi, ponieważ są oni zakładnikami biznesu węglowego”. Jej kolega i rzecznik Greenpeace Czechy Lukáš Hrábek uważa, że polski rząd i firma wydobywcza „w pewnym sensie poświęciły” mieszkańców regionu wokół Turowa.

Czeskie szkielety w szafie na węgiel

Pozew Republiki Czeskiej przeciwko Polsce w sprawie rozbudowy kopalni Turów był również atrakcyjnym tematem dla mediów, ponieważ obalili długotrwałe mity zachodniej prasy na temat jednorodności Grupy Wyszehradzkiej i dobrze wpisał się w ogólnie negatywną reputację medialną Polski pod rządami eurosceptycznego Prawa i Sprawiedliwości. W ten sposób w grę weszły emocje, które nie miały wiele wspólnego ze sprawą. Formalnie pozew opierał się na fakcie, że Polska naruszyła dyrektywę europejską, a tym samym prawo europejskie, zezwalając na wydobycie w Turowie. Ogólnie rzecz biorąc, chodziło o coś więcej.

W postępowaniu sądowym pojawił się argument przedkładający nieodwracalne skutki środowiskowe nad tymczasowe skutki społeczno-gospodarcze w ocenie przyszłości kopalni. Ten argument strony czeskiej, jak na ironię kraju o stosunkowo silnym lobby paliw kopalnych, znalazł poparcie w postępowaniu sądowym. Sąd stwierdził między innymi, że niemożność „realizacji znaczących projektów i inwestycji w dziedzinie energetyki w żadnym wypadku nie może przeważać nad względami związanymi ze środowiskiem i zdrowiem ludzkim”⁹³. Innymi słowy, miejsca pracy można zastąpić ukierunkowaną polityką społeczną i gospodarczą, ale zniszczonego zdrowia i przyrody odzyskać się nie da. Możemy spekulować, czy taki wyrok byłby szczególnie dobrą wiadomością dla lobby kopalnego w Czechach lub Polsce (i nie tylko), gdyby stał się zasadą w ocenie zalet i wad wydobycia również w innych miejscach.

Polscy krytycy wskazują, że w przypadku Turowa mamy do czynienia ze stosowaniem podwójnych standardów. W końcu węgiel w kopalniach odkrywkowych wydobywa się również w Czechach z podobnymi negatywnymi skutkami. Mieli oczywiście rację, choć zapomniano o niuansach transgranicznego charakteru inwestycji w Turowie. Granie na tym, że suwerenność jednego kraju ma pierwszeństwo przed potrzebami i interesami innego kraju, w dodatku na tak specyficznym obszarze geograficznym, trąciło arogancją i niezdolnością do szukania kompromisów opartych na dobrej woli. Nie zwalnia to jednak Republiki Czeskiej z jej własnych „szkieletów w szafie z węglem”.

93 https://www.lidovsky.cz/domov/fosilni-lobby-je-v-cesku-silna-tvrdi-moldan-jednani-v-glasgow-vidi-mirne-optimisticky.A211106_102208_in_domov_lros

Odejście od paliw kopalnych będzie trudne dla Republiki Czeskiej, a odejście od węgla ma wpływ na trzy regiony kraju, nieprzypadkowo najsłabsze społecznie i gospodarczo. We wszystkich przypadkach czarne złoto miało wpływ na lokalną gospodarkę i przyrodę, a odejście od węgla i transformacja lat 90. jeszcze pogorszyły sytuację. Źle prowadzona i krótkowzroczna polityka sprawiła, że węglowe regiony Czech (i nie tylko) borykają się z poważnymi problemami⁹⁴, takimi jak przede wszystkim strukturalne bezrobocie. Jednak ta transformacja dotyczy również czeskiego systemu energetycznego i tego, z jakich źródeł kraj z energochłonnym przemysłem będzie czerpał energię elektryczną w przyszłości? W obecnym systemie niemożliwe jest oddzielenie względów społecznych i gospodarczych od niewątpliwie szkodliwych działań w ramach obecnego i wciąż obowiązującego paradygmatu wyzysku. Niestety, celem obecnej polityki klimatycznej UE nie jest zmiana systemu zbudowanego na ciągłej eksploatacji zasobów naturalnych. Na przykład wydobywanie litu jest już uważane za wymagające pod względem środowiskowym, podczas gdy eksperci przyznają, że społeczno-środowiskowe skutki wydobywania są słabo zbadane⁹⁵. Co więcej, popyt na lit ma wymiar społeczno-ekonomiczny na Globalnym Południu, gdzie wzmacnia nierówności i pogłębia zależność lokalnych gospodarek. Dla Republiki Czeskiej jest to problem bardzo aktualny, biorąc pod uwagę stosunkowo duże złoża litu w Cínovec w północnych Czechach⁹⁶, z którym obecny rząd premiera Petra Fiali wydaje się wiązać duże nadzieje.

Ale wracając do węgla. Czeski Turów to dziś odkrywkowa kopalnia w Bilinie w północnych Czechach, obsługiwana przez Severočeské doly, członka grupy ČEZ, zatrudniająca łącznie około 2500 pracowników (2020 r.)⁹⁷. Odkrywka w Bilinie ma około 18 km² i około 200 metrów głębokości, co oznacza, że wydobywanie odbywa się tutaj na poziomie morza. W porównaniu z Turowem, Bilina jest nieco mniejsza (28 m²), a kopalnia ma mniejszą głębokość (225 m). Rocznie wydobywa się tu od 8 do 9 milionów ton węgla (dla porównania – 27,7 miliona ton w Turowie). W latach 70. odkrywka pochłonęła kilka wiosek. Kopalnia Bilina zaopatruje również pobliską elektrownię Ledvice, która, co nie jest zaskoczeniem, należy do grupy ČEZ i ma moc 770 MW po modernizacji. W 2020 r. była ona odpowiedzialna za 2,4% wszystkich emisji w Czechach⁹⁸. Według ekologów z Greenpeace, wydobywanie w kopalni odkrywkowej Bilina „generuje tysiące ton pyłu rocznie, a koparki dudnią i obniżają jakość życia w okolicznych wioskach Mariańskie Radczice i Braňany. W sąsiednich miejscowościach zagraża to nie tylko zdrowiu ludzi, ale także istnieniu niektórych chronionych gatunków ptaków”⁹⁹. Mimo to rząd Andreja Babiša (tak, ten sam rząd, który pozwał Polskę) zgodził się kontynuować wydobywanie do 2035 r., łamiąc limity wydobywania.

94 https://www.lidovky.cz/domov/fosilni-lobby-je-v-cesku-silna-tvrdi-moldan-jednani-v-glasgow-vidim-irne-optimisticky.A211106_102208_ln_domov_lros

95 https://www.amo.cz/wp-content/uploads/2020/06/AMO_uhli_zamestnanost.pdf

96 https://www.novinky.cz/clanek/ekonomika-tezba-lithia-na-cinovci-by-mohla-zacit-koncem-roku-2026-40431758?_zn=aWQIM0Q3NTc4OTgyMDk2ODA4NDU2MjE2JTdDdCUzRDE3MDE1NTI3MjIuNzY3JTdDdGUlM0QxNzAxNTUyNzYlJjc2NyU3Q2MlM0QxMTQ2RjREQkY4Mjg-zQkI0NEQ2MzcxNzhCNjMwQURCRg%3D%3D

97 https://www.sdas.cz/vyrocní-zpravy/SD_VZ_2020.pdf

98 <https://faktaoklimatu.cz/infografiky/emise-cr>

99 <https://www.greenpeace.org/czech/clanek/4196/velkolom-bilina-kam-az-muze-klesnout-ministerstvo-zivotniho-prostredi/>

Rzecznik Greenpeace Lukáš Hrábek porównał dla nas kopalnie Turów i Bílina. „W obu przypadkach państwowa spółka naciska na przedłużenie wydobycia. W obu przypadkach istnieją duże rezerwy węgla. Istnieje możliwość wydobycia w dłuższej perspektywie. W obu kopalniach istnieje możliwość przedłużenia wydobycia na dłużej, niż przewidywało pierwotne pozwolenie... W przypadku Turowa sprawa jest jednak praktycznie przesądzona, a wszyscy polscy politycy, w tym minister środowiska Anna Moskwa, jasno i otwarcie walczyli o przemysł kopalny i starali się wynegocjować dla niego jak najlepsze warunki. Podczas gdy tutaj wielu polityków nie wyraża takiego poparcia dla biznesu paliw kopalnych i nie kopie dla niego”. Według Hrábka kwestie proceduralne i przyszłość Biliny nie zostały jeszcze rozstrzygnięte (w maju 2023 r.).

W marcu 2023 r. spółka Severočeské doly otrzymała od Urzędu Górniczego zezwolenie na wydobycie do 2030 roku. Jest ono ważne, a spółka chce przygotować się na ewentualność wydobycia do 2035 r., „jeśli będziemy w stanie zapewnić bezpieczeństwo energetyczne państwa”¹⁰⁰. W 2015 r. rząd Bohuslava Sobotki zezwolił na wydobycie w Bilinie, przekraczając limity ustalone w latach 90-tych¹⁰¹. Prawdą jest, że ruch ANO narzucił tu pewne ograniczenia podczas negocjacji nad wejściem do rządu – w tym to, aby odkrywka nie znajdowała się w odległości co najmniej 500 metrów od lokalnych wiosek¹⁰². Chodziło o to, by nie pogarszać warunków życia ludzi mieszkających w pobliżu kopalni. Lokalne gminy zażądały, aby kopalnie Severočeské ściśle przestrzegały środków ochronnych, w tym tych dotyczących odległości, ale poza tym nie miały problemu z ekspansją na poziomie oficjalnym¹⁰³. Środki ochronne obejmowały między innymi pas zieleni o długości 3,3 km, który zaczęto budować w 2011 roku. Decyzja w sprawie Biliny była kompromisem. Rząd odrzucił rozbudowę i kontynuację kopalni CSA, w której wydobycie węgla zostało wstrzymane w 2021 r. Ale był to również kompromis, ponieważ uwzględniał warunki lokalnych społeczności, które często są również ekonomicznie zależne od górnictwa.

Różnica między Turowem a Biliną polega nie tylko na wielkości i fakcie, że w tym drugim wypadku utrata wód gruntowych nie jest tak znacznym problemem, chociaż oba przedsiębiorstwa wydobywcze niewątpliwie mają szereg negatywnych skutków (pył, hałas, emisje, niszczenie krajobrazu). Różnica nie jest tylko kwestią okoliczności i innego kontekstu. Polega też na tym, że ludzie po drugiej stronie granicy, w Czechach, odczuwają jedynie negatywne skutki górnictwa w Polsce, podczas gdy nie są ekonomicznie zależni od kopalni i działalności górniczej i nie otrzymują żadnych konkretnych korzyści, które przynajmniej materialnie „zrekompensowałyby” negatywne skutki górnictwa. Turów nie jest sprawą „partykularnych interesów” ludzi po czeskiej stronie granicy. Tego poczucia współzależności zabrakło w przypadku kopalni Turów, a strona polska starała się ją ignorować, powtarzając tezę o polskim interesie narodowym i suwerenności. Stąd istnienie „dwóch Turowów” – czeskiego i polskiego – w całym sporze.

100 https://www.idnes.cz/usti/zpravy/lom-bilina-tezba-pokracovani-severoceske-doly-greenpeace.A230306_075737_usti-zpravy_grr

101 https://www.lidovky.cz/byznys/limity-na-lomu-bilina-se-prolomi-rozhodla-vlada-u-csa-zustanou.A151019_114045_firmy-trhy_ELE

102 https://www.irozhlas.cz/zpravy-domov/vlada-rozhodla-tezbejni-limity-v-lomu-bilina-budou-prolomeny-u-lomu-csa-dal-plati_201510191321_mkopp

103 <https://www.e15.cz/byznys/prumysl-a-energetika/obcim-u-biliny-tezba-vesmes-nevadi-zadaji-ale-duslednou-ochranu-1237594>

Bílina nie jest oczywiście jedynym miejscem wydobywania w Republice Czeskiej, na co wskazuje stosunkowo wysoki udział węgla w czeskim miksie energetycznym (33%). Głównymi graczami na rynkach energii kopalnej i węgla jest parapaństwowa spółka ČEZ, którą niektórzy czescy dziennikarze uważają lub uważali w przeszłości za bardziej „potężną” niż rząd. W 2010 r. brytyjski *The Economist* odnotował znaczącą pozycję ČEZ, pisząc o czeskiej spółce, że „choć (jest) nominalnie własnością państwa, wielu widzi, że władza zmierza w przeciwnym kierunku – od ČEZ do polityki”¹⁰⁴. Takie metafory próbują opisać wyjątkową pozycję spółki jako producenta, dystrybutora i eksportera na czeskim rynku i w polityce. Działalność ČEZ obejmuje nie tylko węgiel, ale także energię jądrową, gaz i wodę oraz inne źródła odnawialne. Łącznie ČEZ zatrudnia około 28 000 osób w Czechach (2022 r.). Nawiasem mówiąc, druga co do wielkości czeska firma prowadzi również działalność w Polsce, gdzie obsługuje dwie elektrownie węglowe – Chorzów na Śląsku i Skawinę w Małopolsce.

ČEZ nie jest jedynym graczem działającym na czeskim rynku energetycznym, który jest zainteresowany wydobywaniem węgla. Holding określa siebie jako „pionowo zintegrowane przedsiębiorstwo energetyczne obejmujące cały łańcuch wartości: od wydobywania węgla brunatnego, przez produkcję energii elektrycznej i ciepła, po dystrybucję energii elektrycznej i ciepła”¹⁰⁵. Obejmuje około 70 spółek i zatrudnia około 11 000 osób (2020 r.). Oprócz energetyki, Křetínský inwestuje również w inne obszary, w tym w piłkę nożną i media. Obecnie jego firma Czech Media Invest (CMI)¹⁰⁶ jest właścicielem pisma *Blesk*, najbardziej poczytnego czeskiego tabloidu oraz portalu *Info* (za pośrednictwem innej firmy Czech News Center, należącej do CMI). Jednak Křetínský zainwestował w media w sześciu lub siedmiu innych krajach w Europie, a jego udziały we francuskim *Le Monde* przyciągnęły największą uwagę za granicą. Prawdopodobnie nie jest zaskoczeniem, że Daniel Častvaj, który pełnił również funkcję dyrektora ds. komunikacji i marketingu w ČEZ, jest obecnie członkiem zarządu CMI¹⁰⁷. Nie jest to bynajmniej jedyne powiązanie Křetínský’ego z ČEZ¹⁰⁸. Nawiasem mówiąc, Mirek Topolánek, były prezes ODS i premier Czech (2006-2009), również pracuje dla EPH Křetínskiego¹⁰⁹. Działanie w mediach to bardzo sprytne posunięcie. Niedawno, w 2019 r., czescy badacze z Uniwersytetu Masaryka w Brnie wykazali, że czeski dyskurs medialny od dawna oddziela wydobywanie węgla od jego spalania, co ich zdaniem prowadzi do „ignorowania nieuniknionego związku między tymi dwoma procesami; zużycie węgla nie jest określane jako problem środowiskowy, a problemy gospodarcze prywatnych firm łatwiej stają się problemami publicznymi, co utrudnia wdrażanie przyszłej polityki wycofywania węgla”¹¹⁰.

Wreszcie, istnieje inna spółka energetyczna Pavla Tykača, Sev.en, która zajmuje się głównie produkcją energii elektrycznej z węgla i zatrudnia ponad 3.000 osób. Firma

104 <https://www.economist.com/business/2010/04/08/no-minister>

105 <http://www.ephholding.cz/profil/>

106 <https://www.czechmediainvest.cz/aktivity/segmenty/>

107 <https://www.czechmediainvest.cz/o-spolecnosti/predstavenstvo/>

108 <https://www.cez.cz/en/investors/inside-information/cez-has-concluded-an-agreement-with-dalkia-and-eph-79238>

109 https://www.irozhlaz.cz/volby/mirek-topolanek-daniel-kretinsky-energeticky-a-prumyslov-y-holding_1801151555_ako

110 <https://www.sciencedirect.com/science/article/abs/pii/S0301421519301557>

ma siedzibę w Liechtensteinie i jest własnością cypryjskiej spółki Tykača. W 2019 r. spółka Sev.en należąca do Tykača nabyła od ČEZ elektrociepłownię Počerady w regionie Most (największy emitent w Czechach w 2020 r.¹¹¹), gdzie Sev.en jest również właścicielem kopalni odkrywkowej Vrřany. Według ekspertów, Počerady jest jedną z najbardziej zanieczyszczających elektrowni w Czechach, a kopalnia w Vrřanach przyniosła szereg bardzo negatywnych skutków dla okolicznych terenów. To właśnie firma Tykača próbowała wyegzekwować złamanie limitów wydobywania w kopalni ČSA w północnych Czechach, której jest właścicielem, ale pomimo nacisków, rząd Sobotki zdecydował się utrzymać limity wydobywania i wstrzymać wydobywanie. Tykač zdecydowanie nie skupia się jednak wyłącznie na rynku energetycznym w Czechach. Według niedawnego raportu agencji *Reuters*, czeski podmiot górniczy poszukuje inwestycji w USA i Australii, we wszystkich przypadkach w branży paliw kopalnych, a w szczególności w węgiel. „Świat węgla i paliw kopalnych jest tak źle finansowany, że sprawia to, że aktywa są znacznie tańsze, ponieważ muszą być finansowane kapitałem własnym” – powiedział Tykač w maju 2023 r. Tykač dodał następnie, że przemysł kopalny zostanie wycofany, ale na razie oferuje wysokie zyski: „Bez wątplenia pewnego dnia się skończy, ale w tej chwili istnieją możliwości w tym sektorze i nie sądzimy, aby był jakiś wielki pośpiech, istnieje zapotrzebowanie na elektrownie”. *Bloomberg* zauważył w kwietniu tego roku, że Křetínský obstawiał przeciwko zielonej strategii UE i wzbogacił się, „kupując wszystko, co pali”¹¹². Tykač i Křetínský wydają się zatem stawiać na powolne odchodzenie od węgla w swojej strategii¹¹³. W szczególności EPH jako całość wyznaczyło ostateczny cel na przyszłość wolną od emisji dwutlenku węgla (2050 r.), a jej spółka zależna EPIF wyznaczyła cel na 2040 r.¹¹⁴, Podczas gdy firma Tykača najwyraźniej nie ustaliła jeszcze daty. Nawiasem mówiąc, ČEZ przesunął przejście na neutralność węglową z 2050 r. na 2040 r. w 2022 r.¹¹⁵

Chociaż w maju Tykač dał jasno do zrozumienia, że w przypadku jego nowych zagranicznych zakupów „nie ma pośpiechu”, sytuacja w kontekście czeskim i europejskim może być inna. Wynika to z tańszych cen energii elektrycznej w połączeniu z drogiymi uprawnieniami do emisji (których cena ma wzrosnąć w przyszłości), jak donosi *Seznam*. Tutaj napotykamy kolejny paradoks obecnego rozwoju. Zgodnie z planami rządu Petra Fiali, węgiel przestanie być źródłem energii w Czechach w 2033 r., czyli jedenaście lat wcześniej niż w Polsce. Decyzja polityczna może jednak nie mieć nic wspólnego z realiami rynkowymi, które w obecnym systemie są decydujące i z pewnością są główną motywacją biznesmenów takich jak Tykač czy Křetínský, czy półpaństwowego ČEZ-u. Relatywnie niska cena energii elektrycznej na rynku i wysoka cena uprawnień do emisji to połączenie, które nie będzie korzystne ekonomicznie. „Ponieważ cena energii elektrycznej spada, produkcja prawdopodobnie przestanie się opłacać w 2025 r. Rok 2026 będzie oczywiście rokiem przynoszącym straty, a rok 2027

111 <https://faktaoklimatu.cz/infografiky/nejvetsi-emitenti-cr>

112 <https://denikreferendum.cz/clanek/32901-jen-par-nas-verilo-ze-to-dokazeme-jak-pavel-tykac-prohral-boj-o-limity>

113 <https://www.intellinews.com/comment-energy-lobby-dominates-czech-climate-change-debate-223022/>

114 <https://ekolist.cz/cz/zpravodajstvi/zpravy/epif-planuje-od-roku-2030-ustup-od-uhli-od-roku-2040-uhlikovou-neutralitu>

115 <https://ct24.ceskatelevize.cz/ekonomika/3515576-cez-chce-urychlit-dosazeni-uhlikove-neutrality-svych-provozu-o-deset-let>

wygląda na całkowitą katastrofę dla naszej energetyki węglowej” – **przyznał** Pavel Tyskać w czerwcu 2023 roku. Ani on, ani ČEZ nie zamierzają kontynuować nierentownej działalności, co jednak stawia kraj przed pytaniem: co zastąpi węgiel jako źródło energii w przypadku zbyt szybkiego wycofania się z węgla? Wydaje się, że Republika Czeska nie jest przygotowana na szybki koniec węgla i, w przeciwieństwie do Polski, nie ma mechanizmu płatności za moce wytwórcze węgla, który wspierałby przynoszące straty źródła węgla. Czeski rząd szuka obecnie sposobów na rezygnację z węgla i przygotowuje nową Państwową Koncepcję Energetyczną do 2040 roku. Obecna koncepcja z 2015 roku¹¹⁶ miała stać się przestarzała i przewidywała „stałe zmniejszanie” roli węgla w miksie energetycznym, przy jednoczesnym zwiększeniu zużycia energii elektrycznej do 80 TWh w 2040 roku.

Paradoks może zatem polegać na tym, że szybsze odejście od węgla w Czechach z pewnością nie będzie motywowane zmianami klimatycznymi ani obawami o środowisko dużych graczy w tym szybkim scenariuszu. W szczególności Republika Czeska nie jest na to gotowa pod względem energetycznym, pomimo ostrzeżeń wielu ekspertów. Zgodnie z obecnym modelem CEPS, czeskiego zarządcy systemu przesyłowego, szybki koniec węgla w latach 2030-2033 nie jest optymalnym scenariuszem dla Republiki Czeskiej, ponieważ przyniesie poważne niedobory energii elektrycznej, a także wysokie koszty¹¹⁷. W przypadku nagłego, ekonomicznie umotywowanego końca węgla, państwo czeskie pozostanie z „Czarnym Piotrusiem” w postaci utraty ważnego źródła energii i miejsc pracy. Sektor węglowy zatrudnia obecnie około 22 000 osób, ale niedobór energii elektrycznej miałby szersze i potencjalnie katastrofalne skutki dla całej czeskiej gospodarki. Eksperci nie są jeszcze zgodni co do tego, czy odpowiednią kombinacją dla Republiki Czeskiej jest energia jądrowa, gaz z odnawialnymi źródłami energii (OZE), czy przede wszystkim (i które) OZE, z którymi Republika Czeska ma obecnie problemy i które do tej pory budziły wątpliwości pod względem magazynowania energii. Obecnie wydaje się prawdopodobne, że Republika Czeska będzie musiała importować energię. Taki rozwój sytuacji, jeśli nastąpi, będzie kolejnym paradoksem, ponieważ ceny energii i inne zmiany są bardzo trudne do przewidzenia. Republika Czeska od dawna jest eksporterem energii elektrycznej w ramach obecnego i schyłkowego modelu gospodarczego.

Turowskie paradoksy (nie tylko) z czeskiej strony granicy

Sprawa Turowa ujawniła szereg znaków zapytania, dylematów i paradoksów. Z punktu widzenia miejscowej ludności po czeskiej stronie, kontynuacja wydobywania w polskiej kopalni będzie mieć bezpośredni wpływ na środowisko naturalne w ich otoczeniu, wręcz w ich domach. Odwadnianie lokalnych terenów wiejskich jest dość istotną kwestią w kraju, który ucierpiał z powodu długotrwałej suszy spowodowanej połączeniem zmian klimatycznych i długoterminowych zmian krajobrazu (które, nawiasem mówiąc, powoduje działalność górnictwa) i nie ma znaczenia lokalnego ani transgranicznego.

¹¹⁶ <https://www.mpo.cz/assets/dokumenty/52841/60959/636207/priloha006.pdf>

¹¹⁷ <https://www.mpo.cz/assets/cz/energetika/elektroenergetika/2023/5/Hodnoceni-zdrojove-primerenosti-elektrizacni-soustavy-CR-2022.pdf>

Jednak ludzie po czeskiej stronie granicy w pobliżu kopalni doświadczają tej niepewności nieco intensywniej. Jeśli chodzi o problem suszy i niedoboru wody, czeski rząd Petro Fiali pokazał, przynajmniej symbolicznie, że albo nie rozumie tego problemu, albo nie uważa go za tak palący. Za sprawą podpisania polsko-czeskiego porozumienia, hasło-pytanie kampanii dotyczącej Turowa, *Woda czy węgiel*¹¹⁸, również otrzymało jasną odpowiedź: węgiel. Odpowiedź ta ma jednak swój kontekst, który kształtowany jest m.in. przez politykę wewnętrzną i ekonomię, w tym różne interesy.

Strona czeska i polska postrzegają spór o Turów inaczej, ale nie jest to wynikiem zwykłego „narodowego” nieporozumienia. Jest to raczej przykład tego, jak gospodarka rynkowa zorientowana na zysk może skutecznie dzielić ludzi, a nawet nastawiać ich przeciwko sobie. Często ludzi, którzy mają ze sobą więcej wspólnego, niż ich różni. Paradoksalnie, same granice są zwykle miejscami przenikania i wzajemnego wpływania na siebie, nawet jeśli na mapie może wydawać się inaczej. Powietrze czy woda nie znają granic, a obecne zawężanie kryzysu ekologicznego do kwestii polityki narodowej już dawno okazało się poważnym problemem, co bardzo dobrze ilustruje polsko-czeski spór o Turów. Z punktu widzenia natury, linie na mapie są tak naprawdę czysto ludzkim konstruktem.

Choć w przypadku Turowa czynnik narodowy szybko się uwidocznił, problemem w całej sprawie jest raczej sprzeczność między naturą a społeczeństwem kapitalistycznym oraz między pracą a kapitałem nastawionym na zysk, który wciąż osiąga swoje cele poprzez wyzysk ludzi i przyrody. Kryzys ekologiczny, podobnie jak cała konstelacja kryzysów we współczesnym ekosystemie, jest konsekwencją tych sprzeczności i niewątpliwie ma również ważny wymiar społeczny i polityczny, których nie można od siebie oddzielić. „Dzisiejszy kryzys ekologiczny jest również kryzysem politycznym” – skomentował obecną złożoną sytuację socjolog Oleg Suša z Czeskiej Akademii Nauk. Przejawami tego jest z jednej strony stosowanie połowicznych rozwiązań znanych jako greenwashing z drugiej strony, a z drugiej – negowanie wszelkich zmian klimatycznych, nieufność (często uzasadniona) wobec zielonych zmian przedstawianych jako konieczne.

Historia sporu o kopalnię Turów nie może być postrzegana poza globalnym kontekstem. Obecnie na całej planecie istnieją tysiące różnych Turowów i niestety nawet Zielona Transformacja nie zwiastuje ich zniknięcia. Zarówno odejście od węgla, jak i przejście od paliw kopalnych do innych form wydobycia lub do OZE wymaga koncepcyjnych, realistycznych i ekospołecznych rozwiązań, które będą działały na rzecz ludzi, przyrody i środowiska. Obecny nacisk na technologię i zasoby nie jest zerwaniem z przeszłością, która logicznie musi dotyczyć sposobu funkcjonowania współczesnego społeczeństwa, w tym eksploatacyjnego podejścia do przyrody jako „zasobu” do wydobycia. Jest to być może największa słabość obecnej zielonej agendy, wiernie podążającej śladami ekonomii opartej na zysku i komercjalizacji bez granic i limitów.

Ale nawet na poziomie czysto technicznym, głównym warunkiem udanej transformacji społecznej i gospodarczej jest zdolność przewidywania, planowania długoterminowego i koncepcyjnego oraz posiadanie jaśniejszej wizji przyszłości, ale musi temu towarzyszyć znajomość specyficznych krajowych kontekstów i problemów. Bez tego nawet

118 <https://vodaneboughli.cz/>

dobrze zaplanowane zmiany w dzisiejszym kontekście staną się „jazda na tygrysie po omacku”, jak określił to socjolog Susa. Jeśli zabraknie dalekowzroczności i wyobraźni, zostaną one zastąpione wszelkiego rodzaju „namiastkami” lub wewnętrznymi wojnami politycznymi i gramami. Pozornie, w kontekście Turowa, tę krytykę można by łatwo skierować przede wszystkim w stronę polskich polityków, których decyzje na Dolnym Śląsku przypominają czasy markizy de Pompadour i jej hasła „Po nas choćby potop”. Tak samo jednak hasło to może odnosić się do Czech. Nadal nie wdrożyliśmy prawdziwie ekologicznego rozwiązania i kryzys na tym odcinku jest nadal bardzo możliwy. Nawet jeśli ktoś chciałby wierzyć, że jest odwrotnie.

Bez kopalni nic tu nie będzie

Ludzie nie wierzyli w jakieś zmiany, bo był to świat deskami zabity. Niewiara utrzymywała się, nawet gdy ruszyła wielka budowa (...). Nie wierzyli ludzie, bo przecież wtedy, choć koparki jednej łyżki ziemi nie ruszyły – fama niosła, że wszelkie życie umrze pod wielometrowymi pokładami popiołów wyrzucanych z kominów elektrowni-giganta. A przecież ludzie zostali, bo na wielkiej budowie była praca – zapisano w kronice KWB Turów pod datą 1977¹¹⁹.

Niewiara w umiejętności inżynierów i robotników przy budowie kombinatu okazała się nieuzasadniona. Inwestycja pod względem skali była w swoim czasie europejskim fenomenem, bo Polacy nie mieli wcześniej doświadczeń w samodzielnym wznoszeniu tak rozległych i złożonych zespołów zakładów. Niemal w tym samym czasie projektowano, wprowadzano plan w życie i wdrażano do użytku maszyny sprowadzone z socjalistycznych krajów socjalistycznych, głównie z NRD. Do tego Turów budowały tysiące ludzi, którzy nie mieli żadnego doświadczenia choćby w najprostszej pracy w przemyśle. A jednak się udało. Przez kolejne dziesięciolecia kopalnia i elektrownia wykonywały swoje zadania, i nie ma cienia przesady w mówieniu o nich jako o strategicznych obiektach. Niebezpodstawnie wyrosła przy nich załoga autentycznie dumna ze swoich osiągnięć.

Kiedy dziś pytamy mieszkańców Bogatyni, co stałoby się z miastem, gdyby kopalnia przestała funkcjonować, niewiara powraca.

Kobieta, jeżdżąca po całym powiecie zgorzeleckim na taksówce, nie bardzo umie sobie taki scenariusz wyobrazić. – Gdyby nie było kopalni? Nic tu wtedy nie będzie. Dzięki kopalni mamy tutaj pracę. Bez kopalni ludzie wyjadą – odpowiada.

Młody kelner w jednej z kilku bogatyńskich pizzerii nie mieszka we Wrocławiu głównie dlatego, że spotkał go tam zawód miłosny. On zdążył wyjechać z Bogatyni i wrócić (choć nie wie, na jak długo), ale większość wyjeżdżających bierze kurs na stolicę Dolnego Śląska, a czasem jeszcze dalej, i już nie ogląda się za siebie.

Szeregowi pracownicy kopalni nie chcą rozmawiać o jej przyszłości.

„Ludzie nie wierzyli w jakieś zmiany”. Teraz ludzie nie wierzą w sprawiedliwą transformację. Nie spotykamy w Bogatyni żadnego mieszkańca, który nie chce, by kopalnia

119 Z. Dobrzyński, *Płynie struga węgla*, s. 61.



Widok Bogatyni (fot. Piotr Lewandowski)

działała, dopóki to możliwe. Nie spotykamy nikogo, kto ze zrozumieniem odniósłby się do argumentów ekologów, którzy załamują ręce nad wpływem spalania węgla na środowisko. Akcja z maja 2021 r., gdy na nowym bloku elektrowni, na kilka dni przed otwarciem, aktywiści wyświetlili napis „Tutaj spalimy waszą przyszłość”. PGE nie znalazła zrozumienia.

Wszyscy są w zasadzie jednego zdania: jeśli nie będzie kopalni i elektrowni, upadnie też wszystko inne. Na pytanie, co mogłoby działać zamiast tych zakładów, odpowiedzi nie ma. O koncepcji elektrowni szczytowo-pompowej słyszał mało kto. A jeśli nie słyszał, to trudno uwierzyć, że i ona może generować miejsca pracy.

– Ludzie muszą wiedzieć, do kiedy będą pracować w kompleksie i czym to się skończy. Dziś nie jest już czas na mówienie o tym, że ta kopalnia będzie działać Bóg wie jak długo, ponieważ 15 lat, w ciągu których region ma zostać przekształcony, minie bardzo szybko – mówił we wrześniu 2021 r. sołtys Zawidowa, wsi położonej nieco ponad 20 km od Bogatyni, z której do pracy w Turowie dojeżdża około stu osób. Twierdził, że wyraża przekonanie większości, że nikt nie robi sobie nadziei, że kopalnia może działać jeszcze długo¹²⁰.

– Nie musimy koniecznie być górnikami. To jest bardzo ciężka praca. Pójdziemy do innej, jeśli będzie taka możliwość, jeśli pojawi się inwestor i otworzy tutaj zakład w innej branży. Zamknięcie kopalni to upadek całego regionu, a przecież my chcielibyśmy pracować. Dlaczego państwo nie może takiego inwestora przyciągnąć? Dlaczego Polacy

¹²⁰ <https://businessinsider.com.pl/wiadomosci/setki-osob-dojezdzaja-do-pracy-w-turowie-musza-wiedziec-do-kiedy-beda-pracowac-w/41nnqyb>

nie mieliby pracować u siebie, w Polsce? – mówi mi Bogumił Tyszkiewicz, przewodniczący Niezależnego Związku Zawodowego Górników KWB Turów.

Podtekst ostatniego pytania jest jasny: nowy i ciągle rozbudowywany obszar przemysłowy zaczyna się praktycznie tuż za granicą polsko-czeską. Do strefy Hradek Nisa3 codziennie dojeżdżają busikami polscy pracownicy. Inni przekraczają granicę polsko-niemiecką: znaleźli zatrudnienie w Zittau. Natknęliśmy się na kilka przejazdów takiego autobusu. Ani razu nie był pusty.

W czasie wielkiej transformacji lat 90. ludzie mieli wykazać się prywatną przedsiębiorczością i samodzielnie adaptować się do nowego systemu, o funkcjonowaniu którego nie mieli pojęcia. Mieszkańców Bogatyni ratowały kopalnia z elektrownią. W 1994 r. stopa bezrobocia w województwie jeleniogórskim przekroczyła 19 proc., w powiecie zgorzeleckim – 11. W Worku Turowskim wynosiła 8,5. W pewnych momentach kopalnia zgłaszała nawet niedobór siły roboczej¹²¹. Co by było, gdyby ją wtedy zamknięto? Losy winiarni czy „Dolteksu” dawały aż nazbyt wymowną odpowiedź. Dla tamtych załóg, które przecież też chciały zarabiać na życie własną pracą, nie było żadnego planu ratunkowego ani działań osłonowych.

Teraz też część mieszkańców Worka Turowskiego nie czeka, aż ktoś zaproponuje im długofalowy plan przekształceń w regionie. Wybierając pracę w Czechach lub wyjeżdżając, dokonali prywatnej transformacji. Czy sprawiedliwej, to się dopiero okaże.

Jak wyglądają plany przekształcenia Turowa?

W latach 60. czy nawet 80. wyczerpania turowskich złóż węgla mogło wydawać się niezmiernie odległą perspektywą. Na początku trzeciej dekady XXI w. już nią nie jest. Jeśli sprawiedliwa transformacja regionu ma w ogóle się udać, nastał ostatni moment na jej przygotowanie.

Jest jeszcze jeden czynnik, który teoretycznie powinien motywować decydentów do działań – to polityka klimatyczna Unii Europejskiej. Polska jest sygnatariuszem Porozumienia Paryskiego, a ono zakłada podjęcie działań na rzecz wstrzymania wzrostu średniej globalnej temperatury. Z raportu Fundacji InStrat, wydanego w 2020 r., wynika wprost, że jeśli zobowiązania mają zostać dotrzymane, Polska i Europa muszą przestać produkować energię z węgla do 2025, najpóźniej 2030 r.¹²²

Zapytania o transformacyjne plany kierujemy do wojewody dolnośląskiego oraz do Ministerstwa Aktywów Państwowych. To w jego strukturach działa pełnomocnik rządu odpowiedzialny za transformację regionów, które żyją lub jeszcze do niedawna żyły z górnictwa. Pytamy o praktyczną realizację ustaleń, które miały rozwiązać konflikt polsko-czeski wokół Turowa. Chcemy wiedzieć, czy Warszawa i Praga mają wspólne strategie rozwoju regionu lub koordynują w jakiś sposób plany rozwojowe dotyczące terenów przygranicznych. Pytamy również o to, czy i w jaki sposób pracownikom ko-

121 Archiwum Państwowe we Wrocławiu, zespół nr (Centralny Urząd Planowania Biura Planowania Regionalnego we Wrocławiu), sygn. 92, k. 4-5.

122 <https://www.cire.pl/artykuly/serwis-informacyjny-cire-24/155647-raport-polska-powinna-odejsc-od-wegla-do-2030-roku>

palni Turów gwarantuje się bezpieczeństwo socjalne. Wreszcie, czy w procesach ustalania strategii sprawiedliwej transformacji – zakładamy, może optymistycznie, że takie zachodzą – uczestniczą związki zawodowe, organizacje pozarządowe, społeczności lokalne.

Odpowiedź, jaka nadeszła z biura wojewody, nie jest specjalnie rozbudowana. Dowiadujemy się, że w maju 2021 r. Wojewódzka Rada Dialogu Społecznego Województwa Dolnośląskiego poparła uchwałę sejmiku wojewódzkiego w sprawie przyjęcia stanowiska dotyczącego poparcia działań na rzecz włączenia Zagłębia Turoszowskiego do obszaru wsparcia Funduszu Sprawiedliwej Transformacji. Innymi słowy – województwo chciało starać się o unijne fundusze na nieuchronne przekształcenia gospodarcze. Zapoznaliśmy się również z krótką relacją z wizyty Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego w kopalni. Zainteresowanie problemem wynika z faktu, iż spółka jest jednym z największych pracodawców na Dolnym Śląsku i nagłe ograniczenie jej działalności w sposób znaczący wpłynęłoby na rynek pracy w regionie i mogłoby doprowadzić do wzrostu niepokoju społecznych – przypominają przedstawiciele lokalnej administracji. Wspaniale, że postanowili zapoznać się z problemem w terenie, a nie tylko w teorii, ich wnioski również są niewątpliwie zgodne z prawdą, ale czy nie wypadałoby już myśleć o przyszłości?

Ministerstwo Aktywów Państwowych odpowiada jednym zdaniem: kwestie, o które pytamy, „znajdują się poza zakresem właściwości Ministerstwa Aktywów Państwowych”. Tymczasem w 2021 r. to MAP informowało media o trwających w Pradze rozmowach polsko-czeskich i nie zarzekało się, że nie ma z Turowem nic wspólnego.

Włączenie Zagłębia Turoszowskiego do obszaru wsparcia Funduszu Sprawiedliwej Transformacji stało się nierealne jeszcze w 2022 r. Warunkiem uzyskania wsparcia było udowodnienie, że do 2030 r. zostaną podjęte przynajmniej przygotowania do zamknięcia kopalń¹²³. Tymczasem PGE zamierza eksploatować złoża, dopóki to możliwe. Nie po to inwestowała w infrastrukturę elektrowni, by zamknąć ją za kilka lat: w 2014 r. spółka rozpoczęła wartość 800 mln zł modernizację, która dostosowała zakład do unijnych norm emisyjnych, obowiązujących od sierpnia 2021 r. Modernizacja objęła również budowę nowego bloku elektrowni¹²⁴. To właśnie na nim, na kilka dni przed otwarciem, ekolodzy wyświełlali w maju 2021 r. swoje przesłanie.

Przedstawiciele PGE z jednej strony nie robią załodze złudnych nadziei na to, że kopalnia będzie czynna jeszcze długie lata. Ale też nie dopuszczają myśli o tym, że zostanie zamknięta, zanim wyczerpie się węgiel brunatny. W 2022 r. KWB Turów otrzymała koncesję ważną do 2044 r. Tego spółka zdaje się trzymać.

– Przed nami jeszcze ponad 20 lat pracy. Wbrew pozorom to jest długo i krótko, bo w tym czasie musimy też przygotować się na to, że kopalnia w sposób naturalny zakończy swoją produkcję, ponieważ wyczerpie się źródło węgla – oznajmił we wrześniu 2022 r. Ryszard Wasilek, wiceprezes zarządu ds. operacyjnych PGE. Zapewniał, że firma nie chce powtarzać dramatycznego scenariusza z Wałbrzycha i zostawić na

123 <https://oko.press/fundusz-sprawiedliwej-transformacji-turow-bogdanka>

124 <https://www.cire.pl/artykuly/serwis-informacyjny-cire-24/156208-pge-giek-modernizacja-blokow-1-3-w-elektrowni-turow-na-koncowym-etapie-realizacji>

lodzie kilkunastu tysięcy ludzi: pracowników z rodzinami plus załóg firm współpracujących. Wyrażał nadzieję, że w planowaniu przyszłości PGE pomogą samorządy i to nie tylko polskie – także władarze przygranicznych regionów Czech i Niemiec¹²⁵. W Raporcie Zintegrowanym grupy PGE za rok 2021 r. pojęcie sprawiedliwej transformacji zostało nie tylko zdefiniowane, ale też wizualnie wyróżnione w tekście. – Sprawiedliwa transformacja powinna być przeprowadzona w taki sposób, aby zachodzące zmiany odbywały się z uwzględnieniem i poszanowaniem w tym procesie interesów lokalnej społeczności i administracji terytorialnej, inwestorów i biznesu, potrzeb środowiska naturalnego, a także, aby uwzględniały tworzenie nowych miejsc pracy dla pracowników sektora węglowego¹²⁶. Definicja jest wręcz podręcznikowa. Jakie idą za nią czyny?

Współpraca z czeskim samorządem, gdy na szczęblu centralnym najpierw narastał, a potem spektakularnie eksplodował konflikt o wodę, wbrew pozorom nie jest zupełną abstrakcją. We wrześniu 2021 r. hetman (odpowiednik polskiego marszałka) sąsiedniego Kraju Libereckiego Martin Půta gościł w Bogatyni na konferencji poświęconej przyszłości pogranicznych regionów, współorganizowanej przez PGE. Pod jego słowami mogliby podpisać się i polscy górnicy, i premier Mateusz Morawiecki. Půta nie tylko deklarował gotowość do tworzenia wspólnej strategii transformacyjnej z sąsiadami. Powiedział wprost: – *To, jak będzie długo kontynuowane wydobycie węgla w Turowie zależy od Polaków, od tego jak Polacy będą wykorzystywać węgiel dla energetyki mając na względzie bezpieczeństwo energetyczne kraju. Nie można wyłączyć źródła energetyczne, nie mając w zastępstwie innego stabilnego.*

Raport Zintegrowany PGE za rok 2021 przedstawia szczegółową wizję transformacji Turowa i wykorzystania terenu pogórniczego. Składa się na nią siedem projektów: budowa magazynów energii, budowa farm wiatrowych o mocy do 150 MW, budowa farm fotowoltaicznych o mocy ok. 100 MW, utworzenie muzeum kopalni odkrywkowej, uruchomienie programu „Wirtualna Elektrownia” i wzniesienie nowej elektrociepłowni, która będzie zaopatrywać Bogatynię w ciepło, przejmując funkcje pełnione dziś przez Elektrownię Turów. W rocznicowym albumie PGE zapowiada wręcz, że inwestycje w energię odnawialną zapewnią miejsca pracy dla tysięcy ludzi. Realizacja projektów ma zostać sfinalizowana do 2029 r.¹²⁷

W kwestii fotowoltaiki coś się faktycznie dzieje. Dzięki funduszom europejskim spółka PGE Energia Odnawialna zapowiedziała w maju 2022 r. uruchomienie dwóch jednogigawatowych farm fotowoltaicznych PV Zawidów 1 i PV Zawidów 2¹²⁸. O pozostałe, niewątpliwie ambitne elementy wizji transformacji, jaką przedstawiła PGE, zapytaliśmy Sandrę Apanasionecką, rzeczniczkę PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna. Chcieliśmy wiedzieć, na jakim są etapie, ile konkretnie miejsc pracy powstanie dzięki projektom, czy wytypowano już dla nich lokalizacje, a także, czym jest „Wirtualna

125 <https://pkb24.pl/kopalnia-w-turowie-zakoczy-prace-w-2044-ale-pge-juz-teraz-sie-do-tego-przygotowuje/>

126 <https://raportzintegrowany2021.gkpge.pl/esg-fundament-rozwoju/spoleczenstwo-s/sprawiedliwa-transformacja/>

127 Red H. Izydorczyk, *Kopalnia...*, s. 46; <https://raportzintegrowany2021.gkpge.pl/esg-fundament-rozwoju/spoleczenstwo-s/sprawiedliwa-transformacja/>

128 <https://www.bankier.pl/wiadomosc/PGE-wybuduje-dwie-farmy-fotowoltaiczne-w-poblizu-kompleksu-Turow-8339845.html>

Elektrownia”, o której w Raporcie Zintegrowanym napisano tylko tyle, że będą w niej wykorzystane kompetencje IT. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że odpowiedź wprawiła nas w konsternację. Pani rzecznik oświadczyła, że nie jest w stanie odpowiedzieć na przesłane pytania, gdyż firma nie posiada wiedzy na wskazane tematy.

Wizja zatrudnienia byłych górników przy wiatrakach i fotowoltaice nie przekonuje Bogumiła Tyszkiewicza. – Pani redaktor, jadąc tutaj, musiała pani widzieć instalacje fotowoltaiczne przy drodze. Czy widziała pani przy nich jakiegoś pracownika? Ile osób może być potrzebnych do takiej pracy? – pyta.

Faktycznie, z drogi ze Zgorzelca nie dało się zauważyć instalacji. Pracowników przy nich nie było.

Bogumił Tyszkiewicz byłby spokojniejszy, gdyby w Bogatyni pojawił się, już teraz, nowy inwestor. Pewną nadzieję daje mu również zapowiedź utworzenia NABE – całkowicie państwowej Narodowej Agencji Bezpieczeństwa Energetycznego, do której mają zostać wydzielone m.in. wszystkie aktywa elektrowni węglowych. Raczej nie po to, by w ekspresowym tempie je zlikwidować, ale właśnie po to, by zapewnić spokojne zmiany. W ramach budowania NABE Skarb Państwa wykupiłby od PGE całą spółkę Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna. PGE najpewniej zajęłaby się rozwojem energetyki odnawialnej.

Ale powstanie NABE przesuwają się w czasie. We wrześniu polski Senat odrzuca ustawę, bez której agencji być nie może. A przed wyborami zaplanowanymi na październik nie zaplanowano już posiedzenia Sejmu¹²⁹.

Suwerenność bez przyszłości?

Z porozumienia z Czechami Bogumił Tyszkiewicz jest w zasadzie zadowolony. – Czesi przyjeżdżają, robią swoje pomiary, wyniki wychodzą dobre – mówi. Rok po podpisaniu ugody ten konflikt wydaje się zażegnany, a przynajmniej wyciszony. Ale swoje zarzuty pod adresem kopalni wysuwają najpierw ekolodzy, a potem niemiecka Żytawa. Ta sama, do której dojeżdżają polscy pracownicy z Bogatyni. Od kopalni na żytawski rynek miejski jest dwanaście kilometrów.

Stowarzyszenie Ekologiczne EKO-UNIA, Greenpeace i Fundacja Frank Bold jesienią 2022 r. zaskarżają decyzję środowiskową, na mocy której KWB Turów otrzymała koncesję ważną do 2044 r. Nie chodzi już tylko o wodę. Ekolodzy argumentowali, że w decyzji środowiskowej nie tylko nie rozpoznano należycie kwestii wód podziemnych, ale i nie wzięto pod uwagę wpływu wydobywania węgla brunatnego na ocieplanie się klimatu, nie zbadano problemu osiadania terenu, zapylenia, poziomu hałasu. Przekonywali, że nawet ustalenia z polsko-czeskiej ugody nie znalazły w niej odzwierciedlenia¹³⁰. Na początku stycznia 2023 r. własny alarmujący raport publikują ekolodzy ze Związku na rzecz Natury i Ochrony Przyrody Niemiec (BUND). Mowa w nim nie tylko o obniżeniu poziomu wód podziemnych, ale i o uwalnianiu metali ciężkich do Miedzianki

129 <https://swiatoze.pl/senat-zablokowal-powolanie-nabe-rzad-obnizy-ceny-pradu-rozporzadzeniem/>
130 <https://oko.press/turow-sad-zawiesza-postepowanie-wyrok-sie-opozni>; <https://www.prawo.pl/biznes/wstrzymanie-decyzji-srodowiskowej-dotyczacej-turowa-uchylone-przez-nsa,522245.html>

i Nysy Łużyckiej. Kopalnia ma również powodować osuwanie się gruntu i zagrażać budynkom w Żytawie. Już widać na nich uszkodzenia, twierdzi organizacja¹³¹.

25 marca 2023 r. rada miejska Żytawy jednogłośnie postanawia wnieść w sprawie Turowa własną skargę i oprotestować decyzję polskiego Ministerstwa Klimatu i Środowiska o wydaniu kopalni koncesji na dalsze wydobywanie do 2044 r. Zdaniem niemieckiego miasta naruszono procedury wydawania decyzji środowiskowej, bez której nie może być koncesji. Żytawa złożyła bowiem skargę na ocenę oddziaływania kopalni na środowisko. Według niemieckich samorządowców polska decyzja środowiskowa ignoruje również obawy, jakie wcześniej wysuwali: o hałas, emisję drobnych pyłów, zanieczyszczenie wód gruntowych. W 2020 r., przed wydaniem decyzji środowiskowej, w Niemczech odbyły się konsultacje społeczne, ale decyzję wydano już po 16 godzinach od ich zakończenia. Dwa dni później otrzymała rygor wykonalności¹³². Czy w tym czasie, pytają żytawscy samorządowcy, naprawdę można było przeanalizować wątpliwości Niemców?

31 maja 2023 r. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie tymczasowo wstrzymuje decyzję środowiskową do czasu wydania ostatecznego orzeczenia w sprawie. Podziela argumenty ekologów, zgadza się, że dalsze wydobywanie może przynieść szkody w środowisku. Orzeczenie sądu to środek tymczasowy. Nie jest też równoznaczne z nakazem natychmiastowego zamknięcia kopalni na stałe. Tak jednak rozumie orzeczenie poważna część opinii publicznej, a rząd Prawa i Sprawiedliwości rusza do kontrataku: nie ma mowy o zamknięciu kopalni i zostawieniu pracowników na lodzie! Minister ds. europejskich Szymon Szykowski vel Sęk oświadcza wprost: podejmiemy wszelkie środki, żeby tę decyzję podważyć, a na pewno nie będziemy jej realizować. Równie stanowcza jest minister klimatu i środowiska Anna Moskwa na Twitterze: Nie będzie zgody polskiego rządu na wstrzymanie wydobywania! Nie pozwolimy na utratę tysięcy miejsc pracy mieszkańców regionu! Wydobywanie będzie prowadzone tak długo, jak to będzie możliwe i potrzebne¹³³. Jeszcze dalej idą europosłanka Anna Zalewska i wicepremier Jacek Sasin. Pierwsza „demaskuje” orzeczenie jako atak na bezpieczeństwo energetyczne Polski. Drugi zarzuca sądowi, że realizuje obce interesy¹³⁴. Prawo i Sprawiedliwość od dawna mobilizuje wyborców wokół hasła suwerenności i obrony polskiego interesu narodowego. „Wstaliśmy z kolan”, twierdzi rządząca partia, sugerując, że dopiero po przejściu władzy przez PiS, Polska w stosunkach międzynarodowych jest asertywna i skutecznie broni swoich racji. Historię Turowa, gdzie konflikt z sąsiadami postawił pod znakiem zapytania istnienie strategicznego zakładu pracy, idealnie można wpisać w tę narrację.

– My jesteśmy opiekunami polskiego górnictwa i nie pozwolimy go zamknąć. Stoimy na straży polskiego górnictwa – obiecuje Mateusz Morawiecki na konferencji, przed

131 <https://www.mdr.de/nachrichten/sachsen/bautzen/goerlitz-weisswasser-zittau/tagebau-turow-studie-bund-100.html#Auswirkungen>

132 <https://energia.rp.pl/wegiel/art38210511-spor-o-kopalnie-turow-nie-cichnie-bedzie-druga-skarga-z-niemiec>; <https://oko.press/turow-sad-decyzja-srodowiskowa>

133 <https://www.money.pl/gospodarka/sad-turow-ma-wstrzymac-wydobywanie-jest-odpowiedz-z-rzadu-6906179759393760a.html>

134 <https://www.money.pl/gospodarka/sad-chce-wstrzymania-pracy-kopalni-w-turowie-skandaliczny-wyrok-6906158702799360a.html>; <https://oko.press/turow-sad-decyzja-srodowiskowa>



Widok elektrowni (for. Piotr Lewandowski)

pracownikami kopalni i elektrowni. Podobne hasła powtórzy 24 czerwca podczas konwencji wyborczej w Bogatyni. Prowadzi kampanię wyborczą, ale też odpowiada na realne obawy pracowników. Nic się przecież nie zmieniło od czasu konfliktu z Czechami: w Bogatyni, ba, w całym powiecie zgorzeleckim nie ma tak dużego pracodawcy jak kopalnia i elektrownia. Nie ma też dla Bogatyni alternatywnego źródła ciepła, bo dziś ogrzewanie zapewnia elektrownia.

Morawiecki, kiedy występuje jako obrońca górników, czuje na plecach oddech koalicjantów i równocześnie rywali z Suwerennej Polski, mniejszej i jeszcze bardziej prawicowej partii, z którą współtworzy rząd. To oni jeszcze ostrzej niż PiS atakowali unijną politykę klimatyczną, a decyzje TSUE w sprawie Turowa od początku przedstawiali jako skandal i ingerencję w funkcjonowanie niepodległego państwa polskiego. W maju 2022 r. lider Suwerennej Polski i zarazem minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro roztaczał przed dziennikarzami dramatyczny scenariusz: gdyby Turów przerwał wydobycie w przededniu najazdu Rosji na Ukrainę, mieszkańcy Dolnego Śląska nie mieliby prądu¹³⁵.

Suwerenna Polska, jako partia, która najgłośniej broni prawa Polski do wydobywania węgla i wzywa, by nie ulegać „ekologicznemu dyktatowi Brukseli”, zyskuje pewien szacunek wśród górników. Pracownicy doceniają, że ktoś stanowczo sprzeciwia się likwidowaniu ich miejsc pracy. Dla nich to konkret i zapewnienie, że nie pozostaną bez środków do życia.

135 <https://www.polsatnews.pl/wiadomosc/2023-05-22/zbigniew-ziobro-do-mateusza-morawieckiego-zajmijmy-sie-nie-tyle-krowami-co-portfelami-polakow/>

Turów nie zostaje zamknięty w maju ani czerwcu 2023 r. PGE i Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska także nie zgadzają się ze stanowiskiem sądu, który w ocenie spółki nie wysłuchał innych argumentów niż te zaprezentowane przez wnioskodawców-ekologów. Wnoszą odwołanie do sądu i odnoszą sukces. 18 lipca 2023 r. Naczelny Sąd Administracyjny nakazuje nie stosować środka tymczasowego, czyli faktycznie uchyla wcześniejsze orzeczenie¹³⁶. Decyzja merytoryczna w sprawie decyzji środowiskowej ma zapasć na posiedzeniu 31 sierpnia 2023r.

Emocje wokół Turowa na chwilę przygasają. Kampania wyborcza zaczyna żywić się innymi tematami. Czy w końcu nastał moment, by merytorycznie porozmawiać o tym, co będzie z regionem, kiedy zabraknie kopalni?

Kolejna kopalnia, te same problemy

Poza Bogumiłem Tyszkiewiczem żaden lider związkowy z Turowa nie zgodził się na rozmowę z nami.

Stanowiska innych związków nie są jednak tajemnicą, nie różnią się też specjalnie między sobą. Forum Związków Zawodowych już w 2021 r. stwierdziło, że wydobycie węgla kopalnia powinna prowadzić, póki węgiel się nie wyczerpie¹³⁷. Stanowisko kolejnej centrali, bliskiej rządowi PiS, „Solidarności”, poznaliśmy, podobnie jak poznała je cała Polska. 22 czerwca delegacja związkowców z „Solidarności” wygwizduje na wiecu w Jeleniej Górze lidera głównej liberalnej partii opozycyjnej, Donalda Tuska¹³⁸. Związkowcy z tej centrali chwalą Morawieckiego za stanowczą obronę kopalni, są też przekonani, że gdyby u władzy była Platforma Obywatelska i Tusk, Turów zostałby zamknięty po wyroku TSUE, ze szkodą dla pracowników i dla Polski.

Bardzo kategoryczne jest po pierwszym orzeczeniu sądu administracyjnego Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych. Pyta: kto dopuścił do tego, by organizacje ekologiczne z zagranicy mogły skutecznie skarżyć działanie zakładu przemysłowego w Polsce? Niedwuznacznie sugeruje również, że ekologdy z Czech i Niemiec powinni zająć się sytuacją na własnym podwórku.

Niemiecka elektrownia Jänschwalde została zbudowana kilka kilometrów od granicy Polski, a wschodnie wyrobiska jej kopalni usytuowane są zaledwie kilkaset metrów od granicy na Odrze. Także w Czechach odkrywki nieopodal miasta Most dzieli zaledwie kilka kilometrów od granicy z Niemcami. Warto zauważyć, że zarówno Czechy jak i Niemcy korzystają z węgla brunatnego jako paliwa, przy czym Niemcy w ilościach ponad dwukrotnie większych niż Polska. I w obu tych krajach operują kopalnie i elektrownie działające tuż przy granicy¹³⁹.

Elektrownia i kopalnia w Jänschwalde faktycznie pod wieloma względami przypomi-

136 <https://oko.press/turow-sad-zawiesza-postepowanie-wyrok-sie-opozni>

137 <http://fzz.org.pl/forum-zwiazkow-zawodowych-ws-likwidacji-kopalni-turow/>

138 <https://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/7,35771,29898963,donald-tusk-w-jeleniej-gorze-czy-zwiazkowcy-z-kopalni-turow.html>

139 <https://www.opzz.org.pl/aktualnosci/kraj/2023/08/turow-dziala-dalej-decyzja-ws-koncesji-zawieszona>

nają Turów. Nieodwracalnie ze sobą związane, funkcjonują tuż przy polsko-niemieckiej granicy, nieodwracalnie zmieniły tutejszy krajobraz. Jednak w odróżnieniu od Turowa miały zostać zamknięte w ciągu kilku najbliższych lat. W 2020 r. niemiecki rząd zapowiedział, że między rokiem 2025 a 2028 bloki elektrowni zostaną po kolei wyłączone¹⁴⁰. Zmienił plany po wybuchu wojny na Ukrainie. Niemieckie organizacje ekologiczne bynajmniej nie pozostały obojętne na ten ruch, choć nie doszło do tak spektakularnych działań prawnych jak w wypadku Turowa. Niemniej we wrześniu 2022 r. aktywiści grupy Unfreiwillige Feuerwehr próbowali blokować działanie kopalni. Z terenu zakładu przepędziła ich policja, a regionalny minister spraw wewnętrznych ocenił ich akcję jako akt sabotażu¹⁴¹.

Siedem lat wcześniej, kiedy o wyłączeniu tej elektrowni i kopalni nie było jeszcze mowy, protest przeciwko jej działaniu organizował polski Greenpeace, wspólnie z lokalnymi stowarzyszeniami i samorządowcami z gminy Gubin. Podczas protestu pod elektrownią Jänschwalde ekolodzy i mieszkańcy skarżyli się na toksyczne emisje z zakładu, fatalny wpływ na zdrowie ludzi i stan terenów rolniczych. Przemówił m.in. wójt gminy Gubin Zbigniew Barski, przekonując, że kopalnia odkrywkowa odcina po polskiej stronie dostęp do wody.

Nasze rolnictwo i nasze gminy od lat tracą i zmuszone są wydawać dodatkowe pieniądze z powodu zanieczyszczenia wody i osuszania terenu, które jest powodowane przez kopalnie odkrywkowe węgla brunatnego działające po stronie niemieckiej, takie jak Jänschwalde. Z powodu zanieczyszczenia i osuszenia terenu, gmina była zmuszona wykopać głębszą studnię głębinową oraz wykonać dodatkowe zabiegi oczyszczania, co w latach 2012–2015 obciążało budżet o ponad 100 tys. zł. To tylko jeden z kilku tego typu przykładów¹⁴².

W 2015 r. polskie gminy żądały od operatora kopalni, niemieckiego LEAG, odszkodowania za straty wodne. Spotkały się z odmową, bo i LEAG, i właściciel kopalni, czyli czeski koncern EPH, nie zgadzają się z tymi zarzutami. Firmy stoją na stanowisku, że z odkrywki do polskich gmin jest za daleko, by woda mogła zanikać za sprawą prowadzonego wydobywania. Twierdzą również, że tez o zanikaniu wód nie potwierdzają regularne pomiary¹⁴³.

To, co mówią Polacy o znikających strumieniach i wysychających studniach, momentami bliźniaczo przypomina słowa mieszkańców kraju libereckiego skarżących się na to, jak kopalnia zabiera im wodę. Jest też inne podobieństwo: mieszkańcy regionu nie są zachwyceni akcją ekologów. Nawet jeśli zgadzają się z potrzebą ochrony środowiska, chcieliby wiedzieć, co się z nimi stanie, kiedy zniknie kompleks przemysłowy i miejsca pracy, jakie zapewnią¹⁴⁴. Oczekiwanie, że transformacja energetyczna będzie sprawie-

140 <https://www.morgenpost.de/brandenburg/article228156131/Kraftwerk-Jaenschwalde-soll-bis-2028-abgeschaltet-werden.html>

141 <https://www.dw.com/en/germany-arrests-as-climate-protests-disrupt-coal-power-plant-berlin-traffic/a-63174854>

142 <https://www.greenpeace.org/poland/aktualnosci/1506/protest-pod-elektrownia-janschwalde-kilkaset-osob-utworzylo-ludzki-obraz-widoczny-z-lotu-ptaka/>

143 <https://www.money.pl/gospodarka/czeska-odkrywka-zabiera-wode-polskim-gminom-kopalnia-odpowiada-na-zarzuty-6696584758303328a.html>

144 <https://www.temamagazine.com/tema8-climate-disobedience/on-challenges-of-anti-coal-protest-in-east-germany>

dliwa, jest takie samo po obu stronach granicy. I mieszkańcy Polski, i ludzie ze wschodnich Niemiec mają już dość ekspresowych likwidacji, po których następuje społeczna katastrofa.

Między Jänschwalde i Turowem jest jednak też jedna wielka różnica: w lipcu 2023 r. LEAG występuje o koncesję na stworzenie kompleksu Power-to-X w miejsce elektrowni, w której spalano węgiel. Jeśli koncesja zostanie przyznana, otworzy się zupełnie nowy rozdział przemysłowej historii Łużyc: produkcja zielonego wodoru¹⁴⁵.

Potrzebujemy spokoju

Burmistrz Bogatyni Wojciech Dobrołowicz w ostatniej chwili odwołał umówione z nami spotkanie. Nie będziemy mieć okazji zapytać o to, jak rok po zawarciu porozumienia z Czechami ocenia jego postanowienia i ich praktyczną realizację. Nie powie nam, co myśli o ekologach, jak układa mu się współpraca z sąsiadami z Żytawy i z kraju libereckiego i jak wyobraża sobie funkcjonowanie miasta, kiedy kopalnia zostanie zamknięta.

Nie zapytamy go również, dlaczego jego zdaniem w pociągu Kolei Dolnośląskich, którym zmierzaliśmy do Zgorzelca, odradzano nam jazdę do Bogatyni. – Tam przecież nic nie ma! – zakrzyknął jeden z przypadkowych towarzyszy podróży, który też wysiadł w Zgorzelcu. Inny uświadomił nas, że Bogatynia, po głośnych aresztowaniach przemytników narkotyków przez granicę, zyskała nieformalną nazwę „Bagdad” – raczej mało pochlebną.



Urząd miasta (fot. Piotr Lewandowski)

¹⁴⁵ <https://www.gramzielone.pl/trendy/20152851/elektrownia-power-to-x-na-terenie-kopalni-jest-wniosek-o-koncesje>

Stanowisko burmistrza w sprawie przyszłości Turowa i sprawiedliwej transformacji pozostaje rekonstruować na podstawie wywiadu, którego udzielił komu innemu – przychylnej rządowi *Gazecie Wrocławskiej*, w przededniu konwencji wyborczej PiS w Bogatyni w czerwcu 2023 r.

Burmistrz daje w nim wyraz przekonaniu, że i Czesi, i Niemcy wysuwają bezpodstawne zarzuty pod adresem kopalni, bo chcą wyciągnąć od Polski pieniądze lub zyskać polityczne punkty. – Nawet Czesi przyznawali, że sprawa sporu o Turów dwa lata temu odbyła się w czasie wyborczym u naszych sąsiadów i to odgrywało jakąś rolę jako temat wyborczy – skomentował konflikt o wodę. Skarga Żytawy na osuwanie się gruntu? Absurd, przecież przez ostatnie 75 lat nic podobnego się po stronie niemieckiej nie działo. Bardzo podoba się burmistrzowi postawa rządu, który broni kopalni ze wszystkich sił i nie ogląda się na wyroki sądów polskich czy TSUE. Mateusz Morawiecki postawił człowieka wyżej niż pieniądze, z uznaniem mówi Dobrołowicz¹⁴⁶.

W sprawie transformacji regionu burmistrz prosi o czas. Zapewnia, że gmina przygotowuje tereny inwestycyjne na styku trzech granic, a w miejscu pokopalnianych hałd powstanie elektrownia wiatrowa. Ale, chociaż szczegółowo tłumaczył w tej samej rozmowie, w jaki sposób życie Bogatyni i regionu jest uzależnione od elektrowni, przekonuje, że

Jednak to wszystko musi się odbywać w sposób naturalny, w dłuższej perspektywie czasowej. Dzisiaj postawienie nowego zakładu pracy nie jest dobrym rozwiązaniem, bo u nas nie ma bezrobocia. Są dodatkowe zatrudnienia w kopalni i elektrowni. Wielu Polaków pracuje w Niemczech i Czechach. PGE planuje wprowadzenie centrum kompetencji, by przekwalifikowywać górników i energetyków na nowe działania. Ale dzisiaj, kiedy mamy ponad 20-letnią perspektywę funkcjonowania kompleksu Turów, te działania nie są zasadne. Dlatego potrzebujemy spokoju¹⁴⁷.

W labiryncie niepewności

31 sierpnia 2023 r. Wojewódzki Sąd Administracyjny zawieszając postępowanie w sprawie Turowa. Przyczyny są czysto proceduralne. Pełnomocnicy ekologów dopiero w trakcie postępowania dowiadują się, że w 2022 r. PGE próbowała zmienić zaskarżaną decyzję środowiskową, zanim ta jeszcze została zaskarżona. Potem wycofała się z tych starań, toteż Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska wydała decyzję o umorzeniu postępowania administracyjnego w tej sprawie. Decyzja ta jest jednak nadal nieprawomocna. A dopóki postępowanie administracyjne nie będzie definitywnie zakończone – WSA nie może nadal zajmować się decyzją środowiskową¹⁴⁸.

Szef turowskiej „Solidarności” Wojciech Ilnicki nie kryje radości z powodu takiego obrotu spraw. W rozmowie z Polską Agencją Prasową uznaje, że zawieszenie postępowania to najlepsze możliwe rozwiązanie. Gdyby bowiem sąd stwierdził, że decyzja środowiskowa jest w porządku, ekolodzy zapewne zaskarżyliby wyrok do TSUE, gdzie,

146 <https://gazetawroclawska.pl/burmistrz-bogatyni-skargi-na-turow-to-sprawa-polityczna-ze-strony-niemiec-i-czech-chca-wyciagnac-pieniadze/ar/c10-17671297>

147 <https://gazetawroclawska.pl/burmistrz-bogatyni-skargi-na-turow-to-sprawa-polityczna-ze-strony-niemiec-i-czech-chca-wyciagnac-pieniadze/ar/c10-17671297>

148 <https://www.pap.pl/aktualnosci/jest-decyzja-sadu-w-sprawie-kopalni-turow>

jak ocenia związkowiec, „niekoniecznie darzą sympatią polskich górników i kopalnie w Polsce”¹⁴⁹. Kiedy nie ma ostatecznego werdyktu, nie może być też kolejnej skargi. Związkowiec zapowiada zresztą kategorycznie, w tym samym duchu, co premier: żaden wyrok nie zmusi Polski do przerywania wydobycia, dopóki jest co wydobywać.

Według Marka Józefiaka z Greenpeace, Polska cieszyć się nie ma z czego.

– Mieszkańcy Bogatyni od lat żyją w zawieszaniu. Rząd ciągle odracza zadbanie o ich bezpieczną przyszłość. Forsując przedłużenie wydobycia skazał ich na uzależnienie od jednego pracodawcy, a swoimi politycznymi grami odebrał im miliard złotych z Funduszu Sprawiedliwej Transformacji – skomentował działacz ekologiczny po ogłoszeniu decyzji sądu¹⁵⁰.

W rozmowie z nami Józefiak przekonuje, że gdyby rząd przestał kurczowo trzymać się węgla, region zgorzelecki mógłby pozostać ważnym punktem na energetycznej mapie Polski.

– Można zastąpić węgiel zielonymi mocami i wyprodukować podobną ilość energii, stawiając na panele słoneczne, wiatraki, na elektrownię szczytowo-pompową, która powstałaby w miejsce odkrywki. Są analizy pokazujące, że to możliwe, co więcej, że dałoby to nawet dwa razy więcej miejsc pracy w regionie. Ale rząd postawił na węgiel – mówi rzecznik Greenpeace. Wyraża też nadzieję, że gdyby polskie władze postanowiły jednak zwrócić się w kierunku OZE, Unia Europejska ten ruch doceni i wydzieli fundusze na sprawiedliwą transformację.

Postępowanie w sprawie decyzji środowiskowej nie zostało zawieszane na długo. Sprawa może potencjalnie ruszyć znowu jeszcze we wrześniu 2023 r. Ciągłe nie ma pewności, czy dwudziestoletnia perspektywa wydobycia, o której w trybie oznajmującym mówią burmistrz Bogatyni i zarząd PGE, naprawdę jest. I czy naprawdę jest to perspektywa dla mieszkańców najlepsza. W 2030 r. węgiel brunatny, oceniają analitycy Bloomburga i Forum Energii, będzie najdroższym źródłem energii w Polsce¹⁵¹. Bez dużego otwarcia na odnawialne źródła energii, przekonuje Marek Józefiak, daleko nie zajedziemy. – Będziemy po prostu importować energię, borykać się z wysokimi cenami energii i płacić za zaniechania rządzących. A o ile rząd jeszcze kilka lat temu chwalił się obroną polskiego węgla, w ubiegłym roku narracja się zmieniła i rządzący chwalili się, że udało się zaimportować węgiel z całego świata – przypomina działacz.

Utracone

Pewności, co z nimi będzie, nie mają nie tylko mieszkańcy samej Bogatyni.

Niecałe pięć kilometrów dalej na południowy wschód leży Opolno-Zdrój. Ten „zdrój” to wspomnienie lat świetności w XIX-XX w., gdy położona u stóp gór wioska była uzdrowiskiem. Fakt, że raczej lokalnym (przed II wojną światową przyjmowała około

149 <https://www.pap.pl/aktualnosci/zwiazkowiec-o-decyzji-sadu-ws-turowa-nie-pozwolimy-zamknac-kopalni>

150 <https://www.greenpeace.org/poland/aktualnosci/33487/turow-w-zawieszeniu-przez-nieodpowiedzialna-polityke-rzadu/>

151 <https://portalstatystyczny.pl/do-2030-roku-wegiel-brunatny-stanie-sie-najdrozszy-zrodlem-energii-w-polsce/>



Budynki w Opolnie (fot. Małgorzata Kulbaczevska-Figat)

tysiąca gości rocznie), ale eleganckim i zacisznym. Do dziś, kiedy idzie się kasztanową aleją, łatwo wyobrazić sobie eleganckich gości, przyjeżdżających do pensjonatów Lindenhof i Rudelsburg na zabiegi i lecznice kąpiele.

W każdym innym miejscu w Polsce drzewa takie jak te, które rosną w Opolnie przed neogotyckim kościołem, byłyby pomnikami przyrody. A poniemiecka architektura uzdrowskowa mogłaby, po renowacji, odzyskać blask. Ale los Opolna jest przesądzony od kilku dekad. Najpierw wydobywanie węgla odebrało tutejszym wodom lecznicze właściwości. Kiedy w uzdrowskich domach mieszkali budowniczowie rosnącego kombinatu, po uzdrowsku nie było już śladu. Plany rozwoju kopalni nie pozostawiają złudzeń: na ostatnim etapie eksploatacji odkrywka rozszerzy się, pochłaniając tę wieś, tak jak pochłonęła wcześniej Rybarzowice, większość Zatonia, nawet Turosszów, od którego wzięła nazwę.

W Opolnie nikt nie chce rozmawiać pod nazwiskiem. Każdy ma w rodzinie kogoś, kto pracuje w kopalni. Jeśli nie w kopalni, to w elektrowni. A nuż ta osoba będzie mieć problemy, jeśli krewny poskarży się dziennikarzom na PGE. Prosi, by nie podpisywać ich z imienia małżeństwo, które kupiło jeden z domów uzdrowskich, bo wystarczył im rzut oka na jego niezwykłą architekturę, by się zakochać. Para tłumaczy nam, którą drogą doszlibyśmy do Czech, a która prowadzi w stronę kopalni i gdzie z pewnością spotkamy ochronę, jeśli zbliżymy się za bardzo i będziemy robić zdjęcia. Uważamy. Fotografujemy jedynie panoramiczny widok na elektrownię, która wyrasta na horyzoncie ponad polami rzepaku.

Opolno w części zamieni się w dziurę w ziemi, w części zawiśnie na jej skraju na ostatnich kilka lat eksploatacji. Zniszczenie wsi zaplanowano na ostatni etap istnienia kopalni, po którym złoża zostaną wyczerpane i pozostanie tylko zalanie zbiornika wodą. Może dlatego mieszkańcy, którzy nie chcą się nam przedstawić, mówią o tej przyszłości z takim żalem. Kiedy niszczone zabytkowe domy Turosszowa, jakoś bardziej wydawało się, że dzieje się to dla wyższych celów. Kombinat miał zapewniać energię na wiele lat. A teraz? Część naszych rozmówców nie wierzy w rok 2044. A nawet gdyby wydobywanie miało skończyć się właśnie wtedy, czy naprawdę warto dla tych dwudziestu lat niszczyć to piękne miejsce? Czy nie lepiej byłoby inwestować w turystykę, przyciągać gości już nie do wód, ale w góry?

Pytania zawisają w powietrzu. Konserwator zabytków walczył o Opolno, ale prawo górnicze jest silniejsze. Miarodajną i pewną odpowiedź mogliby tu dać tylko przedstawiciele kopalni, ale ona raczej nie zmieni decyzji sprzed wielu lat. Już na planach z lat 80. Opolno-Zdrój ląduje w obrębie przyszłej odkrywki. Na późnym, w zasadzie ostatnim etapie eksploatacji, ale jednak.

Jeśli wydobywanie potrwa do 2044 r. i będzie realizowane według tych planów, kasztanową aleję i domy uzdrowskowe w perspektywie jednego pokolenia będzie już można oglądać tylko na zdjęciach i starych pocztówkach. Zbiór takich kart, reprinty, wydano w 2017 r. w Bogatyni. Wydawcą był Zespół Wolontariatu Pracowniczego PGE. Jak opowiada nam kolejna mieszkanka Opolna-Zdroju, która nie chce zdradzić choćby imienia, bez wsparcia finansowego kopalni nie dzieją się we wsi żadne wydarzenia kulturalne. To kopalnia dołożyła się do tablic, które oznaczają najważniejsze obiekty zabytkowe

i przybliżają ich historię, bez wsparcia kopalni nie byłoby imprez, podczas których na jeden dzień ożywiana jest historia uzdrowiska.

Nic w powiecie zgorzeleckim nie dzieje się bez udziału kopalni.

Może jeszcze nie jest za późno

Gdyby nie kopalnia, wioska Wigancice z całymi rzędami domów przysłupowo-szachulcowych stałaby nadal na swoim miejscu, pięknie położona w dolinie, przy jednej drodze, prowadzącej na czeską stronę.

Jeszcze w latach 70. domów charakterystycznych dla architektury Łużyc były tu całe szpalery. Niektóre z nich powstały na początku XIX w. Zdobiły je bogate detale, niczym w barokowych miejskich kamienicach. Przetrwały nie tylko historyczne domy, ale i zabudowania gospodarcze czy obiekty użytkowe¹⁵².

Ale w latach 80. temat Wigancic powraca regularnie na posiedzeniach bogatyńskiej rady narodowej nie ze względu na historię i architekturę. Mieszkańcy skarżyli się na coraz trudniejsze warunki życia w cieniu rozszerzającej się kopalni odkrywkowej. 18 października 1981 r. radny Zbigniew Szatkowski skarżył się na forum rady, że nikt się wsią nie interesuje. Tymczasem woda w Wigancicach przestała być zdatna do spożycia, a drzewa, położone 500 metrów od hałdy, nie wydawały już owoców¹⁵³.

Na kolejnych sesjach o strefę ochronną dla Wigancic walczy radna Irena Jabłońska. Opisuje, jak bliskość kopalni sprawiła, że mieszkańcy wsi zaczęli zapadać na zdrowiu. – W wodach badanych na terenie wsi Wigancice przekroczona jest obecność związków rakotwórczych. Mieszkańcy nie chcą na tym terenie mieszkać z uwagi na skażenie gleby, dwutlenku siarki i zapylenia. Ich sytuację może rozwiązać jedynie zatwierdzenie i zrealizowanie strefy ochronnej – czytamy w protokole. Radna zauważa, że kopalnia zaczęła rekultywację hałdy od strony wsi. – To jest prawidłowe, ale przy okazji rozsiewa się masę nawozów i grozi, że przy ulewnych deszczach cała chemia spłynie do wsi, gdyż teren obniża się w kierunku wsi – zapisano. O pomoc w poprawie warunków w Wigancicach proszono dyrektorów kopalni i elektrowni, bo „przecież ludzie zamieszkali na tym terenie to pracownicy obu zakładów”¹⁵⁴.

W Wigancicach od dawna jednak nie przewiduje się żadnych inwestycji. Nawet naprawy podupadłej drogi (to kolejna rzecz, na którą skarżą się przedstawiciele wsi w radzie). W planach rozwoju kopalni przewidziano, że cały teren miejscowości zasypie hałda. Przyszłość miejscowości podsumowano słowami „techniczne wymarcie”¹⁵⁵. W lutym 1987 r. reprezentantka Wigancic radna Irena Jabłońska nie prosi już o nic. – Warunki

152 M. Lis, *Budownictwo ludowe Dolnego Śląska. Okolice Bogatyni*, Biuro Studiów i Dokumentacji Zabytków we Wrocławiu-Wojewódzki Konserwator Zabytków w Jeleniej Górze, Wrocław 1977, passim.

153 Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Oddział w Bolesławcu, zespół nr 83 (Rada Narodowa Miasta i Gminy i Urząd Miasta i Gminy w Bogatyni), sygn. 1/2, k. 64.

154 Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Oddział w Bolesławcu, zespół nr 83 (Rada Narodowa Miasta i Gminy i Urząd Miasta i Gminy w Bogatyni), sygn. 1/6, k. 68.

155 Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Oddział w Bolesławcu, zespół nr 83 (Rada Narodowa Miasta i Gminy i Urząd Miasta i Gminy w Bogatyni), sygn. 1/6, k. 13.



Droga prowadząca dawniej przez wieś (fot. Małgorzata Kulbaczevska-Figat)

życia pogarszają się z dnia na dzień – mówi o sytuacji. – Chorują dzieci i chorują zwierzęta. Uciążliwości życia w tej wsi są bardzo duże. Mieszkańcy nie walczą o nic, chcą tylko wyprowadzić się z tej wsi¹⁵⁶.

Ostatnie rodziny opuszczają drewniane domy Wigancic w latach 90. Kopalnia opłaca dla nich mieszkania w blokach¹⁵⁷. Tylko wzniesiona w 1822 r. Zagroda Kołodzieja do dziś stoi w całości – w Zgorzelcu, przeniesiona dzięki wysiłkowi Elżbiety Lach-Gotthardt, kolejnej kobiety, której los Wigancic nie był i nie jest obojętny¹⁵⁸. Na miejscu po wsi pozostała droga, fundamenty pojedynczych budynków, resztki ruin. A także tablica pamiątkowa ze zdjęciami i schematem dawnych Wigancic. Bo Wigancice nie zostały ostatecznie zasypane – kopalnia zmieniła plany. Hałda nie dotarła tam, gdzie dotrzeć miała, ziemia mogłaby osypywać się na czeską stronę, a tam wsi Višňová nikt likwidować nie zamierza.

Mieszkańcy Wigancic razem z mieszkańcami Višňovej organizują regularnie spotkania, wspominają dzieciństwo w dolinie, a nawet marzą o odbudowie tego, co przepadło.

156 Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Oddział w Bolesławcu, zespół nr 83 (Rada Narodowa Miasta i Gminy i Urząd Miasta i Gminy w Bogatyni), sygn. 1/4, k. 72.

157 A. Szpotański, *Kotlina Turowszowska*, s. 380; <https://zgorzelec.naszemiasto.pl/wigancice-zytawskie-zniknely-z-mapy-w-1999-r-teraz-znow/ar/c7-8785319>

158 <https://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/7,35771,26760522,dziura-kopalni-turow-pozrewielowiekowy-sudecki-kurort-maciejewska.html>



Ruina jednego z ostatnich domów w Wigancicach
(fot. Piotr Lewandowski)

Na miejscu Wigancic jest dziś gęsty, soczyście zielony las, miejscami podmokły. Wokół cisza, na drogę wypełniają wielkie ślimaki. Natura na dobre opanowała resztki ostatnich domów, które jeszcze widać. Drzewa wyrastają między ścianami, zwracają się ku słońcu, bo dachu budynku już nie ma. Nie wyobraziłabym sobie wsi, gdyby nie stare zdjęcia i wgląd do pracy Marceliego Sobańskiego, który w roku akademickim 2019/2020 zaprojektował odbudowane Wigancice w ramach dyplomu z architektury na Politechnice Poznańskiej. Zaproponował, by znowu wznieść jedno- i dwukondygnacyjne domy, o drewnianej konstrukcji, ale pokrytej nową okładziną, wzdłuż głównej drogi, wyznaczyć ścieżki rowerowe i chodniki, wznieść od nowa mały zakład tekstylny i otworzyć muzeum odrodzenia wsi, pozwalając gościom porównać to, co było z tym, co odbudowano. Estetyka i funkcjonalność, nowoczesność i szacunek dla tradycji. Czy nowe Wigancice mo-

głyby być dobrym miejscem do życia i przyciągnąć gości spragnionych odpoczynku? Z pewnością!

Ale czy będzie to możliwe, jeśli cały region upadnie, bo sprawiedliwa transformacja po zamknięciu największych zakładów przemysłowych jednak się nie dokona? Entuzjaści projektu odbudowy Wigancic otrzymali pewne wsparcie od PGE. Mieli też nadzieję, że trafią do nich środki z Funduszu Sprawiedliwej Transformacji¹⁵⁹. Tego, z którego powiat zgorzelecki wykluczono, bo warunkiem kwalifikacji było wcześniejsze zakończenie wydobywania.

* * *

Gdyby historia potoczyła się nieznacznie inaczej, odkrywka Hirschfelde nie znalazłaby się na dłużej w granicach Polski i nigdy nie stałaby się kopalnią Turów.

Delegacja rządowa, wysłana na sesję ONZ w końcu 1946 r., otrzymała następujące wytyczne w sprawie zachodniej granicy powojennej Polski: do Polski powinien zostać przyłączony cały Zgorzelec wraz z węzłem kolejowym, ale tzw. worek żytański (którego polską część nazywa się dziś turowskim) to terytorium bez specjalnego znaczenia.

¹⁵⁹ <https://next.gazeta.pl/next/7,172392,28277266,wigancice-zytawskie-odbudowa-wsi-z-weglowych-zgliszcz.html>

Nie zmieniał tej oceny fakt istnienia odkrywki Hirschfelde – związana z nią elektrownia znajdowała się wszak na przeciwnym brzegu Nysy Łużyckiej, podobnie jak siedziba władz kopalni i wszystkie związane z nią warsztaty. Przygotowując zespół negocjacyjny do rozmów polsko-czechosłowackich w lutym 1946 r., rzeczoznawcy zasugerowali polskim delegatom, że worek żytawski, „niezniszczony, przemysłowo-rolniczy, słabo komunikacyjnie związany z resztą Polski. Może być oddany za rejon Popradu”. Jednak strona czechosłowacka te planowane na początek roku rozmowy storpedowała. Kiedy później wysunęła roszczenia względem regionu Żytawy, jakkolwiek wymianę ziem zablokował, obserwujący czujnie poczynania Pragi i Warszawy, Związek Radziecki¹⁶⁰.

Reichenau stało się ostatecznie Bogatynią, a Bogatynia – symbolem możliwości Polski Ludowej. Kopalnia i elektrownia były dumą tamtej Polski. To za sprawą tamtej wielkiej budowy „region słabo komunikacyjnie związany z resztą Polski” mógł w ogóle zyskać znaczenie dla krajowej energetyki. Rozdział związany z energetyką węglową nieuchronnie zmierza jednak ku zamknięciu – nie da się temu zaprzeczyć – nawet jeśli równocześnie nie da się odmówić kopalni, tu i teraz, znaczenia dla krajowego bezpieczeństwa energetycznego, o którym nieustannie mówią politycy.

Otwórzmy nowy rozdział. Zorganizujmy na bazie zbiorników, które powstaną na miejscu odkrywki, elektrownię szczytowo-pompową – zaproponowali w 2022 r. inżynierowie Leszek Opyrchał i Aleksandra Bąk¹⁶¹. Właśnie o niej przedstawiciel Greenpeace mówił z takim entuzjazmem. Ona mogłaby dać nowe miejsca pracy. Kiedy patrzy się na ten projekt, chce się wierzyć, że – mimo wszystkich straconych szans – Bogatynia może jeszcze być symbolem transformacji w dobrym znaczeniu. Obok projektów zagospodarowania terenu poprzemysłowego muszą pojawić się też konkretne plany – co z ludźmi. Tego wątku nie podejmowali ani inżynierowie górnictwa, ani specjaliści od energetyki odnawialnej. O tym muszą porozmawiać sami mieszkańcy i przedstawiciele władz lokalnych i centralnych, ze wszystkich trzech krajów. Być może nie jest za późno.

160 P. Pałys, *Kwestia żytawska 1945-1949. Na skrzyżowaniu interesów czeskich, niemieckich, rosyjskich, serbołużyckich i polskich*, Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu, Opole 2017, s. 122-123.

161 [https://www.cire.pl/filemanager/Materia%C5%82y%20Problemowe%20\(Wies%C5%82aw%20Drozdowski\)%20/c205363dcdcf7098e29e16816bfc87f3217416adf5a064b3a461526b7808539a.pdf](https://www.cire.pl/filemanager/Materia%C5%82y%20Problemowe%20(Wies%C5%82aw%20Drozdowski)%20/c205363dcdcf7098e29e16816bfc87f3217416adf5a064b3a461526b7808539a.pdf)